

- **Żużel.** Abramczyk Polonia znów pokazała wielką moc na torze w Krośnie
- **Piłka nożna.** Robert Lewandowski rozmawia o kontrakcie z Chicago Fire
- **Siatkówka.** Polacy z dość zmienną grą w pierwszym turnieju Ligi Narodów

Express

BYDGOSKIPoniedziałek
15.06.2026Nr 136 (11324)
Rok XXXVIIwww.expressbydgoski.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)**Zmiany na ulicy Ugory.** Południowa pierzeja z nowymi elewacjami **str. 5**

FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Nagradzanie szkolnych osiągnięć nie jest szkodliwe **str. 2**

Nr ISSN1230-9192

Nr indeksu 350680



Parkrun. Przekroczyli magiczną liczbę



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

W sobotę odbył się 532. Parkrun Bydgoszcz w parku nad Starym Kanałem Bydgoskim. Do pokonania było 5 km. Każdy robi to w swoim tempie. Można biec, można truchtać czy nawet spacerować. 13 czerwca przekroczone magiczną liczbę miliona spotkań w ramach parkrun na całym świecie. Pierwszy parkrun na świecie odbył się 2 października 2004 roku w Bushy Park w Teddington w Londynie. Wtedy to 13 biegaczy i 5 wolontariuszy dało początek tej globalnej inicjatywie. Dziś na całym świecie funkcjonuje ponad 2300 lokalizacji parkrun, a w Polsce jest ich już ponad 100 - wśród nich oczywiście Bydgoszcz

Nabrzeże w Starym Fordonie trzeba w wielu miejscach naprawić **str. 4****Rady osiedla apelują do władz Bydgoszczy o więcej pieniędzy na działania dla mieszkańców** **str. 5****Jak kierowcy oceniają rozszerzenie płatnej strefy parkowania?** **str. 7****Ponad osiemdziesiąt milionów złotych dla województwa kujawsko-pomorskiego** **str. 8****Jest problem z długami po zmarłych. Posłowie pracują nad przepisami** **str. 9****Poszukiwany jest wykonawca zbiorników retencyjnych** **str. 6**

Czy klub studencki ożywi Halę Targową?

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Na ostatniej sesji Rady Miasta Bydgoszczy powrócił temat zagospodarowania Hali Targowej. Obiekt od blisko roku stoi pusty. Wcześniej przeszedł rewitalizację, ale po huczonym otwarciu i wielu problemach po drodze, nie działał nawet przez dwa lata. Możliwe, że z historycznego budynku skorzystają studenci.

Hala Targowa po rewitalizacji, po długim oczekiwaniu i kilku zmianach terminów, została otwarta w sierpniu 2023 r. Od początku był to koncept oparty

głównie na gastronomii, choć minimum 40% miał stanowić handel. Na początku stycznia 2024 r. zaczęto zamykać pierwsze lokale. Restauratorzy informowali, że rezygnują ze współpracy z operatorem, a ten twierdził, że to on zrywa z nimi umowy.

Po kilku miesiącach zamknięcia, hala wróciła pod nowym szyldem - Gwar Foodhall. Znów przy rogu ulic Podwale i Magdzińskiego pojawiły się jedynie propozycje gastronomiczne. Ten koncept też się nie sprawdził. Zamknięcie działalności ogłoszono w lipcu 2025 r. Miasto informowało, że operator przedstawił wolę wcześniejszego rozwiązania umowy za porozumieniem stron.

W marcu 2026 r. portal Metropolia-Bydgoska.pl poinformował, że obiekt wrócił w ręce miasta i trwa jego inwentaryzacja. O to, co dalej z Halą Targową w Bydgoszczy pytała na sesji Rady Miasta radna Joanna Czerna-Thomas. Prezydent Rafał Bruski powiedział, że około miesiąc temu złożył w tej sprawie propozycję. - Było posiedzenie Rady Gospodarczej przy Stowarzyszeniu Metropolia Bydgoszcz. Był tam prezydent Krupa, przedstawiciele biznesu, uczelni wyższych. Były też cząstkowe wyniki badań, czego oczekują określone grupy społeczne w mieście. Studenci zgłaszali, że nie mają takiego swojego miejsca - mówił prezydent Bydgoszczy. - Złoży-

łem czterem uczelniom publicznym propozycję, czy zechcą rozważyć takie rozwiązanie, że ten obiekt zostanie im użyczony na potrzeby prowadzenia klubu studenckiego przez studentów. Dwóch rektorów wstępnie odpowiedziało pozytywnie - przekazał radnym Rafał Bruski.

Zainteresowane są Politechnika Bydgoska i Uniwersytet Kazimierza Wielkiego. Prezydent dodał, że jest to przyjęcie propozycji do rozmów i poszukiwania najlepszego rozwiązania. Wyjaśnił, że są problemy z rozliczeniem i miasto zgłosiło do prokuratury zniszczenia, których miał dokonać przy wyprawdzie poprzedni właściciel. © str. 4

Jutro w „Expressie” Strefa Biznesu

● Płaca minimalna w Polsce i innych państwach Unii Europejskiej ● Tylko jeden kraj wypada gorzej. Polskie firmy mają coraz większy problem

Zamów prenumeratę

Express Bydgoski ☎ 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

Nie żyje redaktor Tadeusz Nadolski

Zmarł Tadeusz Nadolski, dziennikarz sportowy znany przede wszystkim z łamów „Expressu Bydgoskiego”. Wcześniej pracował w „Ilustrowanym Kurjerze Polskim”. Publikował także w „Gazecie Pomorskiej” i „Nowościach”.

Tadeusz to była wybitna postać dziennikarstwa, nie tylko na Kujawach i Pomorzu. Jego wiedza na tematy sportowe była przeogromna, a ulubiona przez Niego koszykówka nie miała dla Niego żadnych tajemnic. Jeśli potrzebna była jakaś informacja, to zawsze dzwoniło się do Tadeusza, a On nigdy nie odmawiał pomocy.

Był dziennikarzem starej daty w pozytywnym znaczeniu tego słowa. Zawsze sprawdzał informację w kilku źródłach zanim ją upublicznił. Nigdy nie szukał sensacji. Zawsze był dla

Niego najważniejsza treść. Dbał o dobór słów. Miał bardzo duże poważanie wśród zawodników, trenerów i działaczy.

Tadeusz był jednym z twórców „Expressu Bydgoskiego”. To On tworzył dział sportowy. Całkowicie się temu poświęcił i przez wiele lat mu szefował.

Praca z Tadeuszem to była czysta przyjemność. Zawsze był pomocny. Nigdy nie było dla niego problemu, by wziąć dyżur, zamknąć stronę, zredagować tekst. To był nie tylko świetny dziennikarz, ale przede wszystkim dobry człowiek!

Kilka lat temu przeszedł na zasłużoną emeryturę. Często można go było spotkać na meczach ukochanej Astorii, a także Artego. Kilka dni temu kupił karnet na mecze Astorii już w elicie. Będzie obserwował mecze już niebieskich trybun... Żegnaj! ©

RED.



Tadeusz Nadolski zmarł nagle 11 czerwca 2026 roku

0011539039

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Redaktora

Tadeusza Nadolskiego

dziennikarza i wieloletniego szefa działu sportowego
„Expressu Bydgoskiego”

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Koleżanki i Koledzy z „Expressu Bydgoskiego”

oraz Dyrekcja Oddziału Polska Press w Bydgoszczy

Psycholog: Nagradzanie osiągnięć szkolnych nie jest czymś szkodliwym

Mira Suchodolska (PAP)
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z dr MONIKĄ BOBERSKĄ, psychologiem, adiunktem w Instytucie Psychologii Uniwersytetu SWPS.

Interwencja Rzecznika Praw Dziecka doprowadziła do zakończenia akcji, w ramach której uczniowie z czerwonym paskiem na świadectwie szkolnym w jednej z najbardziej znanych łodziarni w Pszczynie otrzymywali darmowe lody. Czy z psychologicznego punktu widzenia takie nagradzanie jest problemem?

Psychologia od dawna pokazuje, że rozsądnie stosowane nagrody wzmacniają poczucie sprawstwa, pomagają dostrzec związek między wysiłkiem a efektem i pokazuje, że zaangażowanie ma sens. Dziecko, które przez cały rok pracowało na dobre wyniki, otrzymuje sygnał, że jego wysiłek został zauważony i doceniony. Problemem nie jest nagradzanie osiągnięć, lecz sprowadzanie wartości dziecka wyłącznie do sukcesów i ocen, a to są dwie różne kwestie.

Warto też pamiętać, że sama idea wyróżniania uczniów mających świadectwa z czerwonym paskiem nie została wymyślona przez właścicieli łodziarni. Jest elementem funkcjonującego od lat systemu edukacji, który przewiduje nagrody, stypendia i wyróżnienia za ponadprzeciętne osiągnięcia. Jeśli uznamy, że samo wyróżnianie uczniów za wyniki jest niewłaściwe, to dyskusja powinna dotyczyć przede wszystkim zasad funkcjonowania systemu edukacji. Trudno oczekiwać, by prywatna łodziarnia korygowała rozwiązania przyjęte przez państwo.

Zwolennicy interwencji argumentują jednak, że nie wszystkie dzieci mają równe szanse na zdobycie czerwonego paska na świadectwie.

Rozumiem ten argument. Rzeczywiście są dzieci mierzące się z trudnościami zdrowotnymi, rozwojowymi, emocjonalnymi czy rodzinnymi. Zdarza się, że wkładają ogromny wysiłek



Monika Boberska: - Coraz więcej szkół wyróżnia uczniów za działalność społeczną, wolontariat, życzliwość czy budowanie dobrej atmosfery w klasie

w naukę, a mimo to nie osiągają wyników pozwalających na uzyskanie takiego wyróżnienia. Współczesna psychologia coraz mocniej podkreśla, że sukces warto oceniać również przez pryzmat indywidualnych możliwości, punktu startu i postępów konkretnego dziecka. To jednak nie oznacza, że należy rezygnować z doceniania osiągnięć tych uczniów, którzy spełnili określone kryteria.

Gdyby konsekwentnie przyjąć taką logikę, należałoby zlikwidować również stypendia, konkursy czy nagrody dla najlepszych uczniów.

Właśnie dlatego ta sprawa nie jest tak jednoznaczna, jak czasem próbuje się ją przedstawić. Nagradzanie i wyróżnianie osób osiągających ponadprzeciętne wyniki jest praktycznie w każdej dziedzinie życia - od szkoły, przez sport, po naukę i pracę zawodową. Nie widzę powodów, by odbierać nagrody tym, którzy na nie zapracowali. Bardziej sensowne wydaje mi się poszukiwanie dodatkowych sposobów doceniania innych form zaangażowania. Coraz więcej szkół wyróżnia uczniów za działalność społeczną, wolontariat, życzliwość czy budowanie dobrej atmosfery w klasie. Badania pokazują, że takie postawy również mają ogromne znaczenie dla funkcjonowania społeczności szkolnej.

Czy akcja łodziarni mogła szkodzić dzieciom, które nie zdobyły czerwonego paska?

Sam fakt, że nie wszyscy otrzymują nagrodę, nie oznacza, że nagroda staje się źródłem krzywdy. W życiu społecznym nieustannie spotykamy się z sytuacjami, w których wyróżnia się osoby osiągające określone rezultaty - i nie traktujemy tego automatycznie jako przejawu wykluczenia. Nie oznacza to, że każde dziecko ma identyczne możliwości, ale z faktu, że nie wszyscy otrzymują nagrodę, nie wynika automatycznie, że sama nagroda staje się krzywdząca. Nie mamy psychologicznych podstaw, by uznać kilku galek lodów za czynnik, który wyrządza dzieciom realną szkodę. To raczej symboliczny gest uznania dla szkolnego wysiłku.

Zwolennicy interwencji mówią jednak, że dzieci powinny być chronione przed poczuciem porażki i wykluczenia.

Tu dochodzimy do bardzo ważnej kwestii. Wspieranie dzieci nie oznacza chronienia ich przed każdym trudnym doświadczeniem. Rolą dorosłych jest pomaganie młodym ludziom w radzeniu sobie z wyzwaniami, a nie eliminowanie wszystkich sytuacji, które mogą wywoływać dyskomfort. Jednym z celów wychowania jest przygotowanie dzieci do życia, które nie zawsze jest sprawiedliwe i komfortowe. Muszą nauczyć się radzić sobie z porażkami, krytyką czy rywalizacją. Jednocześnie powinny otrzymywać wsparcie pozwalające im budować odporność psychiczną i poczucie własnej wartości niezależnie od ocen.

Coraz częściej można usłyszeć opinię, że odchodzimy od wymagania i oceniania na rzecz nadmiernej ochrony dzieci. Od „zimnego chowu cieląt” do wychowywania „płatków śniegu”.

Myślę, że ten spór jest często przedstawiany fałszywie, jakby istniały tylko dwa rozwiązania: albo zostawiamy dziecko samo sobie, albo chronimy je przed każdym niepowodzeniem. Tymczasem psychologia

nie postuluje świata bez wymagań czy konsekwencji. To trochę tak, jak z nauką wiązania sznurówek. Nie możemy oczekiwać, że trzylatek od razu zrobi to sam, ale też nie możemy wiązać mu butów przez następne kilkanaście lat. Rolą dorosłego jest dać tyle wsparcia, ile jest potrzebne, by dziecko mogło stopniowo osiągać samodzielność.

To samo dotyczy radzenia sobie z porażkami, ocenami czy rywalizacją. Nie chodzi o to, by eliminować wszystkie trudności. Chodzi o to, by dzieci uczyły się je pokonywać.

Czy pani zdaniem Rzecznik Praw Dziecka słusznie interweniowała?

Rozumiem intencję stojącą za troską o dzieci, które z różnych powodów nie osiągają najwyższych wyników. Jednocześnie mam wrażenie, że w tej sprawie uwaga została skierowana na problem raczej symboliczny niż realny. Kiedy myślę o wyzwaniach, z jakimi mierzą się dziś dzieci i młodzież, przychodzi mi do głowy znacznie poważniejsze kwestie: kryzysy psychiczne, przeciążenie stresem, przemoc rówieśnicza, samotność czy problemy związane z funkcjonowaniem szkoły. W mojej ocenie właśnie tam znajdują się obszary wymagające największej uwagi. Na tym tle interwencja dotycząca kilku galek lodów wydaje się działaniem dotyczącym raczej peryferii problemu niż jego istoty.

Problem leży gdzie indziej?

Zdecydowanie tak. Dyskusja o darmowych lodach jest w gruncie rzeczy dyskusją o symbolu. Jeśli chcemy budować szkołę bardziej przyjazną i wspierającą dzieci, powinniśmy rozmawiać o tym, jak rozwijać różne talenty, jak uczyć radzenia sobie z porażką i jak wspierać dobrostan psychiczny uczniów. Natomiast nie mamy podstaw, by twierdzić, że nagradzanie osiągnięć szkolnych samo w sobie jest czymś szkodliwym. Docenianie wysiłku, zaangażowania i sukcesów pozostaje jednym z ważnych elementów rozwoju młodego człowieka. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

25 LAT RAZEM ZE STRAŻAKAMI. ORLEN DZIĘKUJE TYM, KTÓRZY JAKO PIERWSI NIOSĄ POMOC

Od 25 lat ORLEN wspiera strażacki i strażaków w całej Polsce, realizując program „ORLEN na Straży”. Jubileusz programu jest okazją do podsumowania ćwierćwiecza współpracy ze środowiskiem pożarniczym, ale przede wszystkim do podkreślenia znaczenia służby ludzi, którzy każdego dnia dbają o bezpieczeństwo lokalnych społeczności. Z tej okazji ORLEN rozpoczął ogólnopolską kampanię „Pierwsi tam, gdzie potrzebna jest pomoc”, pokazującą współczesną rolę strażaków i znaczenie ich codziennej pracy.

Przez lata program „ORLEN na Straży” stał się jednym z największych i najdłużej realizowanych przedsięwzięć wspierających straż pożarną w Polsce. Dzięki niemu jednostki mogą pozyskiwać sprzęt ratowniczy, pojazdy i wyposażenie, a także środki na szkolenia oraz rozwój kompetencji strażaków. Wsparcie trafia zarówno do Ochotniczych Straży Pożarnych, jak i wybranych jednostek Państwowej Straży Pożarnej, wzmacniając ich gotowość do działania w sytuacjach zagrożenia.

Strażacy odpowiadają na coraz większe wyzwania
Współczesna służba strażacka wygląda zupełnie inaczej niż jeszcze kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu. Dziś strażacy nie są wyłącznie ratownikami gaszącymi pożary. Coraz częściej uczestniczą w akcjach ratownictwa drogowego, reagując na skutki gwałtownych zjawisk pogodowych, usuwają następstwa wichur i powodzi, zabezpieczają zdarzenia związane z zagrożeniami chemicznymi oraz wspierają mieszkańców podczas różnego rodzaju sytuacji kryzysowych.

To właśnie oni bardzo często jako pierwsi docierają na miejsce zdarzenia i rozpoczynają działania ratownicze jeszcze przed przyjazdem innych służb. Od ich przygotowania, doświadczenia i wyposażenia zależy nie tylko skuteczność akcji, ale często także zdrowie i życie osób potrzebujących pomocy.

Zmieniający się charakter zagrożeń sprawia, że jednostki ratownicze muszą stale rozwijać swoje kompetencje i dostosowywać wyposażenie do nowych wyzwań. Program „ORLEN na Straży” odpowiada na te potrzeby, wspierając strażaków zarówno w zakresie nowoczesnego sprzętu, jak i podnoszenia kwalifikacji niezbędnych podczas co-

raz bardziej wymagających interwencji.

Program rozwijający się wraz z potrzebami ratowników

Przez ćwierć wieku program ewoluował razem ze zmieniającą się rzeczywistością i potrzebami środowiska strażackiego. Od dwóch lat, odpowiadając na potrzeby sygnalizowane przez strażaków, wsparcie nie ogranicza się wyłącznie do finansowania sprzętu i wyposażenia. Coraz większy nacisk kładziony jest także na rozwój kompetencji ratowników, wzmacnianie ich gotowości do działania w szczególnie wymagających warunkach oraz wsparcie psychologiczne osób uczestniczących w najtrudniejszych akcjach ratowniczych. To reakcja na wyzwania, z którymi na co dzień mierzą się ratownicy. Udział w wypadkach drogowych, katastrofach czy zdarzeniach o tragicznych skutkach pozostawia często ogromne obciążenie emocjonalne, dlatego coraz większą uwagę zwraca się również na dobrostan psychiczny osób niosących pomoc innym.

Takie kompleksowe podejście pozwala budować bezpieczeństwo nie tylko poprzez zakup nowoczesnego sprzętu, ale również dzięki inwestowaniu w ludzi, którzy z tego sprzętu korzystają.

Odpowiednio przygotowany, wyszkolony i wspierany strażak może skuteczniej reagować w sytuacjach zagrożenia i sprawniej pomagać osobom poszkodowanym.

Kampania jako wyraz uznania dla strażaczek i strażaków

Jubileuszowi programu towarzyszy kampania ORLENU „Pierwsi tam, gdzie potrzebna jest pomoc”. To największa odsłona komunikacyjna programu „ORLEN na Straży” w jego 25-letniej historii. Jej celem jest pokazanie strażaków i strażaczek nie tylko przez pryzmat akcji ratowniczych, ale jako ludzi, którzy każdego dnia jako pierwsi są gotowi nieść pomoc innym.

Kampania będzie obecna w najważniejszych kanałach komunikacji i dotrze do odbiorców w całej Polsce. Przypomina o znaczeniu pracy wykonywanej przez strażaków oraz zwraca uwagę na odpowiedzialność, jaka wiąże się z ich zawodem. To również forma podziękowania dla wszystkich strażaków i strażaczek za ich zaangażowanie, profesjonalizm i gotowość do działania niezależnie od okoliczności.

Jubileusz programu jest przede wszystkim okazją do wyrażenia uznania dla strażaków i strażaczek, którzy

każdego dnia wykazują się odwagą, odpowiedzialnością i gotowością do niesienia pomocy. To właśnie ich służba stała się inspiracją dla tegorocznej kampanii.

Miliony złotych wsparcia dla jednostek straży

Skala pomocy realizowanej w ramach programu systematycznie rośnie. Od momentu rozszerzenia programu o nowe obszary wsparcia przekazano już 756 grantów o łącznej wartości 37 mln zł. Środki te zostały przeznaczone na działania wzmacniające bezpieczeństwo ratowników i poprawiające gotowość operacyjną jednostek w całym kraju.

Obecnie trwa nabór do kolejnej, jubileuszowej edycji programu, której budżet wynosi 20 mln zł. O wsparcie mogą ubiegać się jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych, wybrane jednostki Państwowej Straży Pożarnej, a także strażę działające przy zakładach i infrastrukturze ORLEN. Szczegóły naboru dostępne są na stronie www.orlennastraży.pl

W ramach programu finansowane mogą być działania bezpośrednio wspierające codzienną służbę strażaków. Środki przeznaczone są między innymi na zakup specjalistycznego sprzętu

i wyposażenia wykorzystywanego podczas akcji ratowniczych, a także na szkolenia rozwijające kompetencje ratowników. Celem jest dalsze wzmacnianie gotowości operacyjnej jednostek oraz zwiększanie skuteczności działań prowadzonych w sytuacjach zagrożenia.

Program od początku tworzony był z myślą o rzeczywistych potrzebach środowiska strażackiego. Dlatego zakres wsparcia zmieniał się wraz z wyzwaniami, jakie pojawiały się przed ratownikami. Dziś obejmuje zarówno inwestycje w nowoczesny sprzęt, jak i działania rozwijające wiedzę, umiejętności oraz odporność psychiczną strażaków.

Ćwierć wieku programu „ORLEN na Straży” pokazuje, jak ważne jest długofalowe wspieranie służb ratowniczych. W świecie, w którym zagrożenia stale się zmieniają, inwestowanie w rozwój strażaków, ich wyposażenie oraz kompetencje pozostaje jednym z kluczowych elementów budowania bezpieczeństwa lokalnych społeczności w całej Polsce. Jubileusz programu jest nie tylko okazją do podsumowań, a również do wyrażenia uznania dla tych, którzy każdego dnia jako pierwsi ruszają tam, gdzie potrzebna jest pomoc.

PIERWSI TAM, GDZIE POTRZEBNA POMOC

od
25 lat z energią
pomagamy
Straży Pożarnej



Bydgoszcz

Nabrzeże w Starym Fordonie do naprawy

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Rafał Prętki ze Stowarzyszenia Miłośników Starego Fordonu w kilku krótkich filmkach w mediach społecznościowych pokazał uszkodzenia na nabrzeżu nad Wisłą.

Początkowo zaprezentował mniejsze uszkodzenia, które wkrótce mają być usunięte. Na ostatnim prezentuje pęknięcia na nabrzeżu, wskazując szereg terenu wymagającego interwencji.

Pierwsze nagranie na profilu prezesa SMSF na Facebooku pojawiło się 9 czerwca. - W betonie na naszym nabrzeżu powychodziły dziury. Dużo osób pyta, co tu się stało. To jest tzw. margiel - kruszywo, które dodajesz do cementu. Wiemy, że wina nie jest wykonawcy, betoniarni, a dostawcy kruszywa. Całe nasze nabrzeże będzie frezowane. Będzie tzw. hydrofobizacja - tłumaczy Rafał Prętki.

Jak mówi na filmie, działania mają być wykonane do końca października 2026 roku w ramach prac gwarancyjnych. Mają być powtórzone po dwóch latach. Jak dokładnie będzie przebiegał proces naprawy, ile potrwa i czy nabrzeże w tym czasie będzie zamknięte - tego na razie nie wiadomo.

Na kolejnym nagraniu przedstawione są schody przy ul. Promenada, zejście nad Wisłę. Na ich słaby stan zwrócił uwagę jeden z komentujących. - Beton zaczyna się tu kruszyć. Trzeba będzie tu zainteresować - stwierdza Rafał Prętki, zapo-

wiadając zgłoszenie do Urzędu Miasta. 11 czerwca pojawiło się ostatnie nagranie, na którym widać największe uszkodzenia na nabrzeżu. - Cała część jest pęknięta. Tu jest masakra. Co tu się wydarzyło, dlaczego to tak popękało? Cała część jakby odchodziła. Jedna, druga, trzecia zima - dostanie się tam woda, zamrznie i będzie to się wszystko powiększało - stwierdza przewodniczący SMSF.

Zachęca, aby widząc takie pęknięcia, zgłaszać problemy. Podczas czterominutowego spaceru pokazuje uszkodzenia w różnych miejscach nabrzeża. To mniejsze i większe pęknięcia, ale też dziury.

Z tematem zwróciliśmy się do bydgoskiego ratusza. Zapytaliśmy o szczegóły planowanych prac naprawczych, wspomnianych w pierwszym filmie, ale również o to, czy dotarły do nich sygnały o innych uszkodzeniach oraz co z ich naprawą.

- Wszystkie zakończone inwestycje w okresie gwarancyjnym podlegają dodatkowym przeglądom. Jesienią ubiegłego roku zwróciliśmy Wykonawcy - firmie Melbud S.A. uwagę na rysy i punktowe odpryski w konstrukcji nabrzeża. Bezwzględnie wezwaliśmy Wykonawcę do opracowania projektu naprawy i następnie wykonania prac w ramach gwarancji - odpowiada Marta Stachowiak, rzeczniczka prezydenta Bydgoszczy.

- Wykonawca przygotował projekt i zobowiązał się do naprawy nabrzeża do 30.10.2026 r. Prace będą prowadzone na koszt inwestora. Po zakończeniu zwerifikujemy ich jakość - dodaje.



Budowa nabrzeża w Starym Fordonie zakończyła się pod koniec 2022 roku. Kosztowała ponad 8 mln zł

Nowa „Współczesna”: kawa oraz książki i płyty z własną historią

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

W sobotę, 13 czerwca, na ulicy Gdańskiej w Bydgoszczy została otwarta „Współczesna” - nowe miejsce na mapie kulturalnej miasta, pod starym szyldem.

Na początku maja informowaliśmy, że nowym operatorem przestrzeni obywatelskiej przy ulicy Gdańskiej 5 będzie Mózg Foundation - Fundacja Muzyki Współczesnej i Form Interdyscyplinarnych.

Huczne otwarcie nastąpiło 13 czerwca. Sympatycy fundacji i działalności „Mózgu” byli zachęceni przez nowych zarządców, aby przynieść małe podarunki w postaci... roślin doniczkowych, które upiększą miejsce.

Jeszcze przed otwarciem, na internetowym fanpage'u „Współczesnej” pojawiło się zdjęcie witryny nowego-starego miejsca - wewnątrz podświetlone niebieskim światłem.

Jest to wspólny projekt realizowany przez fundację we współpracy z Bydgoskim Centrum Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu (BCOPIW).

- Tworzymy miejsce, w którym można usiąść, napić się kawy, zjeść coś prostego i przygotowanego na bazie lokalnych składników, poczytać, posłuchać muzyki i po prostu być - informują nowi gospodarze lokalu w BCOPIW.



Pierwsze zdjęcie, a nie wizualizacja nowej „Współczesnej” przy ulicy Gdańskiej w Bydgoszczy

Jak czytamy na fanpage'u organizacji, „jednym z ważnych elementów Współczesnej będzie antykwariat książkowo-płyty - czyli miejsce, gdzie obok nowych wydawnictw znajdziecie także książki i płyty z drugiego obiegu: rzeczy używane, często niedostępne już

„Księgarnia Współczesna” powstała w 1953 roku. Działalność zakończyła w 2002. Od kilku lat w tym miejscu działało BCOPIW.

w regularnej sprzedaży, z własną historią”.

Będą też nawiązania do tradycji działającej tu kiedyś „Księgarni Współczesnej” - przede wszystkim do jej działań wokół książki, takich jak spotkania z literatami. Jako datę „oficjalnego początku projektu” wskazano 13 czerwca.

Warto podkreślić, że Bydgoskie Centrum Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu niezmiennie działa i będzie działać na ul. Gdańskiej 5. Kawiarnia „Współczesna” będzie zlokalizowana na parterze budynku, podobnie jak inne działające

wcześniej w budynku BCOPIW kawiarnie. Wielka prośba o korektę bo dzwonią do nas zamieszkańcy z pytaniami dlaczego BCOPIW przestaje działać.

Wspomniana „Księgarnia Współczesna” powstała w 1953 roku i bardzo szybko zyskała uznanie mieszkańców naszego miasta. W 1980 roku staraniem wieloletniego dyrektora księgarni Mirosława Michałowskiego oddano do użytku dwie duże sale na I piętrze. Swoją działalność księgarnia zakończyła w 2002 roku. Od kilku lat w tym miejscu działało właśnie BCOPIW.

- To było miejsce zupełnie wyjątkowe. Nie tylko odbywała się sprzedaż książek, ale też księgarnia tętniła kulturą. Tutaj można było spotkać ludzi kultury, autorów książek. Jestem dumna, że byłam związana z Księgarnią Współczesną - parę lat temu, podczas spotkania okolicznościowego byłych pracowników i sympatyków „Współczesnej” mówiła Daniela Biedrzycka, przez wiele lat pełniąca obowiązki najpierw zastępcy dyrektora, a później dyrektora księgarni.

- Wracamy do doskonale znanej w Bydgoszczy nazwy - mówi Sławomir Janicki, założyciel i szef Mózg Foundation. - Zależy nam jednak nie tylko na sentymencie, ale przede wszystkim na stworzeniu żywej przestrzeni spotkań, sztuki i działań społecznych.©©

Przy Hali Targowej powstanie nowy budynek

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Prezydent Bydgoszczy zaofiarował uczelniom Halę Targową przy rogu ulic Podwale i Magdzińskiego na potrzeby klubu studenckiego. A w sąsiedztwie powstanie budynek wielorodzinny.

Zainteresowane takim rozwiązaniem są Politechnika Bydgoska oraz Uniwersytet Kazimierza Wielkiego.

- Zrobimy inwentaryzację już z potencjalnymi przyszłymi użytkownikami, jeżeli rektorzy, przynajmniej jeden, zechcą. Najlepiej, jakby to było takie ogólne miejsce, aby studenci mieli wpływ na to, jakie prace wykonać, tak żeby oddać im obiekt w stanie deweloperskim plus, a nie narażać od razu uczelnie na jakiegokolwiek dodatkowe wydatki - wyjaśnia prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski.



W sąsiedztwie Hali Targowej przy ulicach Magdzińskiego i Podwale ma powstać taki budynek wielorodzinny

Obiekt od blisko roku stoi pusty. Niezależnie od tego, jaka przyszłość czeka halę, w najbliższych latach mocno zmieni się jej otoczenie. W kwietniu 2024 r. rozstrzygnięto przetarg na sprzedaż działki obok, na której znajdował się parking. Teren, za ok. 3,3 mln zł, nabyła toruńska spółka APRO Investment. W Bydgoszczy firma realizowała

budynek przy Gajowej 72 na Bartodziejach i Osiedle Podniebne Ogrodu przy Żwirki i Wigury na Górzyszkowie.

Sprzedane działki przeznaczone są na zabudowę mieszkaniową wielorodzinną i usługową. Znajdują się one w strefie ścisłej ochrony konserwatorskiej i strefie ochrony archeologicznej. „Nabywca zobowiązany będzie

do rozpoczęcia inwestycji (uzyskania prawomocnej decyzji o pozwoleniu na budowę) polegającej na zabudowie terenu zgodnie z warunkami ustaleń miejscowego planu w terminie 3 lat od dnia zawarcia umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego oraz do zakończenia inwestycji w terminie 3 lat od dnia uzyskania prawomocnej decyzji o pozwoleniu na budowę” - pisano w ogłoszeniu sprzedażowym.

Toruńska spółka złożyła wniosek o uzyskanie decyzji o pozwoleniu na budowę we wrześniu 2025 r. Wydano ją w styczniu. APRO Investment pochwalił się pierwszą wizualizacją. W komentarzach na profilu ArchiBydgoszcz przeważają pozytywne opinie na temat samego wyglądu obiektu, ale pojawia się też wiele pytań dotyczących miejsc parkingowych czy samego usytuowania budynku w tym miejscu.©©

Rady osiedla z Bydgoszczy apelują do miasta o więcej pieniędzy na działania dla mieszkańców

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

W środę, 10 czerwca na sesji Rady Miasta Bydgoszczy wystąpili przedstawiciele rad osiedla, którzy opowiadali o bieżącej działalności. W ich przemowach wybrzmiała przede wszystkim potrzeba zwiększenia finansowania, bo to nie zmieniło się od kilkunastu lat.

W listopadzie 2025 r. zakończył się maraton wyborczy do rad osiedli w Bydgoszczy. Potrzebę organizacji wyborów zgłaszano od lat. Kadencje kolejnych rad wygasły, a proces się przedłużał. Zmianę po wybraniu składów 29 rad można było dostrzec także na sesji. W poprzednich latach w punkcie wystąpienia przedstawicieli RO głos zabierało niewiele osób. Tym razem frekwencja dopisała, a dyskusja trwała ok. 2 godzin. Był czas na podziękowania i wymienienie sukcesów, ale również, a może przede wszystkim, na zwrócenie uwagi na bieżące problemy.

Poczekają do 2030?

- Ogromnym minusem jest to, co państwo niedawno przegłosowaliście, czyli nową edycję utwardzania ulic miejskich. W poprzedniej nie mieliśmy utwardzonej ani jednej z tego programu. W tej chwili pierwsza jest na pozycji 99. To oznacza, że w do 2030 roku, żadna ulica

na osiedlu nie zostanie utwardzona - mówiła Magdalena Zając, przewodnicząca Rady Osiedla Smukała-Oplawiec-Janowo. Jak dodała, tylko wzmocni to zaniedbania, które są tam od dziesiątek lat. Samo osiedle jest jednym z tych, gdzie jest najwięcej dróg gruntowych.

Przewodnicząca zwróciła uwagę, że w planie ogólnym przewiduje się zwiększenie liczby domków jednorodzinnych na osiedlu, a nikt nie inwestuje tam w drogi, więc mieszkańcy będą w jeszcze gorszej sytuacji. - Przyjmijcie może zasadę, według której w 4-letnim planie chociaż jedna ulica na danym osiedlu jest utwardzana - proponowała.

Mieszkańcy zgłaszają wiele uwag

Adam Musiał z Rady Osiedla Okole docenił, jak miasto rozwinęło się w ostatnich latach, ale mówił też o kwestiach do rozwiązania, jak czystość prywatnych nabrzeży Brdy, potrzeby doświetlenia przejść czy faktu, że często nie docierają do nich informacje o planowanych w okolicy inwestycjach. Bogumił Gołdyn z Jachcic opowiadał o skargach mieszkańców w związku z pracami, które prowadzi PESA, a Stanisław Mrówka z Wyżyn wspominał o wciąż niedziałających tężniach.

- Od 15 lat środki na rady osiedla nie wzrosły o złotówkę. Są różne sytuacje i wydatki. Wiemy, że były prowadzone rozmowy



FOT. DARIUSZ BLOCH

Rady osiedla zwracają uwagę, że są najbliższymi mieszkańcami, więc dobrze znają ich problemy

już w tamtym roku. Mamy czerwiec. Czy w ogóle jest komisja, która by zaprosiła przedstawicieli rad, żeby o tym porozmawiać? - pytał Stanisław Mrówka.

- Korzystamy dziś z KSeF-u, który jest jednym z najnowocześniejszych administracyjnych systemów w Europie. A co my robimy? Obsługujemy go metodą wydrukować, opisać i przynieść osobiście do urzędu. To fascynujące spotkanie XXI wieku

Przez jakie miasta droga miałaby przebiegać, było przedmiotem dyskusji. Samorządowcom zależy, by na drodze kozystowało nie tylko wojsko

z rokiem 1991. Proponuję urzędnikom przystąpienie do XXI wieku - mówiła Marta Geszkiewicz, przewodnicząca RO Bocianowo-Śródmieście-Stare Miasto.

Problemy drogowe

Violetta Kowalska, przewodnicząca RO Miedzyń-Prądy, mówiła o obawach mieszkańców o chaos komunikacyjny, gdy ruszy przebudowa Nakielskiej czy braku siedziby rady z prawdziwego zdarzenia, w którym mogliby spotykać się mieszkańcy. Marek Grabowicz apelował o instalację monitoringu w parku przy ul. Kossaka na Górzyskowie. Przypomniał o protestach w związku z planowanymi inwestycjami mieszkaniowymi przy Aeroklubie Bydgoskim.

- Bardzo ważnym problemem jest notoryczne łamanie zakazu wjazdu przez samochody ciężarowe na teren naszego osiedla. Niestety na obrzeżach mamy firmy produkcyjne, do których muszą dojechać. Rozumiemy to, ale nie rozumiemy faktu, że tiry przejeżdżają przez nasze drogi, które tak ciężko udało nam się, żeby były utwardzone. To nie są drogi dostosowane do takich pojazdów - mówiła Anna Topolska, przewodnicząca RO Glinki-Rupienica.

Poruszyła także kwestię zasad BBO. Jak zauważyła, coraz częściej dochodzi do sytuacji, gdy projekty dopuszczone do głosowania i wybierane przez mieszkańców, później okazują się niemożliwe do realizacji.

Koszty rosną, środki nie

- Rady osiedli w założeniu powinny pełnić istotną rolę w funkcjonowaniu samorządu gminnego jako jednostki pomocnicze, które umożliwiają mieszkańcom bezpośredni udział w zarządzaniu sprawami lokalnymi. Powinny identyfikować potrzeby mieszkańców oraz przekazywać je władzom samorządowym. Dzięki swojej działalności rady osiedli powinny też wspierać proces konsultacji społecznych, organizować działania na rzecz poprawy jakości życia mieszkańców - stwierdził Leszek Guza z RO Osowa Góra.

Dodał, że jednocześnie mają uczestniczyć w lokalnych wyda-

zeniach i wspierać życie osiedlowe, a bez dodatkowych środków, jest to niemożliwe. Przypomniał, że w 2025 r. z budżetu miasta do rad trafiło ok. 620 tys. zł, co daje średnio ok. 21 tys. zł na radę. Podobne głosy wybrzmiewały z wystąpień innych radnych.

Rafał Bruski, dziękując przedstawicielom rad osiedli, zadeklarował, że w ciągu 2 tygodni od otrzymania protokołu z sesji, odpowie na ich uwagi i wątpliwości. Na część z nich odpowiedział już na sesji. Zadeklarował również podniesienie wydatków na rady osiedla w budżecie miasta na 2027 rok.

Potrzeba zmian

Jan Kwiatkoń z Nowego Fordonu zauważył, że 35 lat istnienia rad osiedli w Bydgoszczy to dobry moment, aby porozmawiać o ich przyszłości. Jego zdaniem same kosmetyczne zmiany nie wystarczą.

- Rady osiedli powinny mieć silniejsze umocowanie w systemie podejmowania decyzji dotyczących najbliższego otoczenia mieszkańców. Nie jako konkurencja dla rady miasta, prezydenta i nie jako dodatkowy szczebel władzy, który ma komukolwiek odbierać kompetencje. Powinny być stałym i poważnie traktowanym partnerem miasta, najbliższym mieszkańcom znającym teren, ludzi i codzienne problemy - stwierdził.

©P

Zmiany na ulicy Ugory. Południowa pierzeja z nowymi elewacjami

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Południową pierzeję ulicy Ugory - po lewej stronie wejścia kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy - tworzyć będą niebawem budynki z odnowionymi elewacjami. Trwa remont ostatniego obiektu.

To kamienica z numerem 14. Nieruchomość została wzniesiona około 1904 roku na planie zbliżonym do prostokąta. Bydgoski ratusz informuje, że trzykondygnacyjny, podpiwniczony budynek od początku pełnił funkcję mieszkalną. W centralnej części umieszczono przejazd bramny, w którym do dziś zachowała się oryginalna stolarka. Elewacja zdobiona jest przez gzymsy, naczółki i opaski okienne. Pod linią dachu dostrzec można też drobny gzymś z konsolami.



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Ulica Ugory na bydgoskim Szwederowie zmienia swoje oblicze. Kolejne kamienice zyskują nowe elewacje

Wcześniej wypiękniły inne kamienice

To oznacza, że niebawem całą południową pierzeję ulicy Ugory - po lewej stronie wejścia kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy - tworzyć będą budynki z odnowionymi elewacjami. Wcześniej remonty przeszły bowiem kamienice

z numerami 6, 8, 10 i 12. W ostatnich latach wypiękniły też budynki po prawej stronie wejścia do świątyni z numerami 18, 20 i 22.

W ostatniej dekadzie ulica Ugory na Szwederowie zyskała ponadto nową nawierzchnię jezdni i chodniki. W tej części tzw. Starego Szwederowa

utwardzona została także ulica Grodziska.

W ramach inwestycji z Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego w obrębie ulicy Ugory zainstalowano monitoring, powstało nowe oświetlenie i doświetlono przejścia dla pieszych. Przy skrzyżowaniu z ul. Nowodworską powstał

również zbiornik retencyjny i na nowo zaaranżowano tereny zielone.

Trochę historii

Ulica Ugory do 1920 roku wraz z ulicą Nową wyznaczała południową granicę Bydgoszczy. Nie przeszkadzało to jednak w jej intensywnej zabudowie. Większość kamienic tworzących południową pierzeję - pomiędzy ulicami Leszczyńskiego i Podhalańskiej - wzniesiono jeszcze przed włączeniem całego Szwederowa w granice Bydgoszczy.

Zabudowa pomiędzy ulicami Podhalańską i Solskiego

Ul. Ugory do 1920 r. wraz z ul. Nową wyznaczała południową granicę miasta. Nie przeszkadzało to jednak w jej intensywnej zabudowie.

powstawała przede wszystkim w latach międzywojennych. W latach 1926-28 powstał też kościół Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Pod koniec lat 60. XX wieku przy Ugorach wzniesiono kompleks bloków po północnej stronie ulicy. W latach 90. oddano do użytku wieżowiec w zbiegu z ul. Nowodworską.

Przy Lenartowicza zakończono dopiero pierwszy remont

Zgoła inaczej wygląda sytuacja wzdłuż ul. Lenartowicza, gdzie zlokalizowany jest szereg podobnych do siebie budynków jednopiętrowych, wybudowanych na przełomie XIX i XX wieku z numerami od 10 do 18. Nieruchomości są zaniedbane, a elewacje bardzo zniszczone. Na ich tle wyróżnia się jednak „dziesiątka”, która przeszła remont i jej ściany już w jasnej kolorystyce. ©P

Natalia Dzikowska była najlepsza w konkursie

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

ILO im. C.K. Norwida z Oddziałami Dwujęzycznymi w Bydgoszczy zorganizowało konkurs dla uczniów szkół podstawowych „Proud of my City Bydgoszcz”.

Konkurs języka angielskiego „Proud of my City Bydgoszcz” („Jestem dumny z mojego miasta Bydgoszcz”) był konkursem ogólnodostępnym, kierowanym do uczniów klas VII i VIII SP z terenu Bydgoszczy oraz gmin ościennych powiatu bydgoskiego.

Cała zabawa zaczęła się już w marcu w 1. etapie - w poszczególnych szkołach. Uczniowie pisali test, a do kolejnego etapu przechodzili ci z wynikiem 80%. W 2. etapie - w półfinale w ILO - spotkało się aż 50 świetnych anglistów z dużą wiedzą o swoim mieście. Po rywalizacji w formie egzaminu ósmoklasisty, po zaciętej walce, wyłoniono aż 12 finalistów. Miała być „10”, ale poziom był na tyle równy, że organizatorzy dopuścili „12”.

Uczestnicy z najlepszymi wynikami zostali zaproszeni do przygotowania prezentacji multimedialnej z wystąpieniem publicznym w roli przewodnika po mieście. Trójka najwyższej ocenionych miała uzyskać tytuł Laureata konkursu, pozostałe osoby otrzymać tytuł finalisty.

Finałowa gala z prezentacjami odbyła się w czwartek 11 czerwca w gościnnych progach

Muzeum Okręgowego Leona Wyczółkowskiego.

W ostatecznej rozgrywce znaleźli się (kolejność alfabetyczna): Zofia Bielecka, Kajetan Draganek, Natalia Dzikowska, Antoni Kaliszewski, Maksymilian Laskowski, Antoni Luty, Jan Pacer, Mateusz Polewski, Oskar Prusak, Mateusz Putz, Jacek Szreiber i Alicja Żelechowska. Dwójka uczestników nie dotarła jednak z różnych powodów, więc ostatecznie rywalizowało dziesięcioro uczniów.

Najlepsza okazała się Natalia Dzikowska, drugie miejsce zajął Jacek Szreiber, a trzecie Oskar Prusak.

Poziom prezentacji był naprawdę wysoki. Zwycięzcy Natalia Dzikowska mówiła jak native speaker, piękne słownictwo, złożone zdania, świetna prezentacja. Zresztą pozostali radzili sobie równie dobrze - ocenia Lucyna Białowąs, nauczycielka języka angielskiego w I LO i współorganizatorka konkursu.

Dzięki darowiźnie ze strony spółki miejskiej Pronatura młodzież rywalizowała także o wysokie - jak na konkurs powiatowy - nagrody. Pierwsza trójka otrzymała podarunkowe bony za 1500, 1000 i 800 zł, pozostałe nagrody także ucieszyły obdarowanych. Bonusem były punkty przyznane przez panią kurator Grażynę Dziedzic do naboru do szkół średnich.

W drugiej edycji „Proud of...” wystartowało około 500 uczestników z 20 szkół (przed rokiem z 10). ©

Poszukiwany jest wykonawca zbiorników retencyjnych

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Ogłoszono trzeci przetarg na prace wykonywane w ramach projektu „Bydgoszcz zielono-niebieska. Retencja i zagospodarowanie wód opadowych lub roztopowych”.

Inwestycja to kontynuacja budowy i przebudowy systemu kanalizacji deszczowej w mieście. Pierwsza pula zadań z projektu „Bydgoszcz zielono-niebieska” jest w trakcie realizacji. Umowy z dwoma firmami na wykonanie działań o łącznej wartości 84 milionów złotych podpisano w lipcu 2025 r. Pakiet obejmuje 29 lokalizacji - pierwsze roboty budowlane ruszyły we wrześniu. Aktualnie trwają m.in. na Raclawickiej, Żwirki i Wigury, Pomorskiej, Koszalińskiej, Ikara, Kordeczkiego, Wileńskiej czy Połczyńskiej. Część z nich ma opóźnienie. Dokładne terminy planowanego zakończenia utworzenia można sprawdzić na stronie Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

Spółka Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w Bydgoszczy na realizację drugiego pakietu zadań planowała przeznaczyć blisko 80 milionów złotych. W maju wybrano wykonawców 17 zadań. Niebawem powinny zostać podpisane umowy na realizację prac.



Trwa projekt „Bydgoszcz zielono-niebieska. Retencja i zagospodarowanie wód opadowych lub roztopowych”

Postępowanie przetargowe pod nazwą „Bydgoszcz zielono-niebieska. Retencja i zagospodarowanie wód opadowych lub roztopowych. Zadanie 4 i 5. Część 5, Część 6, Część 7” ogłoszono 22 maja 2026 roku. Chętni mogą składać oferty do 7 lipca, choć nie

Projekt realizowany w latach 2025-2027 podzielono na etapy, w ramach których zrealizowanych zostanie w sumie 60 zadań.

można wykluczyć, że ten termin się przesunie. Zadania do wykonania w przetargu podzielono na trzy części. Prace będą prowadzone na:
● I - ulicach Unii Lubelskiej i Ceramicznej (budowa zbiorników retencyjnych);
● II - w rejonie Doliny Pięciu Stawów (m.in. budowa zbiornika retencyjno-buforowego);
● III - ul. Wały Jagiellońskie (budowa komory technologicznej), Przy Tartaku (budowa sieci kanalizacji deszczowej i zbiornika retencyjno-infiltracyjnego), Stacji Ujęcia Wody Czyżkówko (zagospodarowa-

nie wód opadowych), ul. Toruńska 103 (zielony dach ekstensywny) i oczyszczalnia ścieków Fordon (retencja wód opadowych i roztopowych z dachów budynków).

Umowę na blisko 166 milionów złotych unijnego, bezwrotnego dofinansowania z programu FEnIKS na projekt pn. „Bydgoszcz zielono-niebieska. Retencja i zagospodarowanie wód opadowych lub roztopowych” podpisano we wrześniu 2024 r. w Warszawie. Całkowity koszt inwestycji wyniesie ponad 256 milionów złotych.

Projekt realizowany w latach 2025-2027 podzielono na etapy, w ramach których zrealizowanych zostanie w sumie 60 zadań. Poza zakresem trzech omawianych przetargów pozostało ich jeszcze 6. Inwestycja obejmuje między innymi:

- budowę 35 zbiorników retencyjnych do gromadzenia wody deszczowej;
 - budowę 23 instalacji technologicznej do oczyszczania zmagazynowanej wody deszczowej w celu jej ponownego wykorzystania;
 - bagrowanie dwóch stawów przy ul. Rekinowej i Sardynkowej;
 - zagospodarowanie wód deszczowych z terenu szkół podstawowych na ul. Stawowej, Puszczyczowej, Granicznej i Sardynkowej.
- ©

Warsztaty z bezpieczeństwa odbyły się na Uniwersytecie WSB Merito

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczyńska@polskapress.pl

Agresywny student, roszczeniowy interesant czy próby podważania kompetencji zawodowych - jak w takich sytuacjach sobie radzić?

Tego uczyli się pracownicy Uniwersytetu WSB Merito w Bydgoszczy i Toruniu podczas warsztatów bezpieczeństwa osobistego i odporności psychicznej. Przygotowali je i przeprowadzili funkcjonariusze Służby Więziennej okręgu bydgoskiego. Warsztaty odbyły się pod hasłem „Świadomy. Bezpieczny. Odporny”. Udział w nich wzięła kadra dydaktyczna i pracownicy administracji uniwersytetu. W szczególności warsztaty adresowano do osób mających bezpośredni kontakt ze studentami i klientami zewnętrznymi. - Warsztaty były odpowiedzialną w współcz-

sne wyzwania związane z bezpieczeństwem pracy w środowisku akademickim - mówi mjr Agnieszka Wollmann, rzeczniczka prasowa Dyrektora Okręgowego Służby Więziennej w Bydgoszczy. - Pracownicy uczelni coraz częściej spotykają się z agresją werbalną, presją psychiczną, naruszeniem granic czy sytuacjami konfliktowymi. Choć nie zawsze mają one charakter bezpośredniego zagrożenia, mogą długofalowo wpływać na poczucie bezpieczeństwa, dobrostan psychiczny i komfort wykonywania obowiązków zawodowych.

W warsztatach uczestniczyło ponad 40 osób. Program obejmował trzy moduły tematyczne. Pierwszy poświęcony był funkcjonowaniu zespołu ds. bezpieczeństwa na uczelni oraz rekomendacjom dotyczącym bezpieczeństwa w środowisku akademickim. Zajęcia poprowadził dr Mateusz Ziętarski, pełno-

mocnik rektora ds. bezpieczeństwa na uczelni.

W części teoretycznej (drugi moduł) pracownicy uczelni uczestniczyli w spotkaniu z psychologami Służby Więziennej Sylwią Widźgowską oraz por. Małgorzatą Kudnej.



„Świadomy. Bezpieczny. Odporny” - pod takim hasłem odbyły się warsztaty

- Tu skoncentrowano się na bezpieczeństwie psychologicznym i ochronie granic osobistych - mówi mjr Agnieszka Wollmann. - Uczestnicy poznali mechanizmy agresji psychicznej i werbalnej, nauczyli się rozpoznawać sygnały ostrzegawcze

oraz ćwiczyli sposoby odzyskiwania kontroli w sytuacjach stresowych.

Po części teoretycznej warsztatów przyszedł czas na praktykę.

Ta część obejmowała zagadnienia związane z bezpieczeństwem osobistym i samoobroną sytuacyjną - wyjaśnia mjr Agnieszka Wollmann. - Instruktorzy samoobrony z Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej z Bydgoszczy wraz z naszymi psychologami zaprezentowali proste techniki obronne oraz sposoby reagowania w sytuacjach zagrożenia. Przykłady zaczerpnięto z codziennej pracy akademickiej, np. był to agresywny student, roszczeniowy interesant czy próba podważenia kompetencji zawodowych.

Jakie korzyści z tych zajęć płyną na przyszłość dla uczestników warsztatów?

- Efektem warsztatów przygotowanych i poprowadzonych

przez pracowników i funkcjonariuszy Służby Więziennej jest na pewno zwiększenie poczucia bezpieczeństwa i pewności siebie u naszych pracowników - przyznaje Violetta Bartoszek, wicekanclerka Uniwersytetu WSB Merito Bydgoszcz. - Presja, agresja werbalna, sytuacje konfliktowe czy naruszanie granic osobistych to sytuacje, z którymi coraz więcej z nas musi się zmagać w codziennym życiu, zawodowym i osobistym.

Jak podkreśla Violetta Bartoszek, dzięki praktycznym ćwiczeniom i rozmowom z ekspertami pracownicy uczyli się, między innymi, jak ograniczyć ryzyko konfliktu, rozpoznawać sygnały narastającej agresji i jak reagować, żeby im przeciwdziałać.

- To była niezwykle cenna lekcja, za którą jesteśmy naszymu Partnerowi bardzo wdzięczni - podkreśla Violetta Bartoszek. ©

Jak kierowcy oceniają działanie płatnej strefy?

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Mieszkańcy są podzieleni. Po rozszerzeniu strefy płatnego parkowania w Bydgoszczy niektórzy narzekają, inni są zadowoleni.

Po roku funkcjonowania dowiadujemy się, jakie dochody do budżetu miasta przynosi strefa płatnego parkowania. Liczby są o wiele wyższe niż w 2024 roku.

Od 3 marca 2025 roku funkcjonuje nowa strefa płatnego parkowania w Bydgoszczy. Została ona rozszerzona o osiedla Okole, Wilczak, Babia Wieś i Bielawy. Ponadto, zmieniły się granice między podstrefą A a podstrefą B - do droższej opcji włączono tereny między Gdańską a Pomorską, 3 Maja, Staszica a Paderewskiego, al. Ossolińskich i Piotrowskiego oraz Poznańską, Kruszwicką a Focha.

Rok temu wymianie uległy parkomaty w Strefie Płatnego Parkowania, nowe urządzenia są zdecydowanie mniej awaryjne, co przede wszystkim pozwala na skuteczniejsze pobranie opłat gotówkowych bezpośrednio od klientów SPP - za-

uważa bydgoski radny miejski Szymon Róg.

Nowe parkomaty umożliwiają płatność nie tylko gotówką, ale i kartą czy Blikiem, a także wpisanie numeru rejestracyjnego poprzez zeskanowanie kodu QR z jednego z poprzednich biletów. Za postój samochodu w strefie można też zapłacić za pośrednictwem aplikacji.

Po roku od wprowadzenia nowej strefy, radny Szymon Róg zapytał władze miasta o dane dotyczące płatności za parkowanie w 2024 i 2025 roku, z wyróżnieniem płatności kartą i gotówką w 2025 roku. Poprosił on o porównanie stref A i B w granicach przed rozszerzeniem.

Jakie są przychody ze strefy parkowania w Bydgoszczy? W 2024 roku dochody z parkomatów w Strefie Płatnego Parkowania w Bydgoszczy pochodziły wyłącznie z płatności gotówkowych. W podstrefie A wyniosły one 3,4 miliona złotych, w podstrefie B - 983 tysiące, natomiast w podstrefie C - 79 tysięcy. Łącznie wpływy z parkomatów w 2024 roku osiągnęły poziom 4,5 miliona.

Niestety, zamiast poczucia dobrze zarządzanego systemu,



Strefa Płatnego Parkowania na ulicy Markwarta w Bydgoszczy

towarzyszy mi przede wszystkim rosnące oburzenie. Trudno nie odnieść wrażenia, że strefa płatnego parkowania coraz mniej ma wspólnego z uporządkowaniem przestrzeni miejskiej, a coraz bardziej z regularnym obciążaniem mieszkańców dodatkowymi kosztami. Szczególnie bulwersujące jest rozszerzenie opłat na dzielnice typowo mieszkalne, takie jak Okole, gdzie zdecydowaną większość stanowią lokale mieszkalne, a nie użytkowe. Co więcej, mieszkańcy tych ulic mimo że zobowiązani są do wykupywania abonamentów - nie widzą żadnych real-

nych korzyści płynących z tego systemu. Rosnące przychody miasta nie przekładają się na poprawę jakości infrastruktury drogowej. W okresie zimowym, podczas mrozów, opadów śniegu czy oblodzenia, drogi osiedlowe pozostają zaniedbane. Dotyczy to również ulic znajdujących się w strefie płatnego parkowania - zwraca uwagę Czytelnik.

Inny mieszkaniec Bydgoszczy natomiast mówi: - Abonamenty nie są tragicznie wysokie, to 20 zł. Ale jak ktoś ma więcej niż jeden samochód, kwota rośnie. W weekend na ulicy Jackowskiego nie ma

gdzie zaparkować, za to w tygodniu mamy spokój.

Co na to Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej? Ano to, że jest lepiej: „3 marca zmieniły się granice Strefy Płatnego Parkowania. Mieszkańcy zameldowani przy ulicach, które znajdują się w powiększonej strefie, będą mogli wykupić abonament w korzystnej cenie 30 złotych miesięcznie w podstrefie A lub 20 złotych w podstrefie B. Łatwiejsze będzie też uiszczanie opłat w nowoczesnych parkomatach. Zapłacimy m.in. korzystając z kart płatniczych i BLIK-iem. Nowością jest również e-sklep, który w łatwiejszy i szybszy sposób pozwala na zakup abonamentu na parkowanie pojazdu na obszarze Strefy Płatnego Parkowania w Bydgoszczy.”

W 2025 roku sytuacja uległa wyraźnej zmianie. W podstrefie A dochody z parkomatów wyniosły łącznie 5,3 miliona złotych, z czego 2,8 miliona stanowiły opłaty gotówkowe, a 2,4 miliona bezgotówkowe. W podstrefie B odnotowano wpływy na poziomie 2,6 miliona.

Dotychczasowi użytkownicy, korzystający z e-abonamentów, również muszą

przebiec proces rejestracji w nowym sklepie. Aby zakupić abonament dla mieszkańców udokumentować należy:

- zameldowanie w SPP,
- prawo własności pojazdu,
- potwierdzenie rozliczenia podatku w mieście Bydgoszczy.

Wymagane dokumenty:

- dowód rejestracyjny pojazdu,
- oryginał umowy cywilnoprawnej, umowy leasingu, najmu długoterminowego lub umowy przewłaszczenia na zabezpieczenie w przypadku umowy kredytu na zakup samochodu, bądź umowa użyczenia pojazdu zawarta w formie pisemnej potwierdzona przez notariusza,
- dokument tożsamości, z którego wynika miejsce zameldowania bądź zaświadczenie o zameldowaniu wydane przez Biuro Ewidencji Ludności UM Bydgoszczy,
- w przypadku zameldowania czasowego - zaświadczenie o zameldowaniu wydane przez Biuro Ewidencji Ludności UM Bydgoszczy,
- dokument potwierdzający rozliczenie za rok poprzedni podatku dochodowego od osób fizycznych w Bydgoszczy.©©

Na Jarmarku Produktów Lokalnych pysznego jedzenia nie brakowało

Z roku na rok na kulinarną imprezę do Sicienka przyjeżdża więcej wystawców i gości. W ten weekend amatorów lokalnych smaków nie wystraszyła pogoda. Było tłoczno i smakowicie.

To był jarmark pełen niespodzianek. Z powodu zapowiadanych burz tuż przed imprezą zmieniono miejsce wydarzenia. Dla bezpieczeństwa, odbyło się ono przy Gminnym Centrum Sportu w Sicienku. Pogoda dała jednak o sobie znać. Ogłaszanie wyników konkursu kulinarnego zakończyła burza. Ostatnie punkty programu trzeba było odwołać.

Jaki był VI Jarmark Produktów Lokalnych w Sicienku? Na pewno udany. Stoły uginały się od pyszności przygotowanych przez KGW, które zjechały z pow. bydgoskiego i nakielskiego.

Nie zabrakło także lokalnych producentów żywności z Sicienka i okolic, ale także z Bydgoszczy, Sadek, gminy Szubin czy Koronowa. Kupić można było swojskie sery, wędliny, miody, wina, wędzone ryby, wyroby z gęsiny oraz wypieki. Nie zabrakło ręcznie robionej biżuterii, ceramiki czy wyrobów z drewna.©© opr.MS



FOT. MAJA STANKIEWICZ



FOT. MAJA STANKIEWICZ



FOT. MAJA STANKIEWICZ



FOT. MAJA STANKIEWICZ



FOT. MAJA STANKIEWICZ

Ponad 80 milionów złotych dla kujawsko-pomorskiego

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Nowe domy dziecka, centra wsparcia niepełnosprawnych, biblioteka i zbiorniki retencyjne. Kto otrzymał dofinansowania z programu Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza?

Podczas uroczystości w Toruniu marszałek Piotr Całbecki i członek zarządu województwa Marek Wojtkowski wręczyli 26 umów o łącznej wartości ponad 82 mln zł. Wartość wszystkich przedsięwzięć przekracza 134 mln zł.

Z największego wsparcia cieszyć się może Włocławek, ale znaczące inwestycje będą realizowane także w Toruniu, Świeciu, Tucholi, Grudziądzu, Solcu Kujawskim i Gąsawie.

- Dziękuję za wszystkie starania przygotowane projekty, szczególnie za te dotyczące inwestycji w infrastrukturę społeczną - projekty, których efektem jest bezpośrednia pomoc ludziom w potrzebie - mówił marszałek Piotr Całbecki. - Cieszę się też, że mogliśmy przyznać niebagatelne środki na unowocześnienie infrastruktury cie-

plowniczej Włocławku. Ekologiczne, zielone i błękitne rozwiązania, to właściwy kierunek rozwoju.

Włocławek dostał najwięcej

Największym beneficjentem obecnego rozdania zostało Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej we Włocławku. Spółka otrzyma blisko 20 mln dofinansowania na wartość ponad 40 mln modernizację systemu ciepłowniczego obsługującego osiedla Płocka i Celulozowa. Projekt obejmuje budowę dwóch kogeneratorów gazowych, pompy ciepła, kotła gazowego, magazynu ciepła oraz nowych odcinków sieci ciepłowniczej.

- Chodzi o hybrydowe źródło ciepła dla miejskiej sieci grzewczej zlokalizowane przy źródle istniejącym, opalonym miałem węglowym - wyjaśniał prezes spółki Dariusz Tomaszewski. - Silniki gazowe będą pracowały w kogeneracji produkując także energię elektryczną do sieci krajowej, kotłem uzupełniającym bilans energetyczny będzie kocioł olejowy. Ograniczymy w ten sposób ilość spalane go do nowych funkcji.



Z największego wsparcia cieszyć się może Włocławek, ale inwestycje będą realizowane także w Toruniu

się dwutlenku siarki i innych produktów spalania.

Drugim włocławskim projektem jest utworzenie centrum wsparcia dla dorosłych osób z niepełnosprawnościami. Caritas Diecezji Włocławskiej otrzyma ponad 3,3 mln na przebudowę dawnego schroniska dla osób bezdomnych i przystosowanie go do nowych funkcji.

Miliony na projekty społeczne

Największa część przyznane go do nowych funkcji.

czona na inwestycje społeczne. Łącznie to niemal 34 mln. W Toruniu powstaną dwa Centra Integracji Międzypokoleniowej. Przy ul. Heweliusza znajdzie się klub seniora dla 20 osób i placówka wsparcia dziennego dla dzieci i młodzieży. Przy ul. Szczecińskiej powstanie dzienny dom pomocy dla 30 osób oraz placówka dla młodzieży. Oba przedsięwzięcia otrzymały łącznie ponad 12 mln dofinansowania. Wsparcie trafiło również do Fundacji Dorotkowo -

organizacja otrzyma ponad 6,2 mln na budowę Centrum Kultury Włączającej. W nowym obiekcie mają znaleźć się między innymi sala teatralna z foyer i zapleczem, pracownia fotograficzna, sale zajęć grupowych oraz gabinety do pracy indywidualnej.

- Spełniają się nasze marzenia. Centrum Kultury Włączającej to inicjatywa wyjątkowa, dedykowana osobom z niepełnosprawnościami, ale nie tylko - mówiła prezes fundacji Katarzyna Minczykowska-Targowska. - Chcemy dzięki sztuce włączyć do działań osób niepełnosprawnych i działań seniorów również nas po prostu. Dzięki temu przedsięwzięciu będziemy mogli tworzyć sztukę nie tylko w naszym małym środowisku, ale też otworzyć się z ofertą kulturalną na wszystkie inne osoby, niezależnie od wieku.

Fundacja Dorotkowo obejmuje dziś wsparciem ponad 500 osób.

Nowe obiekty dla rodzinnej pieczy zastępczej powstaną w Solcu Kujawskim i Gąsawie. Z kolei w Grudziądzu na rodzinny dom dziecka zostanie przebudowany dawny budynek przedszkola przy ul. Pade-

rewskiego. Wsparcie otrzymały również Środowiskowy Dom Samopomocy w Świeciu, Zakład Aktywności Zawodowej w Tucholi oraz Ośrodek Wsparcia Dziennego w Cielętach.

Biblioteka od podstaw

Wśród projektów kulturalnych największym przedsięwzięciem będzie budowa nowej siedziby Powiatowej Biblioteki Publicznej w Świeciu. Powiat pozyskał na ten cel ponad 4,3 mln. Nowy budynek powstanie w miejscu obecnego obiektu przeznaczonego do rozbiórki. W Dąbrowie Biskupiej wsparcie otrzymają trzy instytucje: biblioteka, ośrodek kultury oraz Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego. Projekt obejmuje zakup wyposażenia, sprzętu multimedialnego i ekspozycji wykorzystywanych podczas wystaw.

Urząd Marszałkowski podkreśla, że województwo pozostaje w krajowej czołówce pod względem wykorzystania funduszy europejskich z obecnej perspektywy finansowej. Oznacza to 1235 podpisanych umów o finansowanie i ponad 5,5 mld zaangażowanych w realizowane projekty.

©@

WAŻNE TELEFONY

APTEKI

Alba tel. 52 346 0111
ul. M. Skłodowskiej-Curie 1

Alba Bis tel. 52 345 5757
ul. Gdańska 140

Centralna tel. 52 322 16 33
ul. Gdańska 27

Bajka tel. 52 343 0546
ul. E. Szelburg-Zarembiny 9

Apteka Żyj-Zdrowo.com

ul. Sułkowskiego 48,
tel. 52 341 26 81
ul. Kornela Ujejskiego 75
tel. 52 342 78 52
ul. Wojska Polskiego 42
tel. 52 345 16 66
ul. Śniadeckich 51,
tel. 52 322 44 73
ul. Świetlicowa 8A
tel. 52 363 13 60
ul. M. Skłodowskiej-Curie 29
tel. 52 342 15 52

DO SZPITALA

Szpital im. Bizela
ul. Ujejskiego 75, tel. 52 365 57 99

Szpital im. Jurasza
ul. Skłodowskiej-Curie 9, tel. 52 585 40 00

Szpital im. Warmińskiego
ul. Szpitalna 19, tel. 52 370 94 00

Centrum Onkologii
ul. Romanowskiej 2, tel. 52 374 30 00

Szpital MSWiA
ul. Markwarta 4/6, tel. 52 58 26 200
Szpital Dziecięcy
ul. Chodkiewicza 44, tel. 52 326 21 00

Kujawsko-Pomorskie Centrum Pulmonologii w Bydgoszczy
ul. Seminaryjna 1, tel. 52 325 67 00

Wojskowy Szpital Kliniczny
ul. Powstańców Warszawy 5,
tel. 261 4172 20, 261 4172 22
Rejestracja: 261 417 300

Wojewódzki Szpital Obserwacyjno-Zakaźny,
ul. św. Floriana 12,
tel. 52 325 56 00

PODAJ ŁAPĘ

Schronisko dla Zwierząt
ul. Grunwaldzka 298,
ambulatorium weterynaryjne
czynne w godz. 12.00-15.00
tel. 52 372 21 30

PORADNIE

Poradnia Profilaktyki i Terapii Uzależnień „MONAR”
(problemy narkomanii)
ul. Bohaterów Kragujewca 11, tel. 52 361 21 43
www.monar.bydgoszcz.pl

Problemy alkoholowe Bydgoski Ośrodek Rehabilitacji, Terapii Uzależnień i Profilaktyki „BORPA”
ul. Przędowników Pracy 12,
tel. 52 375 54 05 i 52 361 76 82;
Fordon, ul. Porazińskiego 9,
tel. 52 344 52 82

Młodzieżowy Ośrodek Profilaktyki i Wczesnej Terapii Stowarzyszenia Monar. Oddział Dzienny
Bydgoszcz, ul. Św. Trójcy 15,
tel. 52 345 88 88
czynne: pon.-pt. 12.00-20.00
www.monar.info
e-mail: monarbydgoszcz@o2.pl

Federacja Konsumentów
ul. Konarskiego 3, tel./fax 52 322 52 01

Polskie Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii
ul. Dworcowa 23, g. 15.00-19.00,
tel. 52 371 19 08

Stowarzyszenie Osób z NTM „Uro Conti” www.uroconti.pl

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy „Flandria”
www.flandria.pl

Akademia Walki z Rakiem www.awzr.pl DOMSUERYDER
ul. W. Roentgena 3,
Hospicjum domowe - 24h / 7 dni
wizyty lekarskie i pielęgniarstwo.
Tel. 52-343-28-63; 52-329-00-95;
www.domsueryder.org.pl

Hospicjum im. ks. Jerzego Popiełuszki
ul. Szpitalna 19, tel. 52 361 11 45

W ŻAŁOBIE

Zakład Pogrzebowy „ZIELEŃ MIEJSKA”
ul. Czartoryskiego 13,
czynny całą dobę,
www.zielenmiejska.pl,
tel. 52 324 99 98, 52 324 99 99
pogotowie pogrzebowe 24 h,
tel. 195 88

Zakład Usług Pogrzebowych „UNIWEK”
ul. Bałtycka 9 - całodobowo
tel./fax 52 370 54 40,
52 342 07 24,
ul. Św. Trójcy 28, tel. 52 322 67 66

Zakład Pogrzebowy 24h „NERO-FALKOWSKI”
www.nero-falkowski.pl
Al. Wyszyńskiego 50
(obok WORD-u);
Rynek 4 - Fordon
tel. 52 328 23 73 kom. 664 63 28 38

Zakład Usług Pogrzebowych „DYLEWSCY”
Plac Piastowski 9, tel. 52 345 64 87
Piwnika Ponurego 1D,
tel. 52 342 95 16
tel. całodobowe 52 322 29 16,
602 26 34 72 www.dylewscy.pl

KULTURA

Pałac Młodzieży w Bydgoszczy
ul. Jagiellońska 27
tel. centrala 52 321 00 81
tel. sekretariat 52 321 15 21, 52 321 15 87,
695 204 101
e-mail: info@palac.bydgoszcz.pl

Miejskie Centrum Kultury
tel. 52 325 54 40
ul. Marcinkowskiego 12-14
mail: mck@mck-bydgoszcz.pl
Kasa MCK w tygodniu czynna w godzinach 10.00 - 20.00, w weekend na godzinę przed biletowaną imprezą/seansem.

Filharmonia Pomorska im. Ignacego Jana Paderewskiego w Bydgoszczy
tel. 52 321 04 67
ul. Andrzeja Szwalbego 6
Rezerwa telefoniczna w godz. 12 - 14
tel. 52 321 02 34; 52 321 04 67 w. 21
e-mail: kasa.biletowa@filharmonia.bydgoszcz.pl

Opera Nova w Bydgoszczy
tel. portiernia 52 325 15 02
ul. Marszałka Focha 5
Kasa biletowa tel. 52 325 15 55

sprzedaż, rezerwacja:
tel. 52 325 16 55
e-mail: bilety@opera.bydgoszcz.pl

Teatr Polski im. Hieronima Konieczki w Bydgoszczy
ul. Mickiewicza 2,
email: bilety@teatrpolski.pl
telefon: 52 339 78 18 (wt-pt 14.00-18.00)
kom: 885 60 70 90 (pn-pt 8.00-14.00)
czynna od wtorku do piątku w godzinach 14.00-18.00 oraz godzinę przed spektaklem

Kujawsko-Pomorskie centrum Kultury w Bydgoszczy
tel. 52 585 15 01, 52 585 15 02, 52 585 15 03
pl. Kościeleckich 6

Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy
ul. Grodzka 7, tel. 52 585 99 66
e-mail: sekretariat@muzeum.bydgoszcz.pl

ul. Mennica 6
tel.: 52 58 59 910-912, 914, 915, 924, 925, 927
e-mail: promocja@muzeum.bydgoszcz.pl
Kasa w EXPLOEUM
telefon: 883 366 056
email: exploseum@muzeum.bydgoszcz.pl

Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy
ul. Czerkaska 2, tel. 261 41-20-26
e-mail: sekretariat@muzeumwl.pl

Muzeum Mydła i Historii Brudu
ul. Długa 13-17, tel. 669 511 667

SPORT

Stadion Miejski im. Zdzisława Krzyszkowiaka
ul. Gdańska 163
tel. 52 376 22 22,
sekretariat@bcsbydgoszcz.pl

Hala Widowiskowo-Sportowa Łuczniczka
ul. Toruńska 59
52 376 22 22 - dyrektor-sekretariat
e-mail sekretariat@bcsbydgoszcz.pl

Lodowisko Torbyd
ul. Toruńska 59
tel. 52 376 22 22 - dyrektor-sekretariat
e-mail sekretariat@bcsbydgoszcz.pl
Astoria - Basen
Królowej Jadwigi 23
tel. 52 325 73 50

KINA

Multikino Bydgoszcz
ul. Focha 48, tel. 41 267 23 70

Cinema City Bydgoszcz
Jagiellońska 39/47, tel. 52 511 21 12

Kino Orzeł
Marcinkowskiego 12, tel. 52 325 55 40

Kino Jeremi
Generała Augusta Emila Fieldorfa „Nila” 13,
tel. 52 343 66 67

NUMERY ALARMOWE

Policja 997
Pożar 998
Pogotowie 999
ALARM 112
Straż Miejska 986
AWARIA: Prąd 991
Gaz 992
Woda 994
Ciepło 993
Centrum Zarządzania Kryzysowego 52 58 59 888

Andrzej Poczobut spotkał się w Gdańsku ze swoim kuzynem z Kcyni. Widzieli się pierwszy raz w życiu

Maja Stankiewicz
maja.stankiewicz@polskapress.pl

Andrzej Poczobut po uwolnieniu z kolonii karnej o zastrzonym rygorze wciąż przebywa w Polsce na leczeniu. W Trójmieście spotkał się ze swoim kuzynem Michałem Poczobutem, nauczycielem z Kcyni.

- Ciągle szukałem kontaktu, ale poznać osobiście udało się nam dopiero teraz - przyznaje Michał Poczobut, zasłużony nauczyciel i były dyrektor Szkoły Podstawowej w Kcyni. Wprawdzie okazja do spotkania była już kilkanaście lat temu, gdy polsko-białoruski działacz opozycyjny i dziennikarz przyjechał do Poznania w związku z wydaniem swojej książki o Białorusi, wtedy jednak, mimo podjętej próby, nie udało im się porozmawiać.

- Spóźniłem się na to spotkanie. Był taki tłum, że się do niego nie dopchałem - wspomina po latach Michał Poczobut. - Pomyślałem wtedy sobie - nic straconego, następnym razem się uda. Potem jednak tak



Michał Poczobut z Kcyni (z lewej) spotkał się w Gdańsku ze słynnym kuzynem Andrzejem Poczobutem. Obaj nie kryli wzruszenia

się poukładało, że ciągle go zamykali. Na krótko, albo jak ostatnio na dłużej.

Czekał na dobry moment

- Gdy Andrzej przyjechał do Warszawy po uwolnieniu z kolonii karnej nie chciałem zawa-

rać mu głowy. To nie był dobry moment na spotkania rodzinne. Bo wiadomo - szpital, rekonwalescencja, zamieszanie medialne - opowiada mieszkaniec Kcyni.

Dobra okazja do pierwszej, osobistej rozmowy nadarzyła się dopiero teraz.

- Wiedziałem, że jest w Sopocie, przebywa tam na rekonwalescencji. Parę dni temu dowiedziałem się, że będzie miał 8 czerwca otwarte dla wszystkich spotkanie w Gdańsku organizowane przez Klub Myśli Obywatelskiej. Pojechałem na nie, zostałem do końca i wresz-

cie, pierwszy raz w życiu, spotkaliśmy się twarzą w twarz - opowiada ze wzruszeniem Michał Poczobut.

Andrzej Poczobut - jak słyszemy - bardzo się ucieszył na widok krewniaka. Panowie umówili się w Gdańsku na następny dzień, by spokojnie porozmawiać o rodzinie. Michałowi Poczobutowi towarzyszyła żona i córka.

- Nie wiem jak długo będzie trwała nasza rozmowa, to od niego zależy, myślę, że może jakąś godzinę. Sądzę, że poruszać będziemy głównie tematy rodzinne. O więzieniu czy innych bolesnych sprawach pytać nie zamierzam - zapowiadał Michał Poczobut.

Wspólne korzenie

Jak dowiedzieliśmy się - na krótko przed aresztowaniem Andrzeja Poczobuta i skazaniem go na pięć lat kolonii karnej panowie toczyli mailową debatę na temat swoich koligacji rodzinnych. Próbowali dokładnie ustalić wspólne korzenie.

- Niestety, Łukaszenka nie pozwolił nam jej dokończyć.

Mam nadzieję, że dzisiaj to dopracujemy - żartował we wtorek, 9 czerwca, tuż przed spotkaniem w Gdańsku, Michał Poczobut.

Jak ustaliliśmy - podczas tej rozmowy Michał Poczobut wspominał o dziejach swojej rodziny. O ojcu, więźniu okresu stalinowskiego, który jako 14-latek skazany został na 8 lat więzienia, i dziadku, który był przedwojennym oficerem wywiadu, walczył pod Monte Casino, a w latach 60. szkolił brytyjskich oficerów wywiadu, bo do Polski już nie wrócił. Zaprosił też swojego sławnego kuzyna do Kcyni. Wielkich nadziei, że przyjedzie na Pałuki jednak nie ma.

- On bardzo poważnie myśli o powrocie na Białoruś - mówi nam mieszkaniec Kcyni.

A kim jest Michał Poczobut? Przez wiele lat kierował SP im. Jana Czochralskiego w Kcyni. Do dziś dokłada wielu starań, aby rozślawić imię tego wielkiego uczonego rodem z Kcyni. Jest z tego znany nie tylko w rodzinnej miejscowości. ©©

Jest ogromny problem z długami po zmarłych. Posłowie pracują nad przepisami, które mają to wreszcie zmienić

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Posłowie pracują nad nowym prawem mającym zmienić sytuację spadkobierców, którzy nie chcą płacić długów po zmarłych krewnych.

W Ministerstwie Sprawiedliwości trwają ostatnie prace nad nowymi przepisami, które mają pomóc osobom, które nie odrzuciły spadku w terminie, gdy krewny zostawił po sobie długi. Jako pierwsza tę ważną informację dla wielu rodzin, przekazała „Rzeczpospolita”.

Jak wiadomo, dziś dług w spadku zamiast majątku to wcale nie rzadkość.

Spadek można skutecznie odrzucić - jednak jest na to pół roku od tzw. powołania do spadku, czyli od formalnego wskazania osoby (lub osób), która ma prawo przejąć majątek (prawa i obowiązki) po zmarłym (testament).

Gdy zmarły nie zostawił testamentu lub osoby wskazane w nim nie mogą/nie chcą przejąć spadku, wtedy krąg spadko-

bierców określają sztywne reguły Kodeksu cywilnego (np. w pierwszej kolejności dziedziczą dzieci i małżonki).

Według szczegółów, do których dotarła „Rzeczpospolita”, pułapkę, w którą wpadają spadkobiercy, postanowiła usunąć Komisja Kodyfikacyjna Prawa Cywilnego, przygotowując projekt nowelizacji kodeksów cywilnego i postępowania cywilnego. Zmiany prawa pozwolą na składanie oświadczeń o odrzuceniu spadku przez dalszą rodzinę zawczasu, nawet gdy decyzji nie podjęli jeszcze najbliżsi krewni zmarłego.

Czyli, można będzie złożyć oświadczenie o odrzuceniu w każdym momencie od otwarcia spadku, nawet jeśli dla konkretnej osoby nie biegnie jeszcze termin na jego złożenie.

Arkadiusz Myrcha, wiceminister sprawiedliwości, powiedział w rozmowie z „Rz”, że obecnie osoby, które nie odrzuciły spadku w terminie trafiają do sądu, wnosząc o jego przywrócenie. Skorzystają więc na tym również sądy angażowane przez osoby, które nie chcą płacić cudzych długów, ale nie do-

pełniły formalności w ustawowym czasie.

Sprawa może dotyczyć wielu osób - teraz i w przyszłości. Najnowsze dane BIG InfoMonitor i BIK, na które powołuje się Bank.pl, pokazują bowiem, że długi konsumentów znów rosną.

Tylko w pierwszym kwartale bieżącego roku łączne zaległości konsumentów zwiększyły się o blisko 139 mln zł, osiągnąwszy poziom 81,5 mld zł. W tym samym czasie przybyło też 1622 nowych dłużników. Łącznie, z problemem nieterminowego regulowania zobowiązań zmagają się blisko 2,4 mln osób.

Szczególny niepokój budzi struktura średniego przeterminowanego zadłużenia.

Statystyczny Polak ma obecnie do spłaty średnio 34 tys. zł. Przy wyraźnie ograniczonym popycie na pracę i niskiej dostępności nowych miejsc zatrudnienia jest to kwota, która dla wielu gospodarstw domowych staje się niezwykle trudna do udźwignięcia.

- Rozwiązaniu problemu nie sprzyja obecna sytuacja



Z problemami nieterminowego regulowania zobowiązań zmagają się blisko 2,4 mln zł osób, zaś ofiarami opóźnień w pierwszej kolejności padają najbliżsi

na rynek pracy, a zamrożone rekrutacje powodują, że utrata zatrudnienia często prowadzi do utraty płynności finansowej - wskazuje Paweł Szarkowski, prezes BIG InfoMonitor. - Warto zwrócić uwagę na ten mechanizm: ponad połowa zaległości to długi pozakredytowe z tytułu bieżących

rachunków czy czynszów. Oznacza to, że w domowych budżetach wyczerpały się rezerwy, a zaczęło się twarde zarządzanie kryzysowe. Niestety, gdy rynek pracy nie dostarcza nowych wakatów, finansowe bufory bezpieczeństwa wyczerpują się błyskawicznie - wskazuje Paweł Szar-

kowski, prezes BIG InfoMonitor.

Jak wynika z Raportu o Kulturze Finansowej BIG InfoMonitor, w pierwszej kolejności ofiarami opóźnień padają najbliżsi: członkowie rodziny (70 proc. wskazań) oraz znajomi i przyjaciele (65 proc.). ©©

Toruński UMK wyjaśnia sprawę zwolnionego naukowca. Profesor Tomasz Ważny: „Ta sprawa ma drugie dno”

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

UMK odniósł się po naszej publikacji do sprawy zwolnienia prof. Ważnego. Naukowiec przekonuje, że źródło konfliktu sięga znacznie głębiej i wiąże się z jego wieloletnim sporem z władzami uczelni.

Przypomnijmy: w ubiegłym tygodniu toruńska uczelnia pożegnała się z jednym ze swoich najbardziej rozpoznawalnych naukowców, profesorem Tomaszem Ważnym, dendrochronologiem.

UMK: Nie ma wyjątków dla nikogo

Formalnym powodem zwolnienia było niedostarczenie w terminie aktualnych badań lekarskich. W przesłanym redakcji oświadczeniu UMK podkreśla, że pracownicy są z odpowiednim wyprzedzeniem informowani o konieczności wykonania badań okresowych.

Jak podkreśla rzecznik Patryk Tomaszewski, Uniwersytet przygotowuje skierowania,

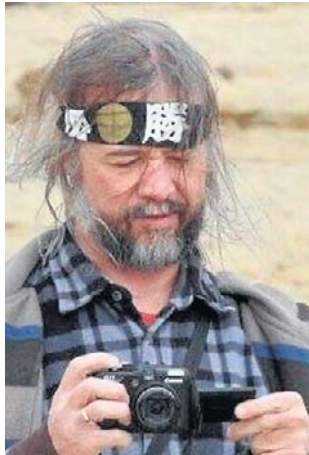
a współpracująca z uczelnią przychodnia medycyny pracy umożliwia szybkie wyznaczenie terminów badań.

„Obowiązek posiadania aktualnego orzeczenia lekarskiego stwierdzającego brak przeciwwskazań do pracy na określonym stanowisku dotyczy wszystkich osób zatrudnionych na Uniwersytecie - niezależnie od zajmowanego stanowiska, pełnionej funkcji, stopnia naukowego, dorobku czy stażu pracy” - podkreśla rzecznik UMK Patryk Tomaszewski.

Jak zaznacza dr Tomaszewski, przepisy nie pozwalają pracodawcy na dowolność w takich sytuacjach: „W przypadku braku aktualnego orzeczenia lekarskiego pracodawca nie ma swobody decyzyjnej - nie może dopuścić danej osoby do wykonywania pracy”.

W oświadczeniu Uniwersytet zwraca też uwagę, że „przepisy prawa pracy muszą być stosowane jednakowo wobec wszystkich pracowników”.

Zdaniem władz uczelni „dobrek naukowy, zajmowane stanowisko czy rozpoznawal-



FOT. FACEBOOK TOMASZ WAŻNY

Profesor Ważny to jeden z najbardziej znanych polskich dendrochronologów

ność w środowisku akademickim nie mogą stanowić podstawy do odmiennego traktowania w zakresie obowiązków pracowniczych”.

UMK podkreśla również, że ewentualny spór dotyczący rozwiązania stosunku pracy powinien zostać rozstrzygnięty przez sąd pracy na podstawie materiału dowodowego i obo-

wiązujących przepisów. Z uwagi na ochronę prywatności byłego pracownika uczelnia nie zamierza publicznie odnosić się do szczegółów sprawy.

Profesor: sprawa ma podwójne dno

Prof. Tomasz Ważny nie zgadza się z przedstawioną przez uczelnię interpretacją wydarzeń. Twierdzi, że dopełnił wszystkich obowiązków, a termin badania wydłużył się nie jego winą. W opinii naukowca kwestia badań lekarskich stała się jedynie finałem trwającego od kilku lat konfliktu z władzami uniwersytetu.

Naukowiec przekazał redakcji obszerną korespondencję kierowaną do MNiSW, w której opisuje spór z władzami UMK.

Zarzuca uczelni m.in. utrudnianie realizacji grantów oraz doprowadzenie do zniszczenia części materiału badawczego gromadzonego przez jego zespół.

Według naukowca działania władz uczelni doprowadziły do strat związanych z realizacją projektów finansowa-

nych przez Narodowe Centrum Nauki.

Ministerstwo pyta o pieniądze z IDUB

Jednym z dokumentów przekazanych przez prof. Ważnego jest pismo Departamentu Nauki Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 18 maja.

Sekretarz stanu Karolina Ziolo-Pużuk zwraca się w nim do rektora UMK o wyjaśnienia dotyczące części zarzutów zgłaszanych przez naukowca. Chodzi między innymi o sposób wykorzystania pieniędzy pochodzących z programu „Inicjatywa doskonałości - uczelnia badawcza” (IDUB) i przesłanki wprowadzenia regulacji dotyczących podziału tych funduszy.

Według prof. Ważnego zmiany zasad obowiązujących przy realizacji projektów badawczych ograniczyły możliwość prowadzenia części zaplanowanych badań. Naukowiec twierdzi również, że uczelnia nie wykorzystwała części pieniędzy przyznanych na kierowane przez niego projekty.

Resort poinformował, że prowadzi analizę zgłoszonych kwestii, a odpowiedź w sprawie pytań skierowanych do rektora ma zostać udzielona do 30 czerwca.

Spór także o pocztę

Po rozwiązaniu stosunku pracy pojawił się również spór dotyczący uczelnianego konta e-mail profesora. Prof. Ważny przekazał redakcji korespondencję, z której wynika, że rektor nie wyraził zgody na przedłużenie dostępu do skrzynki pocztowej w domenie UMK. Taką informację przekazał profesorowi dyrektor Centrum Informatycznego UMK Tomasz Wojciechowski.

„Jako byłemu pracownikowi UMK przysługuje mi konto emerytalne. Wielu moich kolegów emerytów zachowało konto emailowe” - pisze profesor Ważny. „Nie rozumiem więc, dlaczego wobec mnie stosowane są inne zasady i mam wrażenie, że ociera się to o kolejny przypadek dyskryminacji mojej osoby”.

©©

Czy strażacy wrócą do pracy i odzyskają utracone zarobki?

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Strażacy z Torunia i Aleksandrowa Kujawskiego usłyszeli zarzuty zgwałcenia kobiety w Białymstoku. Prokuratura umorzyła śledztwo. Czy strażacy wrócą do pracy i odzyskają zarobki?

Na początku czerwca Prokuratura Rejonowa Białystok Północ przekazała mediom, że zakończyła blisko 8-miesięczne śledztwo w sprawie gwałtu w białostockim hotelu.

Nie skierowała do sądu aktu oskarżenia przeciwko dwóm podejrzanym strażakom, tylko wydała decyzję o umorzeniu sprawy.

- Prokuratura nie zebrała dowodów pozwalających na kierowanie do sądu aktu oskarżenia - tyle przekazał prokurator rejonowy Anatol Pawluczuk. Dodając, że z uwagi na materię sprawy o szczegółach informować nie będzie.

Czy to już ostateczny finał karny tej sprawy? Nie do końca.

- W tym momencie decyzja o umorzeniu jest jeszcze nieprawomocna - poinformowała nas Anna Małgorzata Milewska, zastępca prokuratora rejonowego.

Tu wyjaśnimy, że zaskarżyć ma ją prawo pokrzywdzona kobieta.

Dlaczego postawiono zarzuty strażakom?

Do gwałtu w jednym z hoteli w Białymstoku miało dojść we wrześniu 2025 roku. Wtedy w tym mieście odbywały się Mistrzostwa Polski Strażaków w Piłce Nożnej. Na tę imprezę jako reprezentanci regionu, pojechali między innymi właśnie dwaj strażacy - z Torunia i Aleksandrowa Kujawskiego.

Gwałt zgłosiła organom ścigania pokrzywdzona kobieta. Wiadomo, że to osoba pełnoletnia, która wcześniej strażaków nie знаła. Prokuratura Rejonowa Białystok Północ dość szybko postawiła dwóm wspomnianym mężczyznom zarzuty gwałtu.

Na jakiej podstawie? Jak wskazywała prokuratura, kobieta została przesłuchana w obecności biegłego psychologa,

Gwałt zgłosiła pokrzywdzona kobieta. Wiadomo, że to osoba pełnoletnia, która wcześniej strażaków nie znała.



FOT. ARCHIWUM

Prokuratura nie skierowała do sądu aktu oskarżenia przeciwko dwóm podejrzanym strażakom, tylko wydała decyzję o umorzeniu sprawy

a jej zeznania oceniono jako „szczerze i wyczerpujące”.

Strażaków nie aresztowano tymczasowo, ale zastosowano wobec nich poręczenia majątkowe i dozór policji. Nie jest tajemnicą, że od początku sprawy nie przyznawali się do zarzucanych im czynów. Złożyli

wyjaśnienia i przedstawili własną wersję wydarzeń.

Prokuratura natomiast kontynuowała śledztwo. Trwało blisko 8 miesięcy i zakończyło się umorzeniem - jak piszemy na wstępie. Śledczym nie udało się zebrać takiego materiału dowodowego, który pozwalałby

im postawić strażaków w stan oskarżenia.

Czy strażacy wrócą do pracy?

Jesienią ubiegłego roku, krótko po postawieniu strażakom zarzutów karnych, swoje decyzje podjęła Państwowa

Straż Pożarna. Wszczęła wobec nich postępowanie dyscyplinarne i zawiesiła w obowiązkach służbowych. W praktyce oznaczało to, że nie świadczyli pracy, a co miesiąc pobierali wynagrodzenie o 50 procent niższe. Jednoczenia KW PSP w Toruniu przekazała, że finał służbowy sprawy nastąpi dopiero po jej prawomocnym zakończeniu karnym.

- I to się nie zmieniło. Zamknijmy postępowanie dyscyplinarne wobec tych strażaków wtedy, gdy decyzja prokuratury w Białymstoku stanie się prawomocna - wyjaśnia st. bryg. Małgorzata Jarocka-Krzemkowska, rzeczniczka Komendy Wojewódzkiej PSP w Toruniu.

Czy, kiedy i na jakich zasadach strażacy wrócą do pracy? Takie decyzje będą możliwe za prawomocnym oczyszczeniu ich z zarzutów.

- Przywrócenie do obowiązków będzie już leżało po stronie komendantów miejskich PSP w Toruniu i Aleksandrowie Kujawskim. Strażacy odzyskają też okrojone przez okres zawieszenia zarobki - przekazuje rzeczniczka komendy.

Do tematu na naszych łamach jeszcze wrócimy. ©©

Truskawkowy boom na Kaszubach

J. Surazyńska, E. Okoniewska
joanna.surazyńska@polskapress.pl

Tanie truskawki znikają równie szybko, jak się pojawiły. Po gwałtownym spadku cen rynek znów się odwraca, a eksperci wskazują kilka powodów tego zamieszania.

Jeszcze kilka dni temu w wielu sklepach i punktach sprzedaży można było kupić koszyk truskawek za niespełna 20 zł. W mediach społecznościowych pojawiały się ogłoszenia, a niektórzy producenci przyjmowali już zamówienia na owoce w cenie około 10 zł za kilogram. Teraz ceny zaczynają ponownie rosnąć. Zdaniem ekspertów to naturalna sytuacja związana z przebiegiem sezonu, okresem Bożego Ciała oraz zmianami zachodzącymi na krajowym rynku owoców.

Niższa cena truskawek była efektem okresu Bożego Ciała. Gdy przypadają dni wolne od handlu, dochodzi do kumulacji zbiorów, a to co roku wpływa na rynek. W czasie święta owoce nie są zbierane, a po jego zakończeniu do klientów trafia jednocześnie duża ilość truskawek, co powoduje spadek cen. Teraz jednak te zaczynają ponownie rosnąć - mówi Paweł Leszczyński z Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubaniu.

Jak podkreśla ekspert, obecnie kilogram truskawek w sklepach kosztuje najczęściej od 15 do 18 zł, choć ceny mogą się różnić w zależności od miejsca sprzedaży.

Jednocześnie zwraca uwagę na często powtarzaną opinię o wyjątkowo dużej podaży owoców.

Nie powiedziałbym, że truskawek jest jakoś specjalnie dużo, ponieważ powierzchnia upraw w Polsce z roku na rok się zmniejsza - zaznacza.

Polskie owoce wyparły import

Z rynku praktycznie zniknęły już truskawki sprowadzane z zagranicy.

Kupcy zakończyli ich sprowadzanie, ponieważ rozpoczął się sezon na owoce krajowe. Wielu musiało sprzedawać zagraniczne truskawki poniżej ceny zakupu, ponieważ klienci zdecydowanie wybierali owoce polskie. Są one smaczniejsze, świeższe i cieszą się znacznie większym zainteresowaniem. Na giełdach hurtowych zagraniczne truskawki przestały znajdować nabywców, dlatego im-



Eksperci przewidują, że w najbliższych dniach sezon wejdzie w pełnię

porterzy zrezygnowali z ich sprowadzania - mówi Leszczyński.

Coraz częściej na rynku pojawiają się już także owoce z Kaszub. Za tydzień sezon powinien wejść w pełnię.

Po Bożym Ciele nastąpiło odbicie

Różnice cenowe są obecnie bardzo duże. W lokalnych ogłoszeniach można znaleźć oferty sprzedaży dwukilogramowych koszyków za 30 zł, podczas gdy jeszcze kilka dni temu część sprzedawców oferowała je za 19,99 zł. Nadal jednak pojawiają się gospodarstwa przyjmujące zamówienia na owoce w cenie około 12 zł za kilogram.

Mieszkańcy zauważają, że tegoroczne ceny są niższe niż przed rokiem.

Jeszcze kilka dni temu kupiłem koszyk za niespełna 20 zł. W ubiegłym roku o tej porze ceny były zdecydowanie wyższe. Jeśli ktoś robi przetwory albo kupuje większe ilości, to był naprawdę dobry moment na zakupy - mówi przed kilkoma dniami Marek z Kościerzyny.

Podobnie sytuację ocenia Witold Boguta, prezes Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw.

Przed Bożym Ciałem ceny truskawek spadły. Wiele osób zwracało uwagę, że było to związane z okresem świątecznym, kiedy handel nieoczekiwanie. Producenci, którzy mieli już zebrane owoce, chcieli je jak najszybciej sprzedać, co wpłynęło na obniżkę cen i wywołało liczne komentarze na rynku. Po święcie nastąpiło jednak odbicie cenowe - mówi.

Jak podkreśla ekspert, obecnie na rynku dominują już owoce krajowe, podczas gdy jeszcze kilka tygodni temu znaczną część sprzedaży stanowiły truskawki sprowadzane z Grecji.

Nie można jednak pominąć faktu, że ceny truskawek przeznaczonych do przetwor-

stwa są obecnie niskie. W praktyce truskawki przemysłowe i deserowe pochodzące z upraw polowych często niczym się nie różnią, dlatego producenci starają się sprzedać jak największą część zbiorów jako owoce deserowe, za które mogą uzyskać wyższą cenę niż w skupie - podkreśla Boguta.

Właśnie dlatego tak wiele owoców trafia obecnie do sprzedaży bezpośredniej, na targowiska i do lokalnych sklepów.

Jednak niskie ceny to niejedyny problem producentów. Wielkim wyzwaniem jest także sytuacja na rynku pracy.

To także kolejny sezon, w którym problemem pozostaje brak rąk do pracy. Polacy coraz rzadziej są chętni na zbiór truskawek. Na plantacjach pracują osoby ze wschodu, ale również pracownicy pochodzący z bardziej odległych regionów świata - mówi Witold Boguta.

Dla wielu gospodarstw koszty zatrudnienia stają się jednym z najważniejszych czynników wpływających na opłacalność produkcji.

Kaszubskie truskawki mają swoją markę

Wielu plantatorów z Kaszub dopiero rozpoczyna sezon.

Zbiory w tym roku zapowiadają się dobrze - mówi Wojciech Klein, producent truskawek z gminy Stężycza. - My rozpoczęliśmy sprzedaż dopiero w tym tygodniu. Ceny giełdowe z pewnością są niższe niż w ubiegłym roku. Trzeba jednak pamiętać, że kaszubskie truskawki są wyjątkowe, mają wyższe ceny, zwłaszcza takie jak nasze, czyli certyfikowane z gwarancją jakości. Sprzedajemy owoce bezpośrednio z naszej plantacji. Mamy stałych odbiorców.

Truskawka Kaszubska od lat pozostaje jednym z najbardziej rozpoznawalnych produktów regionalnych Pomorza i zwykle osiąga wyższe ceny niż owoce z innych regionów kraju.

Truskawki z Kaszub mają wyjątkowy smak przez klimat, w którym rosną - mówi Anna z Kartuz. - Nie ma lepszych niż nasze kaszubskie. Osobiście wolę zapłacić więcej za dobry smak, niż kupić takie z zagranicy i nafaszerowane chemią. Kaszubskie świetnie nadają się do dżemów i kompotów. Dzięki temu cały rok można się cieszyć tym, co najlepsze z regionu.

Mazowieckie zagłębienie wpływa na ceny w całej Polsce

Na sytuację cenową wpływa również rozwój sezonu w największych zagłębieniach truskawkowych Polski. W rejonach Warki, Chynowa i Grójca trwa obecnie intensywny wysyp owoców. To właśnie ten region w najbliższych dniach będzie miał największy wpływ na sytuację podaży i poziom cen truskawek w całym kraju.

Większa ilość owoców powoduje presję na ceny hurtowe. Jednocześnie rozpoczął się skup truskawek przeznaczonych do przetworstwa i mrożenia, jednak zainteresowanie zakładów przetwórczych nie jest tak duże, jak oczekiwali producenci.

Nie wszyscy plantatorzy są w takiej samej sytuacji

Eksperci zwracają uwagę, że obecne ceny nie dla wszystkich oznaczają taki sam wynik finansowy.

Jeżeli ktoś zebrał z hektara dużo owoców i plantacja nie ucierpiała wskutek przymrozków, obecne ceny pozwalają jeszcze osiągnąć zadowalający wynik. Gorzej wygląda sytuacja gospodarstw, w których plony okazały się znacząco niższe od zakładanych - podkreśla Witold Boguta.

Dlatego choć konsumenci cieszą się z tańszych owoców, część producentów z niepokojem obserwuje rozwój sytuacji na rynku.

Co będzie dalej z cenami?

Najbliższe dni będą kluczowe dla dalszego przebiegu sezonu. Wysokie temperatury przyspieszają dojrzewanie owoców, dlatego na rynek trafiają obecnie bardzo duże ilości truskawek. Jeżeli podaż utrzyma się na wysokim poziomie, ceny mogą jeszcze pozostawać pod presją. Z drugiej strony szybkie dojrzewanie owoców może sprawić, że okres największych zbiorów zakończy się szybciej niż zwykle, a to również będzie miało wpływ na ceny. ©

W CO rozbrzmiał Dzwon Nadziei. To początek nowej podróży przez życie

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Patrycja Kubiak z Bydgoszczy i Joanna Michalska z Torunia symbolicznymi, trzykrotnymi uderzeniami w Dzwon Nadziei ogłosili, że wygrały walkę z nowotworami.

Dzwon Nadziei to symboliczny dzwon znajdujący się przede wszystkim na szpitalnych oddziałach onkologicznych. Uderza w niego trzykrotnie pacjent, który zakończył etap leczenia systemowego. Bicie dzwonu ma dwie główne funkcje. Emocjonalną dla pacjenta, dla którego jest to moment dumy i ulgi, symboliczne pożegnanie z chorobą i rozpoczęcie nowego etapu życia. To także motywacja dla innych do walki z nowotworami. Dźwięk rozchodzący się w szpitalu daje bowiem wiarę i nadzieję chorym, którzy wciąż walczą z nowotworem. Tradycja narodziła się w Stanach Zjednoczonych w latach 90. XX wieku i obecnie jest praktykowana w wielu szpitalach w Polsce.

12 czerwca 2026 roku Dzwon Nadziei po raz pierwszy rozbrzmiał w Centrum Onkologii w Bydgoszczy. Z inicjatywą tą wystąpiły Patrycja Kubiak z Bydgoszczy i Joanna Michalska z Torunia, które zakończyły leczenie systemowe i rozpoczęły nowy etap życia pacjenta onkologicznego. - Zabicie Dzwonu Nadziei to dla mnie niezwykle ważny dzień - symbol wyzdrowienia i nowego życia. Tylko osoby, które walczyły z nowotworem, tak jak ja, wiedzą, jak ciężką drogę przechodzimy i z czym się zmagamy. Najgorsza jest niepewność - co się może wydarzyć w następnych dniach. W gabinetach często słyszymy, to czego nigdy nie chcieliśmy usłyszeć. Przez siedem miesięcy walczyłam z nowotworem piersi, ale od początku powiedziałam sobie, że pokonam go. I to mi bardzo po-

mogło bo głowa jest najważniejsza i zawsze będę to powtarzała. Po chemioterapii - czterech cyklach czerwonej chemii i dwunastu białej lekarze uznali, że jestem kompletnie wyleczona. Dziękuję im i pielęgniarkom za wspaniałą opiekę, a rodzinie i przyjaciółom za wielkie wsparcie - mówiła 36-letnia Bydgoszczanka.

Cieszę się, że kierownictwo wysłuchało naszej prośby i Dzwon Nadziei stanął w bydgoskim Centrum Onkologii. To dla nas pacjentów onkologicznych wielka sprawa. Dziękuję wszystkim za wsparcie i wspaniałą opiekę podczas leczenia. Przez rok centrum było moim drugim domem - czułam się tutaj jako członek wielkiej rodziny. Jestem szczęśliwa, że zakończyłam leczenie i nie muszę przebywać już w szpitalu, ale z drugiej strony czegoś będzie mi teraz bardzo brakowało - dodała Joanna Michalska.

W ostatnich latach medycyna poczyniła ogromne postępy w zwalczaniu chorób onkologicznych i w wielu przypadkach bój z nowotworami złośliwymi kończy się sukcesem.

Zakończenie leczenia jest niezwykle ważne dla pacjenta i jego bliskich. To początek nowego etapu życia, co symbolizuje właśnie bicie Dzwonu Nadziei. Nie powinno to jednak być odczytywane, jako ostateczne zwycięstwo z chorobą. My lekarze, musimy bowiem podchodzić z pokorą do zagrożeń, jakie niosą nowotwory. Pacjenci nadal powinni być pod opieką specjalistów. Ten dzień to sukces naszej placówki, który potwierdza, że warto zaufać nauce i lekarzom. Dzięki nowoczesnym terapiom można patrzeć z optymizmem w przyszłość, nawet w przypadku zachorowania na nowotwór złośliwy. Oby ten symboliczny dzwon bił jak najczęściej - mówił prof. dr hab. n. med. Janusz Kowalewski, dyrektor CO. ©



W piątek, 12 czerwca 2026 roku w Centrum Onkologii w Bydgoszczy rozbrzmiał Dzwon Nadziei

Po cichu dokonuje się prywatyzacja ochrony zdrowia poprzez ograniczanie dostępności świadczeń publicznych

Mira Suchodolska (PAP)
Rozmowa

z dr Łukaszem Jankowskim, wybranym na drugą kadencję prezesem Naczelnej Rady Lekarskiej.

Jaki jest dziś największy problem systemu zdrowia?

Brak adekwatnego finansowania i chaos organizacyjny. Dziś dominującą narracją nie jest już rozwój, inwestowanie czy poprawa jakości leczenia. Stało się nią oszczędzanie. Słyszemy: nie ma pieniędzy, trzeba jakoś wytrzymać, trzeba ograniczać koszty. To nie jest strategia dla ochrony zdrowia, tylko strategia przetrwania. Co raz częściej mam wrażenie, że funkcjonujemy w warunkach swoistej partyzantki. Szpitale zadłużają się, ogranicza się świadczenia, a problemy są jedynie przesuwane w czasie.

Używa pan bardzo mocnych słów.

Bo sytuacja jest poważna. Stoimy dziś przed ryzykiem chaotycznego zamykania części szpitali powiatowych, podczas gdy nie ma spójnej strategii restrukturyzacji systemu. Nie ma odpowiedzi na pytanie, które placówki powinny się rozwijać, które zmienić profil działalności, a które zostać włączone do większych sieci. W efekcie decyzje podejmowane są często pod presją zadłużenia, a nie rzeczywistych potrzeb zdrowotnych mieszkańców. Tymczasem ochrona zdrowia wymaga planowania w perspektywie wielu lat. Trzeba wiedzieć, ilu lekarzy będziemy potrzebowali za dekadę, gdzie będą koncentrować się potrzeby zdrowotne związane ze starzeniem się społeczeństwa i jakie świadczenia powinny być dostępne lokalnie, a jakie w wyspecjalizowanych ośrodkach. Dzisiaj mam wrażenie, że częściej reagujemy na kryzysy, niż im zapobiegamy. Jednocześnie tam, gdzie wycofuje się państwo, coraz częściej pojawia się kapitał prywatny. Nie mam nic przeciwko prywatnym podmiotom medycznym - wiele z nich świadczy usługi na bardzo wysokim poziomie. Problem pojawia się wtedy, gdy pacjent korzysta z nich nie dlatego, że chce, ale dlatego, że nie ma realnej alternatywy w systemie publicznym. Widzimy to choćby w ambulatoryjnej opiece specjalistycznej



Łukasz Jankowski: - Chciałbym systemu, w którym kilka podmiotów rywalizuje o pacjenta - jakością świadczeń i efektywnością działania

nej. Jeżeli pacjent słyszy, że na wizytę w ramach NFZ będzie czekał osiem czy dziesięć miesięcy, a prywatnie może zostać przyjęty za kilka dni, to jego wybór nie jest w pełni dobrowolny. Jest wymuszony przez sytuację. Dlatego mam wrażenie, że po cichu dokonuje się proces prywatyzacji ochrony zdrowia. Nie poprzez jedną wielką reformę ogłaszaną na konferencji prasowej, ale poprzez stopniowe ograniczanie dostępności świadczeń publicznych. Pacjenci coraz częściej płacą z własnej kieszeni za konsultacje, badania czy zabiegi, które teoretycznie powinny być dostępne w systemie publicznym.

To nie jest ideologiczny spór o wyższość sektora publicznego nad prywatnym. To pytanie o to, czy państwo nadal chce być głównym gwarantem dostępu do leczenia. Dzisiaj coraz więcej pacjentów ma wątpliwości, czy tak właśnie jest.

Jak wyglądają dziś relacje samorządu lekarskiego z Ministerstwem Zdrowia?

Najgorzej od lat. Pracuję w systemie od 2017 roku i nie

przypominam sobie okresu, w którym dialog byłby tak ograniczony. Poprzednie kierownictwo resortu przynajmniej starały się utrzymywać pozory konsultacji społecznych. Dziś często dowiadujemy się o kluczowych decyzjach z mediów.

Nie otrzymujemy na czas projektów aktów prawnych. Nie mamy możliwości realnego wpływu na rozwiązania. To nie jest dobra sytuacja ani dla lekarzy, ani dla pacjentów. Jednocześnie po wyborach otrzymałem telefon od ministra zdrowia. Odebrałem go jako sygnał gotowości do rozmowy. My jesteśmy gotowi do dialogu, ale dialog nie może oznaczać bezwarunkowej akceptacji każdej decyzji resortu.

Co należałoby zrobić w pierwszej kolejności, żeby poprawić sytuację pacjentów?

Stworzyć fundusz restrukturyzacji i konsolidacji szpitali. Polski system jest bardzo rozdrobniony. Potrzebujemy modelu, w którym istnieją szpitale wiodące, koordynujące i filialne. Potrzebujemy większej współpracy, lepszej organizacji i jasnego podziału kompetencji.

To wymaga odwagi politycznej i pieniędzy. A dziś słyszymy przede wszystkim o oszczędnościach.

Od lat słyszymy również obietnice skrócenia kolejek. Tymczasem kolejki nie znikają.

Powiem rzecz niepopularną: kolejki są dziś jednym z mechanizmów podtrzymujących funkcjonowanie niedofinansowanego systemu. W debacie publicznej kolejka przedstawiana jest zwykle jako dowód niewydolności ochrony zdrowia. Oczywiście jest to problem i nikt rozsądny nie będzie twierdził, że wielomiesięczne oczekiwanie na wizytę jest czymś normalnym. Mam jednak wrażenie, że rzadko zadajemy sobie pytanie, dlaczego te kolejki utrzymują się od lat niezależnie od tego, kto akurat rządzi.

Odpowiedź jest prosta: dlatego, że system nie dysponuje środkami pozwalającymi zaspokoić wszystkie potrzeby zdrowotne w czasie, którego oczekivaliby pacjenci. Gdybyśmy jutro postanowili przyjąć wszystkich oczekujących do specjalistów, wykonać wszystkie zaległe badania diagnostyczne i przeprowadzić wszystkie potrzebne zabiegi bez zwłoki, bardzo szybko okazałoby się, że brakuje zarówno pieniędzy, jak i personelu. Kolejka pełni więc funkcję niewidocznego regulatora dostępu do świadczeń. Rozkłada zapotrzebowanie w czasie i sprawia, że system jest w stanie funkcjonować mimo chronicznego niedofinansowania. Tak więc kolejki stały się elementem mechanizmu, który pozwala utrzymać równowagę między ogromnymi potrzebami zdrowotnymi a ograniczonymi zasobami. Politycy regularnie zapowiadają walkę z nimi, ale jednocześnie nie mówią o kosztach ich rzeczywistego skrócenia. Dlatego uważam, że uczciwa rozmowa o ochronie zdrowia powinna zaczynać się od pytania, ile jako państwo jesteśmy gotowi przeznaczyć na leczenie i jakie świadczenia chcemy zagwarantować wszystkim obywatelom. Dopiero później można rozmawiać o czasie oczekiwania.

Ostatnio słyszymy, że pieniędzy na opiekę zdrowotną brakuje dlatego, że pieniądze idą głównie na zarobki lekarzy.

Jeszcze kilkanaście lat temu między lekarz zarabiać dwa czy

trzy tysiące złotych miesięcznie i niewiele osób uważało to za problem. Dziś, gdy lekarze mogą utrzymać się z wykonywania zawodu na godnym poziomie, próbuje się stworzyć narrację, według której to właśnie oni odpowiadają za kryzys ochrony zdrowia. To wygodny sposób odwracania uwagi od rzeczywistych problemów systemu. Oczywiście co pewien czas wraca temat tzw. kominiów płacowych. Pojawiają się informacje o bardzo wysokich zarobkach pojedynczych lekarzy i natychmiast rozpoczyna się dyskusja o rzekomych patologiach w środowisku. Tymczasem warto zadać pytanie, skąd te wynagrodzenia się biorą.

Zwykle są one konsekwencją błędnych wycen świadczeń medycznych. Jeżeli system przez lata premiuje określone procedury lub specjalizacje, a jednocześnie nie doszacowuje innych, to naturalnie pojawiają się ogromne różnice w wynagrodzeniach. To nie lekarze ustalają wyceny świadczeń. Robi to państwo za pośrednictwem swoich instytucji. Jeżeli więc gdzieś powstają nieuzasadnione dysproporcje, należy przede wszystkim przyjrzeć się mechanizmom finansowania systemu. Dyskusja o pojedynczych wynagrodzeniach nie może zastępować rozmowy o tym, jak wyceńniane są świadczenia i czy publiczne pieniądze są wydawane w sposób racjonalny. Lekarze powinni zarabiać godnie. Tak samo pielęgniarki, ratownicy czy fizjoterapeuci. Mówimy o zawodach wymagających ogromnej odpowiedzialności i wieloletniego kształcenia. Natomiast jeżeli gdzieś pojawiają się kominy płacowe, to należy szukać ich źródeł w konstrukcji systemu, a nie wyłączenie w ludziach, którzy funkcjonują w ramach reguł stworzonych przez państwo.

Pacjenta interesuje jednak przede wszystkim to, czy lekarz jest kompetentny i empatyczny, a nie to, ile zarabia.

I słusznie. Problem polega na tym, że coraz trudniej utrzymać wysoką jakość relacji lekarz-pacjent w systemie, który sam generuje wielką frustrację i przeciążenie. Przeciętny lekarz pracuje dziś na półtora do dwóch etatów. Sporą część czasu poświęca nie leczeniu, ale biurokracji.

Jednym z pomysłów na łagodzenie braków kadrowych było otwarcie rynku pracy dla lekarzy z Ukrainy. Czy ten eksperyment się udał?

Trzeba zacząć od uporządkowania faktów. Polska ma problem z brakami kadrowymi przede wszystkim w publicznym systemie ochrony zdrowia. Brakuje lekarzy na internie, w szpitalach powiatowych, na SOR-ach, w miejscach, gdzie praca jest najcięższa. Po wybuchu wojny do Polski przyjechało około 3 tys. lekarzy z Ukrainy. To nie jest mała liczba, ale opowieść o tym, że rozwiązała ona problemy kadrowe polskiej ochrony zdrowia, jest po prostu nieprawdziwa. Jeżeli w systemie brakuje tysięcy lekarzy różnych specjalności, to trzy tysiące osób nie zmienia jego fundamentów.

Druga sprawa to jakość weryfikacji. W czasie wojny przyjęto rozwiązania nadzwyczajne i wiele osób je rozumiało. Problem w tym, że rozwiązania nadzwyczajne nie powinny stawać się standardem. Są ukraińscy lekarze, którzy po dwóch latach pracy w Polsce nadal mają problem z podstawową komunikacją po polsku. A przecież lekarz musi rozmawiać z pacjentem, rodziną pacjenta, pielęgniarkami, ratownikami, innymi lekarzami. Znam sytuację, kiedy tylko releks pielęgniarki zapobiegł nieszczęściu, bo niezający polskiego lekarz zaordynował złe leki. Powiedzmy sobie uczciwie: gdyby polski lekarz chciał pracować w Niemczech, Francji czy Szwecji, nikt nie dopuściłby go do pracy bez potwierdzenia znajomości języka. Nie bardzo rozumiem, dlaczego polski pacjent miałby mieć mniejsze prawo do bezpieczeństwa niż pacjent niemiecki czy francuski.

Gdyby mógł pan jednym podpisem zmienić jedną rzecz w polskiej ochronie zdrowia, co by to było?

Istotnie zwiększyłbym finansowanie systemu i jednocześnie wprowadził konkurencję między płatnikami. Uważam, że monopol Narodowego Funduszu Zdrowia wyczerpał swoje możliwości. Chciałbym systemu, w którym kilka podmiotów rywalizuje o pacjenta - jakością świadczeń i efektywnością działania. Pacjent nie powinien być kosztem. Powinien być wartością.

Do poczytania

Magdalena Kordel „Dziewczyna w kolorze nadziei”

Natalia przyjechała do Warszawy szukając bezpieczeństwa, spokoju. Znalazła dobrą pracę w firmie zajmującej się renowacją mebli. Misternie układaną codzienność Natalii burzy upokarzająca próba napaści ze strony jednego z pracowników. Konsekwencje mogą spaść na nią, a na dodatek sprawca należy do rodziny szefa.

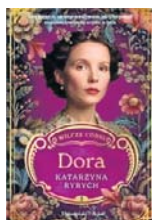
Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 54,99 zł



Katarzyna Ryrych „Wilcze córki. Dora. Tom 2”

Żydówka Dora jest drugą z dziewczynek, które przychodzą na lekcje do Marii Wilczyńskiej. Po zdobyciu podstawowej edukacji w domu dziewczyczki Dora uczy się w gimnazjum w Łucku. Chodzi też na lekcje niemieckiego, jakby przeczuwała, że wkrótce ruszy na podbój świata i osiągnie prawdziwy sukces.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 48,00 zł



Sylvia Trojanowska „Król tanga”

Tadeusz Miller stał się gwiazdą radia i zaczął śpiewać dla tysięcy ludzi. Zyskał przydomek króla tanga. W tym wszystkim wspierała go największa miłość jego życia - żona Luna. To ona dodawała mu odwagi, gdy tracił wiarę. Stała za nim murem w chwilach próby. Tadeusz Miller zdobywał kolejne szczyty. Wtedy jednak los postanowił odwrócić kartę.

Wyd. Marginesy, Warszawa 2026, 49,90 zł



Adam Wojtyzko „Frytki z cukrem”

Świat przedstawiony w opowiadaniach bywa absurdalny i niepokojący. Bohaterowie próbują radzić sobie ze słabościami, lękami i pragnieniami, często wpadając przy tym w sytuacje równie komiczne, co gorzkie. Autor z lekkością i ironią opowiada o ludziach trochę zagubionych, trochę ekscentrycznych, ale autentycznych.

Wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, 49,99 zł



John Gillard „Stadiony piłkarskie. Wielki atlas. 1000 niesamowitych boisk i ich historie”

Publikacja obejmuje zarówno znane, ikoniczne areny miejskie, jak Camp Nou czy Wembley, jak i małe lokalne boiska. Przedstawia obiekty lig męskich i kobiecych, zawodowych oraz amatorskich. Książka podkreśla znaczenie stadionów dla kibiców oraz piłkarskiej społeczności.

Wyd. Buchmann, Warszawa 2026, 109,99 zł



Jarek Łojewski „Anatomia porażki. Zmieniaj niepowodzenia w narzędzia rozwoju”

Porażkolog i trener rozwoju, łączy w książce: inspirujące historie z życia, które uczą odwagi i odporności, przykłady postaw i zachowań gotowe do wdrożenia od razu, strategię radzenia sobie w trudnych sytuacjach w pracy, relacjach i życiu. To książka dla tych, którzy chcą przestać się bać porażek.

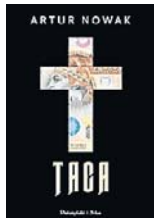
Wyd. Mando Inside, Kraków 2026, 49,90 zł



Artur Nowak „Taca”

Niecenzurowana opowieść o bogactwie polskiego Kościoła. Wyludzenie pieniędzy, zerwanie na wdowim groszu, kreatywna księgowość, podatkowe fikołki, a w tle sprawy, w których stawką bywa ludzkie życie - z tych relacji ponad setki informatorów wyłania się obraz instytucji, dla której najświętszym sakramentem okazują się pieniądze.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 49,99 zł



Jaga Tuliszka „Jak nie teraz, to kiedy?”

Mira na Podhalu zostawiła przeszłość i w Poznaniu zaczęła układać życie na nowo. Dziś wydaje się, że ma wszystko: miłość Michała, radość z dwóch rozbrzykanych synków, przyjaźń Kaśki i własny salon fryzjerski. Gdy spełnienie ostatniego wielkiego marzenia jest na wyciągnięcie ręki - wystarczy tylko zaryzykować jeszcze raz - los drwi z Miry.

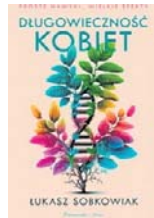
Wyd. Znak, Kraków 2026, 54,99 zł



Łukasz Sobkowiak „Długowieczność kobiet. Proste nawyki, wielkie efekty”

Poznaj proste nawyki, które sprawią, że będziesz żyć nie tylko długo, ale i w zdrowiu. Dowiedz się, jak dzięki systematycznym działaniom, takim jak codzienny ruch, odpowiednia dieta, unikanie zagrożenia ze strony środowiska, zachować nie tylko kondycję fizyczną, ale także zdolności poznawcze.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 55,00 zł



Grzegorz Rys „O Maryi”

Zwiastowanie, wędrówka do Elżbiety, cud narodzin w Betlejem, wesele w Kanie, cierpienie pod krzyżem Syna - wszystkie te momenty to swoiste laboratoria wiary. Oparty na Biblii komentarz kard. Rysia pozwala nam przeżyć je osobiście, w odniesieniu do naszego życia. Niniejszy tom zbiera jego najważniejsze wystąpienia i homilie poświęcone Maryi.

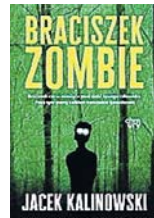
Wyd. Znak, Kraków 2026, 54,99 zł



Jacek Kalinowski „Braciszek Zombie”

Oto oni. Najbardziej pracowici seryjni mordercy w Polsce. Tato, mama, siostra i brat. Ta z pozoru niczym niewyróżniająca się rodzina skrywa tajemnicę zarówno krwawą, jak i fascynującą. Tylko oni wiedzą, że jest ich pięć. Mieszkający pod garażem. Braciszek Zombie ma kilkanaście lat i dietę bogatą w ludzkie mięso.

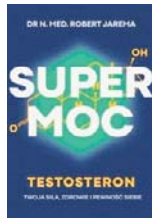
Wyd. Chmury, Warszawa 2026, 49,99 zł



Robert Jarema „Super moc. Testosteron. Twoja siła, zdrowie i pewność siebie”

Niezbędne kompendium wiedzy dla każdego mężczyzny, który chce być sprawny, silny i zdrowy. Ta książka porządkuje fakty. To efekt 27 lat doświadczenia klinicznego i pracy z pacjentami. Rzetelne, medyczne spojrzenie na testosteron, zdrowie i męską równowagę. Dla mężczyzn, którzy szukają odpowiedzi, nie iluzji.

Wyd. Buchmann, Warszawa 2026, 59,99 zł



Alessandro Ferrari „Magiczny świat Disneya w komiksie. Gdzie jest Dory”

Dory to wesoła niebieska rybka, która ma kłopoty z pamięcią. Mieszka z przyjaciółmi na Wielkiej Rafie Koralowej w Australii. Przypomina sobie, że gdzieś czekają na nią rodzice. Postanawia ich odnaleźć. Jej jedyną wskazówką jest tajemnicza nazwa: Klejnot Zatoki Kalifornijskiej.

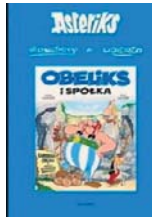
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 34,99 zł



Albert Uderzo, René Goscinny „Asteriks i Obeliks i spółka”

Coś dziwnego zaczyna się dzieć wokół Obeliksa - w jego obecności mieszkańcy wioski wymieniają uśmiešky i porozumiewawcze spojrzenia. Okazuje się, że powodem są zbliżające się urodziny siłacza, z okazji których towarzysze chcą mu umożliwić spuszczenie manta całemu legionowi rzymskiemu stacjonującemu w Rabarbarum!

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 59,99 zł



Peyo „Smerfy i wioska dziewczyn. Zły czar Wróżki Kwiatuszki”

Ósma część pełnej przygód i humoru opowieści poświęconej dziewczynom Smerfom. Jak co roku, przygotowują Wielkie Święto Drzewa, którą zniszczył pożar. Jednak w przeddzień uroczystości Jaskierka idzie do lasu, a potem... znikła. Wierzbą i jej podopiecznymi rozpoczynają poszukiwania.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 34,99 zł



Katarzyna Vanevska „Dużo krzyku o kobiecie w języku”

Fizyczka, pilotka, szpiegini, paleontolożka... Poznajcie wspaniałe kobiety, mądre i odważne, które niezwykłymi osiągnięciami zadziwiły świat! To one otworzyły drzwi do realizacji pasji i marzeń. Ta książka łączy wesołą poezję z ciekawą prozą, aby w przystępny i pełen humoru sposób wyjaśnić dzieciom, czym są feminy.

Wyd. Zielona Sowa, Warszawa 2026, 27,00 zł



Serena Blasco „Śledztwa Enoli Holmes. Znak manguisty”

Enolę zacięła zagadka zniknięcia redaktora amerykańskiego magazynu literackiego. Kto mógł porwać człowieka, który przyjechał do Londynu, aby podpisywać umowy na wydawanie książek? Sprawa okaże się bardzo skomplikowana, więc młoda detektywka będzie musiała odróżnić fałszywe tropy od jedyne właściwego.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 44,99 zł



Job „Yakari. Tajemnica skały”

Yakari poznaje gęś, która od lat zajmuje się wydziobaniem ze skały pewnej niezwyklej rzeczy. Tak bohater wpada na trop zagadki z zamierzchłych czasów. Aby ją rozwiązać, prosi o pomoc starożytnego znajomego, królika Nana-bozo. Uszaty czarownik zabiera Yakariemu, jego przyjaciółkę Tęczę i Małego Pioruna na niewiarygodnie daleką wyprawę.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 34,99 zł



Štěpánka Sekaninová „Tam, gdzie mieszkają mrówki”

Marzysz o tym, by zmniejszyć się do rozmiaru mrówki i wejść do wnętrza mrowiska? Ciekawi cię, jak żyją jego mieszkańcy i co się dzieje w tym niezwykłym kopcu? Teraz możesz tam zajrzeć! Twoją przewodniczką będzie sympatyczna mrówka. Oprowadzi cię po zakamarkach mrowiska, a nawet zabierze do królewskich komnat!

Wyd. Zielona Sowa, Warszawa 2026, 40,00 zł



Anna Sakowicz „Czarne owce”

Poznajcie dziewczynki, która sądzi, że jest gruba i brzydka, owcę z czarnym ogonem, komarzą, która brzydzi się krwi, za to uwielbia oranżadę, ślimaka bez muszli i niezbyt mądrą pchłę. Każde z nich uważa się za „czarną owcę”. Dżdżo, Lukrecja, Koma, Albin i Czesio ruszają więc do Krainy Oranżadą Płynącą, gdzie podobno można być nieidealnym i szczęśliwym.

Wyd. Zielona Sowa, Warszawa 2026, 36,99 zł



Kasia Keller „PAKA z domu na drzewie. Zagadka zaginionych klasówek”

Przed biurem detektywistycznym PAKA kolejne śledztwo! W szkole giną prace klasowe z matematyki. Uczniowie są bardzo zdenerwowani, ponieważ wyniki tego sprawdzianu miały mieć duży wpływ na ogólną ocenę z przedmiotu. Osobą podejrzaną w sprawie staje się Antek.

Wyd. Zielona Sowa, Warszawa 2026, 27,00 zł



Opr. zbior. „Wiosna Toli”

Poznajcie czteroletnią Tolę. Jest bardzo ciekawa świata - interesuje ją dosłownie wszystko! Wraz z rodzicami obserwuje zmieniające się pory roku. Co ciekawego przynosi wiosna? Wiosną nie tylko zielenią się rośliny i świeci piękne słońce. Czasem nawet może spaść śnieg. Wiosną można wybrać się na przejażdżkę rowerową i poznać nowych przyjaciół.

Wyd. Zielona Sowa, Warszawa 2026, 40,00 zł



Saskia Gwinn „Kto powiedział kupa?”

Ktoś powiedział kupa! Ale kto do licha to powiedział? Jeżozwierz musi się tego koniecznie dowiedzieć. Przygotujcie się na zwierzęcą przygodę, która sprawi, że dzieci będą pękać ze śmiechu! Odkryjcie całe mnóstwo zwierzęcych niespodzianek i poznajcie fantazyjne nazwy, jakie „twórcy” nadali swoim dziełom w tej prze zabawnej książce obrazkowej.

Wyd. Zielona Sowa, Warszawa 2026, 44,99 zł



Katarzyna Kalista „Trzynaście i Pół. Kościotrup w szafie”

Szkoła nr 13 słynie z częstych wypadków i tajemniczych zjawisk. „Trzynaście i Pół”, razem ze współpracownikami Olkiem i Jankiem, trafiają na makabryczne znalezisko - ludzki szkielet ukryty w starej, szkolnej szafie. Kim był zmarły? Dlaczego przez tyle lat nikt niczego nie zauważył?

Wyd. Zielona Sowa, Warszawa 2026, 27,00 zł



MAGAZYN

SPORTOWY24

Mecz tęskniącej za wielkością Brazylii z Marokiem, które ma wiele do udowodnienia, zapowiadano jako hit początku mundialu, ale... STR. 16



FOT. GRZEGORZ WAJDA - NEW JERSEY

Czarodzieje nadal poszukują magii

ABRAMCZYK POLONIA ROZBIŁA WILKI I Z KROSNA WRÓCIŁA Z TRZEMA PUNKTAMI STR. 20

Polscy siatkarze są po pierwszym turnieju w Lidze Narodów. Grali bardzo zmiennie STR. 19

Robert Lewandowski wylądował w Chicago. Czy będzie spełniał swój amerykański sen? STR. 19



W MUNDIALOWYM OBIEKTYWIE GRZEGORZA WAJDY. W starciu Brazylii z Marokiem pojawiły się magiczne momenty. Na cudowną bramkową akcję zespołu z Afryki - asysta: Brahim Diaz, podcinka: Ismael Saibiri - Canarinhos odpowiedzieli trafieniem Viniciusa. Na stadionie w New Jersey pojawił się Neymar, a show skradli kibice z Ameryki Południowej

Mundial 2026 W amerykańskim turnieju zaczęły się nocne maratony. Kibice muszą szykować kondycję

Pierwszy hit naremis. Canarinhos zatrzymani przez Lwy Atlasu

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

Kibice ostrzyli sobie zęby na pierwszy hit MŚ. Mecz wielkiej Brazylii z potężnym Marokiem nie wyłonił zwycięzcy, ale emocji było co nie miara. Uwagę przykuł też wynik innego spotkania.

Canarinhos co cztery lata są uznawani za jednego z głównych faworytów do sięgnięcia po najbardziej pożądane piłkarskie trofeum. Jednak tym razem z racji bardzo słabych eliminacji i niezbyt dobrej atmosfery wokół drużyny brazylijscy kibice i eksperci nie pokładają wielkich nadziei w występie na turnieju tej utytułowanej reprezentacji.

Ośrodek badania opinii publicznej Quaest opublikował sondaż, który dowodzi, że większość - 56% - brazylijskich fanów nie wierzy, że ich drużyna narodowa zdobędzie mistrzostwo globu. Natomiast 35% jest innego zdania.

Z kolei według badania bazującego na modelu statystycznym, opracowanym w brazylijskiej Szkole Matematyki Stosowanej Fundacji im. Getulio Vargasa (FGV), Canarinhos nie wejdą nawet do półfinału. Ich szanse oceniane na niespełna 4,7 proc. wliczono na podstawie danych z blisko trzech tysięcy meczów 187 reprezentacji z całego świata, rozegranych w ostatnich czterech latach.

Mecz w New Jersey z Marokiem pokazał, że faktycznie

Brazylijczycy obecnie mogą mieć spore problemy w rywalizacji z czołowymi drużynami turnieju. Od początku mieli spore problemy w defensywie, często nie nadążali za szybkimi Marokańczykami. W efekcie w 21. minucie Lwy Atlasu wyszły na prowadzenie. Świetnym prostopadym podaniem został obsłużony Ismael Saibiri. Pomocnik urwał się obrońcom i fantastyczną podcinką pokonał brazylijskiego bramkarza.

Duga połowa już z kontrolą Brazylii

Od momentu strzelenia gola ekipa z Afryki oddała jednak inicjatywę, co Canarinhos wykorzystali chwilę po upływie pół godziny gry. Po indywidual-

nej akcji i precyzyjnym strzale do wyrównania doprowadził Vinicius Junior.

Niestety w drugiej połowie tempo rywalizacji siadło. Brazylijczycy grali uważniej w defensywie, ale też nie chcieli zbyt często odkrywać przy akcjach ofensywnych. Przez większość spotkania przeważało Maroko, ale po zmianie stron już nie potrafiło zaskoczyć rywali. W efekcie starcie na arenie finału tegorocznego mundialu zakończył się podziałem punktów.

- Nie zaczęliśmy dobrze. Było za dużo nerwowości, zbyt często traciliśmy piłkę i przegrywaliśmy dużo indywidualnych pojedynków. Pierwsza połowa była słaba w naszym wykonaniu. W drugiej było lepiej, mieliśmy większą kontrolę. Ale to był generalnie trudny mecz, bo rywale to dobra drużyna. Często wychodzili spod naszego pressingu i przeprowadzali groźne kontrataki. Nie wygrywa się mundialu pierwszym meczem - mówił na pomeczowej konferencji prasowej selekcjoner Carlo Ancelotti.

Lepiej od piłkarzy Canarinhos na murawie, na trybunach stadionu w New Jersey zaprezentowali się ich kibice, którzy licznie dopingowali swój zespół na mogącym pomieścić ponad 80 tys. widzów obiekcie. Większość z fanów reprezentacji Brazylii zapewne nie podróżo-

wała na mecz z Ameryką Południową, przecież w Stanach Zjednoczonych mieszka około milion osób brazylijskiego pochodzenia lub po prostu Brazylijczyków, którzy lata temu przeprowadzili się do USA.

Komentatorzy słynnej brazylijskiej telewizji „Globo” nie kryli zaskoczenia niespodziewanym objęciem prowadzenia przez afrykańską drużynę w meczu z ich reprezentacją. W tamtejszych mediach start mundialu w wykonaniu Canarinhos oceniono negatywnie, ale udało się im znaleźć także pozytywne. Według brazylijskich dziennikarzy druga połowa spotkania napawa optymizmem na przyszłość w turnieju.

Australijska sensacja, radość Katarczyków

Z pozostałych meczów, które odbyły się w nocy z soboty na niedzielę szczególną uwagę przykuł rezultat konfrontacji Australii z Turcją. Skazywani na porażkę piłkarze z Antypodów niespodziewanie zaprezentowali perfekcyjną skuteczność w ofensywie i zna-

komitą postawę w defensywie. W efekcie byliśmy świadkami pierwszej sensacji na MŚ 2026. Turcy byli absolutnie bezradni i mimo sporej przewagi, przegrali 0:2.

Bliska sensacyjnego wyniku była także reprezentacja Haiti, dla której jest to drugi mundial w historii. W starciu z faworyzowaną Szwecją nikt nie dawał jej wielkich szans i co prawda faktycznie przegrała, ale minimalnie 0:1, będąc przez spore fragmenty spotkania drużyną naprawdę lepszą.

Historyczny pierwszy punkt na mundialu zdobył Katar, który w samej końcówce wydarł remis w meczu ze zbyt pewną siebie Szwajcarią. Europejska drużyna szybko objęła prowadzenie i myślała, że mecz „sam się wygra”.

Helweci niespecjalnie forsowali tempo i czekali na zakończenie spotkania. Tymczasem w doliczonym czasie padła bramka na 1:1. Helweci nie dowierzali, gdy piłka zatrzepotała w siatce. Chwilę później sędzia zagwizdał po raz ostatni i katarscy piłkarze wpadli sobie w ramiona.

Obecnie pozostało już tylko dziewięć reprezentacji, które nigdy w historii nie zdobyły punktu na mistrzostwach świata. Wśród nich są jeszcze między innymi Panama, Irak, Haiti czy Demokratyczna Republika Kongo. Wszystkie czekają na inauguracyjny mecz. ©

Lepiej niż piłkarze Canarinhos na murawie, na trybunach stadionu w New Jersey zaprezentowali się ich kibice

Mundial 2026 Inne aspekty turnieju. Czym zaskoczyli nas organizatorzy imprezy?

SĘDZIOWIE OBWIESZENI ELEKTRONIKĄ, PRZERWY NA NAWADNIANIE, CUDA-WIANKI

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

Już w pierwszych meczach mundialu zaobserwowaliśmy nowinki - zarówno technologiczne, jak i w interpretacji przepisów. Zaskoczeni byli nie tylko kibice - także piłkarze, a nawet sędziowie.

Największą zmianą wprowadzoną od tegorocznych piłkarskich mistrzostw świata jest oprawa przed każdym meczem. Jeszcze kilka dni temu, podczas spotkań towarzyskich przed turniejem, na murawę, aby odśpiewać hymny narodowe, wychodzili tylko piłkarze desygnowani do wyjściowych „jedenastek”, a rezerwowi stali przed ławkami.

FIFA wprowadziła zmianę, że teraz na środek boiska wychodzą wszyscy powołani na imprezę zawodnicy, także ci rezerwowi. Mało tego, są ustawieni wokół koła środkowego, zwróceniem twarzami do siebie, a nie w rzędzie przed główną trybuną.

Już w meczu otwarcia turnieju, w którym Meksyk zmierzył się z RPA (2:0), arbiter Wilton Sampaio z Brazylii pokazał, że sędziowie na mundialu po-



Sędzia meczu otwarcia, Brazylijczyk Wilton Sampaio, już zapisał się na kartach historii

trzebują dodatkowej technologii, bo nie wystarczą już tylko gwizdek, notes, długopis i kartki.

Przy lewym uchu arbitrowi stałym elementem jest sporych rozmiarów kamera. Z kolei do prawego przyczepiono słuchawkę połączoną z mikrofonem. Dzięki temu mają możli-

wość stałej łączności z zespołem VAR.

Nie brakuje również obowiązkowych przerw w każdej części meczu - na nawadnianie. Piłkarze około 30. i 60. minuty schodzą na kilkadziesiąt sekund, aby uzupełnić płyny. Podobnie było już na mundialu w 2014 roku w Brazylii, ale wów-

czas tylko z powodu wysokich temperatur i to nie w każdym meczu.

Teraz taka przerwa obowiązuje w każdym spotkaniu i w każdej połowie.

Na inaugurację wspomniany Sampaio pokazał aż trzy czerwone kartki. Przy wyrzucaniu z murawy Themba Zwane

z RPA musiał interweniować VAR, a tuż przed pokazaniem czerwonej kartki piłkarzowi w głośnikach na Estadio Azteca zabrzmiał głos Brazylijczyka, który łamaną angielszczyzną obwieścił, jaką podjął decyzję.

To nie wszystko, bo od meczu otwarcia obowiązywała także inna zmiana w przepisach. Otóż na wykonanie rzutów z autu i rzutów różnych piłkarze mają teraz zaledwie pięć sekund.

Po przekroczeniu tego czasu piłka jest przyznawana rywalom. W pierwszych meczach mundialu, gdy jeden z piłkarzy jest faulowany i nie może się podnieść, a na murawę wbiegają służby medyczne, to ten zawodnik musi zejść z boiska i odczekać minutę.

Co ciekawe, FIFA zabroniła wnoszenia na stadiony plastikowych butelek wielokrotnego użytku. Tym samym po raz kolejny zmieniła zdanie w tej kwestii, zmuszając fanów do kupowania wody butelkowanej.

Jako ciekawostkę warto przytoczyć, że aż 289 piłkarzy nie reprezentuje kraju, w którym się urodziło. To 25 procent wszystkich 1248 zgłoszonych do turnieju zawodników. Znak naszych czasów... ©©

Mundial 2026 w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Za nami pierwsze rozstrzygnięcia na mundialu w Meksyku, Kanadzie i USA.

KLASYFIKACJA STRZELCÓW

2 gole: Folarin Balogun (USA); 1 gol: Julian Quinones, Raul Jimenez (obaj Meksyk); Hwang In-beom, Oh Hyeon-gyu (obaj Korea Południowa), Ladislav Krejci (Czechy), Jovo Lukic (Bośnia i Hercegowina), Cyle Larin (Kanada), Gio Reyna (USA); Mauricio (Paragwaj), Breel Embolo (Szwajcaria), Ismael Saibari (Maroko), Vinicius Junior (Brazylia), John McGinn (Szkocja), Nestory Irankunda, Connor Metcalfe (obaj Australia).

KLASYFIKACJA ASYST

1. asysta: Promise David (Kanada), Christian Pulisic, Alexander Freeman, Malik Tillman (wszyscy USA), Erik Lira, Roberto Alvarado (obaj Meksyk), Hwang In-Beom, Lee Kang-In (obaj Korea Płd.), P. Okon-Engstler (Australia), Bruno Guimaraes (Brazylia), Brahim Diaz (Maroko), Sead Kolacinac (Bośnia i Hercegowina), Vladimir Coufal (Czechy), Julio Enciso (Paragwaj).

GRUPA A

Meksyk - Republika Południowej Afryki 2:0 (Julian Quiñones 9, Raúl Jiménez 67); **Korea Południowa - Czechy 2:1** (Hwang In-beom 67, Oh Hyeon-gyu 80 - Ladislav Krejčí 59).

1. Meksyk	1	3	2-0
2. Korea Południowa	1	3	2-1
3. Czechy	1	0	1-2
4. RPA	1	0	0-2

GRUPA B

Katar - Szwajcaria 1:1 (Miro Muheim 90+4 samobójcza - Breel Embolo 17 karny); **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1:1** (Cyle Larin 78 - Jovo Lukic 21).

1. Szwajcaria	1	1	1-1
2. Kanada	1	1	1-1
3. Katar	1	1	1-1
4. Bośnia i Hercegowina	1	1	1-1

GRUPA C

Brazylia - Maroko 1:1 (Vinicius Júnior 32 - Ismael Saibari 21); **Haiti - Szkocja 0:1** (John McGinn 28).

1. Szkocja	1	3	1-0
2. Maroko	1	1	1-1
3. Brazylia	1	1	1-1
4. Haiti	1	0	0-1

GRUPA D

USA - Paragwaj 4:1 (Damián Bobadilla 7 samobójcza, Folarin Balogun 31, 45+5, Giovanni Reyna 90+8 - Mauricio 73); **Australia - Turcja 2:0** (Nestory Irankunda 27, Connor Metcalfe 75).

1. USA	1	3	4-1
2. Australia	1	3	2-0
3. Turcja	1	0	0-2
4. Paragwaj	1	0	1-4

Strzelanina, morderstwo, kradzież i tornado - to właśnie Ameryka

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Mistrzostwa świata w USA, Kanadzie i Meksyku dopiero co się rozpoczęły, a pozabójkowych zdarzeń zanotowano już więcej niż na wcześniejszych mundialach.

Reprezentacja Anglii przeżyła trzy koszmarnie tygodnie przed rozpoczęciem turnieju. Drużyna „Trzech Lwów” przygotowywała się do mundialu na Florydzie, a od minionego weekendu w Kansas City, gdzie szykuje się do swojego pierwszego meczu z Chorwacją w środę, 17 czerwca.

Anglikom zostało jeszcze kilka dni do zaprezentowania swoich umiejętności na mistrzostwach, a już mają za sobą wiele groźnych przygód. W ostatnich dniach, po treningu, o godzinie 20.00 czasu

lokalnego zawodnicy dostali powiadomienia od Narodowej Służby Meteorologicznej USA, że nadciągają silne burze. Służby zaleciły zawodnikom, aby schronili się w solidnym budynku i aby nie podchodzili do okien. Wszystko dlatego, że wiatr miał wiać z prędkością do 80 mil na godzinę. Zaledwie 30 minut później Anglicy dostali wiadomość o tym, że zapowiadane jest tornado! Na szczęście obyło się bez szkód. Sprawę opisał „The Athletic”.

Kilka dni wcześniej, gdy „Synowie Albionu” przebywali w West Palm Beach na Florydzie, w okolicach ich miejsca pobytu miały miejsce strzelaniny, w wyniku których życie straciło kilku mieszkańców z okolicy. Gdy rozgrywali swój ostatni mecz kontrolny z Kostaryką (3:0), spotkała ich nieprzyjemna przygoda. Sparing musiał zostać przesunięty o kilka

godzin, bowiem nadeszła ulewna burza.

- To była mała próbka tego, co może wydarzyć się podczas turnieju - skomentował zdarzenie selekcjoner Thomas Tuchel. Gdy Anglicy przenosili się do Kansas City, wcześniej



Reprezentację Anglii pod wodzą Thomasa Tuchela (w środku) odwiedzają w USA istne „plagi egipskie”

do ośrodka wysłali swój sprzęt. I zanim dotarli na miejsce, zostali okradzeni. Ograbiono furgonetkę wiozącą buty, piłki, łóżka do masażu itp. Zawodnicy nie mieli w czym trenować, ale szczęśliwie policja wytropiła złodziei i większość

sprzętu wróciła do reprezentacji Anglii.

Drużynę „Trzech Lwów” spotkała jeszcze jedna nieprzyjemna sytuacja. Szef kuchni angielskiej kadry został zatrzymany przez ochronę podczas przygotowań do wejścia na pokład pociągu w West Palm Beach do Orlando. Wszystko przez... zestaw specjalistycznych noży kuchennych w jego bagażu. Noże bowiem uruchomiły wykrywacz metalu na stacji.

Makabryczną przygodę przeżyła reprezentacja Iranu przygotowująca się do meczów w USA w meksykańskiej bazie w Tijuanie. W pobliżu stadionu, gdzie trenują Persowie, policja odkryła w porzuconym SUV-ie rozkładające się ciało zapakowane w foliowy worek. Sprawcy morderstwa dotychczas nie namierzono.

Co będzie dla... ©©



Ceremonia otwarcia mistrzostw świata odbyła się na trzech stadionach współgospodarzy mundialu - w Meksyku, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Wśród artystów kibice i widzowie na całym świecie mogli zobaczyć m.in.: Shakirę, Michaela Buble, Alessię Carę, Alanis Morissette, Jessie Reyez, Williama Prince'a, Norę Fatehi czy Kate Perry

Wokół mundialu Podczas ceremonii otwarcia mistrzostw świata zabrakło prezydenta Stanów Zjednoczonych

Wielki rozmach na otwarciu mundialu. Shakira oczarowała

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Po raz pierwszy w historii mistrzostwa świata w piłce nożnej miały aż trzy oddzielne ceremonie otwarcia: w Meksyku, Kanadzie i USA.

W stolicy Meksyku pierwszego dnia imprezy, przed spotkaniem Meksyku z Republiką Południowej Afryki, Shakira i Burna Boy wykonali utwór „Dai Dai”, oficjalną piosenkę turnieju. Hymn Meksyku zaśpiewał Alejandro Fernandez, natomiast hymn RPA - Tyla. Wystąpili również: Belinda, Danny Ocean, J Balvin, Lila Downs, Los Angeles Azules i Mana. Podczas meksykańskiej ceremonii nie zabrakło

także innych znanych twarzy. Kibiców przywitała ambasadorka turnieju, meksykańska gwiazda filmowa Salma Hayek, której wystąpienie miało w zamiarze „celebrować jednoczącego ducha piłki nożnej na arenie międzynarodowej”.

W Meksyku obydło się bez kontrowersji

„Uroczystości związane z mistrzostwami świata FIFA 2026 w Meksyku będą świętem piłki nożnej, muzyki i kultury. Zainaugurują one największy w historii mundial” - można było przeczytać w komunikacie FIFA.

Bez długich politycznych przemówień, kontrowersji i zbędnego przeciągania - tak

w piątek ceremonię otwarcia piłkarskiego mundialu podsumowała „Sueddeutsche Zeitung”. Za jej największą atrakcję dziennik uznał monumentalny, blisko 90-tysięczny Estadio Azteca. Mistrzostwa świata rozpoczęły się na słynnym obiekcie w stolicy Meksyku przy mniejszym zamieszaniu, niż można było się obawiać - napisał „SZ”. Niemiecka gazeta odnotowała, że widzom „oszczędzono długich i zakłamanych przemówień działaczy”, a całe show zmieściło się w 20 minutach. Stało się tak mimo tego, że szef FIFA Gianni Infantino preferuje „ogromne i głośne” widowiska, a „epoka niewinnych balonów” już minęła.

„O ile jednak podczas inauguracji igrzysk olimpijskich, ostatnio w Paryżu w 2024 roku, w często wielogodzinnych widowiskach czasem rzeczywiście udawała się sztuka zetknięcia sportu z kulturą, a nawet historią, o tyle show otwierające mundial w Meksyku okazało się znacznie bardziej zwarte” - wskazał „SZ”. Według gazety pozwoliło to, by „główną atrakcją” stał się słynny Estadio Azteca. Na Stadionie Azteków zgromadziło się ponad 80 tysięcy kibiców.

Ceremonia otwarcia w Kanadzie

Dzień po oficjalnym rozpoczęciu piłkarskich mistrzostw świata 2026 w Meksyku, inauguracja zawodów nastąpiła u drugiego z państw organizatorów - w Kanadzie. W Toronto przed meczem gospodarzy z Bośnią i Hercegowiną gwiazdami ceremonii otwarcia byli Michael Buble i Alessia Cara. Pierwsza część ceremonii rozpoczęła się od występów tancerzy przedstawiających kanadyjską historię, w tym jej rdzennych mieszkańców. Następnie włosko-kanadyjska piosenkarka Alessia Cara rozpoczęła część muzyczną.

Wśród piosenkarzy był francuski raper Vegeedream. Podczas ceremonii wystąpili również Alanis Morissette,

Jessie Reyez, William Prince i Nora Fatehi. Kibiców przywitał natomiast ambasador imprezy, kanadyjski aktor i komik Will Arnett. Po rozgrzewce zespołów Alanis Morissette zaśpiewała hymn Kanady, natomiast wybitny skrzypek Aleksandar Gajić wykonał hymn drużyny gości.

Inauguracja w USA miała inny klimat

Trzecią ceremonią była ta zorganizowana w Los Angeles przed meczem Stanów Zjednoczonych z Paragwajem. Na scenie zaśpiewała amerykańska gwiazda muzyki pop Katy Perry, a także LISA, Rema, Anitta i Future. Hymn gospodarzy zaśpiewał zespół Dan + Shay, natomiast hymn Paragwaju wykonał Purahei Soul.

Amerykańskim ambasadorem mundialu jest aktor i komik Jason Sudeikis, który przywitał kibiców podczas uroczystości „pełnej energii, odzwierciedlającej skalę, ambicje i wpływ kulturowy mistrzostw świata FIFA 2026”.

Mistrzostwa świata rozpoczęły się w stolicy Meksyku przy mniejszym zamieszaniu, niż można było się obawiać

Na trybunach pojawiło się mnóstwo gwiazd Hollywood, między innymi: Leonardo DiCaprio, Tom Cruise, Brad Pitt, Sofia Vergara, Owen Wilson, piłkarz David Beckham czy jeden z najbogatszych ludzi na świecie Bill Gates. Specjalnymi gośćmi byli prezydent Paragwaju Santiago Pena oraz sekretarz stanu USA Marco Rubio. Na meczu gościł również szef FIFA Gianni Infantino. W sektorze VIP zabrakło jednak jednej z najgłośniejszych postaci na świecie - prezydenta Donalda Trumpa, który podczas minionego weekendu świętował swoje 80. urodziny.

Każda z ceremonii odbyła się około 90 minut przed rozpoczęciem. Trzy koncerty zostały przygotowywane przez włoskiego producenta Marco Balicha, który stał także za ceremonią otwarcia tegorocznych Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo.

W tegorocznych mistrzostwach świata zostaną rozegrane 104 mecze. Ich gospodarzami jest 16 miast: 11 w USA, trzy w Meksyku i dwa w Kanadzie. Finał zaplanowano na 19 lipca w East Rutherford koło Nowego Jorku. W mundialu nie bierze udziału reprezentacja Polski, wyeliminowana w finale baraży przez Szwecję. Biało-Czerwonych ostatnio zabrakło w finałach MŚ w 2014 roku. ©©

Zmienna postawa graczy Grbicia

Jacek Kmieciak, DK
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Dwa zwycięstwa i dwie porażki to bilans Polaków w pierwszym turnieju Ligi Narodów rozgrywanym w Chinach.

Mocno zmieniona i odmłodzona reprezentacja Polski, która w 2025 roku wygrała rozgrywki, udanie rozpoczęła kolejny cykl Ligi Narodów, pokonując Kubę 3:0. Później jednak mierzyli się ze znacznie silniejszymi przeciwnikami, którym nie sprościli i przegrali ze Słowenią i Japonią po 2:3. Na zakończenie rywalizacji w chińskim Linyi pokonała Ukrainę 3:2.

W każdym ze spotkań trener Nikola Grbić dokonywał zmian w wyjściowym składzie, co zapowiadał przed rozpoczęciem turnieju.

Każde spotkanie, po za pierwszym z Kubańczykami, było niezwykle zacięte. Ich losy rozstrzygały się w tie-breakach. Dwa z nich Polacy przegrali na przewagi, a w jednym dość pewnie wygrali z Ukraińcami.

Podsumowując turniej w naszym wykonaniu można powiedzieć, że zagraliśmy świetny mecz z Kubą - ocenił Bartosz Gomułka. - Potem były dwa tie-breaki praktycznie na styku. Brakowało praktycznie jednej piłki, może trochę więcej ryzyka z naszej strony do przechylenia szali zwycięstwa na naszą stronę. Niedzielny mecz zaczęliśmy



Reprezentacja Polski na turnieju Ligi Narodów w Linyi w Chinach wygrała dwa mecze i poniosła dwie porażki

średnio, ale koledzy zanotowali dobre wejścia z kwadratu rezerwowych i udało się wygrać po tie-breaku - dodał atakujący.

Turniej ogólnie nie należał do najłatwiejszych - przyznał Bartosz Zych. - W pierwszym meczu na początku Kuba postawiła opór, ale potem się z nimi rozprawiliśmy. Potem były trzy tie-breaki i bardzo ciężkie mecze. Najlepszy był ten ostatni, bo go wygraliśmy. Ciężko weszliśmy w mecz i w efekcie przegraliśmy dwa pierwsze sety. Potem wróciliśmy, zaczęliśmy grać dobrze i wygraliśmy 3:2. Dla mnie osobście to fajne wydarzenie, nigdy nie byłem jeszcze na VNL. Przeżyłem tutaj niesamowite emocje i mam nadzieję, że to nie był ostatni raz - podsumował przyjmujący.

Kolejny turniej Ligi Narodów Polacy rozegrają w Gliwi-

cach w dniach 24-28 czerwca. Ich rywalami będą Belgia, Turcja, Niemcy i Argentyna.

Trener Grbić zapowiedział, że po powrocie do Polski siatkarze dostaną kilka dni przerwy, a potem rozpoczną się treningi. Można się spodziewać, że na turniej w Gliwicach dojdzie do zmian w składzie. Zresztą zapowiadał to Grbić, mówiąc, że będzie włączał kolejnych zawodników do drużyny. Chodzi głównie o tych, którzy bardzo późno zakończyli sezon klubowy i dostali wolne, by odpocząć i odpowiednio zregenerować.

Optymalny skład ma być gotowy na mistrzostwa Europy, które odbędą się we wrześniu.

W VNL 2026 gra 18 reprezentacji, które rozegrają łącznie 116 spotkań (108 w fazie zasadniczej plus 8 w turnieju finałowym). W fazie interkontynentalnej każda z drużyn wystąpi

w trzech turniejach i zagra po dwanaście meczów.

Siedem najlepszych drużyn fazy interkontynentalnej oraz gospodarz Chin awansują do turnieju finałowego, który odbędzie się 29 lipca-2 sierpnia, podobnie jak przed rokiem w chińskim Ningbo.

Wyniki 1. weekendu: Kuba - Polska 0:3

(16:25, 20:25, 21:25), Chiny - Słowenia 2:3, Ukraina - Japonia 0:3, Turcja - USA 1:3, Belgia - Bułgaria 3:1, Serbia - Argentyna 3:1, Francja - Włochy 3:2, Słowenia - Polska 3:2 (27:25, 23:25, 26:24, 21:25, 19:17), Brazylia - Iran 3:1, Kanada - Niemcy 2:3, Chiny - Ukraina 1:3, Bułgaria - Iran 3:0, Niemcy - Włochy 1:3, Japonia - Polska 3:2 (25:21, 21:25, 25:21, 22:25, 17:15), Brazylia - Belgia 3:1, Kanada - Francja 3:1, Ukraina - Kuba 3:0, Belgia - Serbia 1:3, Niemcy - USA 0:3, Iran - Argentyna 3:0, Turcja - Francja 3:0, Chiny - Japonia 1:3, Kuba - Słowenia 2:3, Brazylia - Serbia 3:0, Bułgaria - Argentyna 3:1, Kanada - USA 2:3, Ukraina - Polska 2:3 (25:19, 25:18, 22:25, 21:25, 11:15), Turcja - Włochy 0:3, Chiny - Kuba 3:0.

1. Brazylia	3	9	9:2
2. USA	3	8	9:3
3. Japonia	3	8	9:3
4. Słowenia	3	6	9:6
5. Włochy	3	7	8:4
6. Polska	4	7	10:8
7. Ukraina	4	7	8:7
8. Bułgaria	3	6	7:4
9. Serbia	3	6	6:5
10. Kanada	3	5	7:7
11. Chiny	4	4	7:9
12. Belgia	3	3	5:7
13. Iran	3	3	4:6
14. Turcja	3	3	4:6
15. Niemcy	3	2	4:8
16. Francja	3	2	4:8
17. Kuba	4	1	2:12
18. Argentyna	3	0	2:9

Na ostateczne rozstrzygnięcie jeszcze poczekamy

DK, MG
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Zakończyły się rozgrywki w 4. Lidze Kujawsko-Pomorskiej.

W ostatniej kolejce do rozstrzygnięcia była zagadka, kto zostanie trzecim spadkowiczem i dołączy do Unii Gniewkowo i Noteci Łabiszyn. W grę były zaangażowane cztery drużyny. Swoje losy zdołały obronić Start Pruszcz, Lech Rypin i Łokietek Brześć Kujawski. Start uratował się w końcówce dzięki dwóm golom Filipa Tadycha. Łokietek mimo że przegrywał z Notecią, to potem objął prowadzenie i już go nie oddał. Lech do końca pilnował skromnego prowadzenia z Orletem Aleksandrów Kujawski.

Ostatnim spadkowiczem został Piast Kołodziejewo, który uległ na wyjeździe Mustangowi Ostaszewo.

Piast zdoła utrzymać miejsce w czwartoligowej stawce jeśli Pogoń Mogilno awansuje poprzez baraż do Betclie 3. Ligi.

Ekipa z Mogilna, podobnie jak w zeszłym roku, w półfinale baraży zmierzy się z Gromem Nowy Staw. Wtedy przegrała 1:2. Teraz wszyscy mają nadzieję na inne zakończenie całej barażowej rywalizacji.

W drugiej parze zmierzą się Polonia Chodzież z Mirandem Szczecin.

Pierwsze mecze w środę o godz. 17. Zwycięzcy zagrają w niedzielny finał także o godz. 17.

Piłkarze Pogoni do baraży przystąpią w świetnych humorach, bo w ostatnim meczu rozbili Unię na jej boisku aż 6:0!

Przypomnijmy, że awans bezpośredni wywalczył Chemik Bydgoszcz, dla którego to będzie powrót na ten poziom rozgrywkowy po siedmioletniej przerwie.

Królem strzelców został Przemysław Kędziora z Pogoni, który zdobył 25 bramek. Na podium znaleźli się także Michał Bartkowski ze Sparty Brodnica (21) i Damian Zagórski z Chemika (19).

Beniaminkami w nowym sezonie będą: Noteć Gębice, Skrwa Skrwilno, Rawys Raciąż i Pomorzanie Toruń.

Początek nowego sezonu w sierpniu.

Wyniki i strzelcy 34. kolejki: Start Pruszcz - Wisła Dobrzyń nad Wisłą 2:1 (Filip Tadych 80, 87 - Mateusz Celmer 30); **Mustang Ostaszewo - Piast Kołodziejewo 4:2** (Nikodem Dziurlikowski 21, 84 Hubert Judycki 57, Dominik Kowalski 70 - Mateusz Rościszewski 40, 68); **Łokietek Brześć Kujawski - Noteć Łabiszyn 3:2** (Hubert Szymczak 36, Michał Skonieczny 50, Gabriel Boniec 78 - Mikołaj Filipczak 22, Marek Kociniowski 88); **Victoria Czernikowo - Unia Wąbrzeźno 2:2** (Szymon Pawłowski 25, Maciej Murawski 81 - Jakub Nowak 48 karny, Mikołaj Wojdak 71); **Kujawiak Kowal - Cuavia Inowrocław 2:0** (Stanisław Łojewski 17,

Leanid Khankevich 28); **Chemik Bydgoszcz - Sparta Brodnica 3:0** (Jan Chachula 8, Piotr Siekirk 40, Wiktor Bednarek 68); **Lech Rypin - Orleto Aleksandrów Kujawski 2:1** (Bamory Diabate 56, Jakub Listkowski 71 - Patrick Kasajira 68); **Unia Gniewkowo - Pogoń Mogilno 0:6** (Wiktor Mrówczyński 20, 45, Marcin Droż 28, Przemysław Kędziora 62, Norbert Rościszewski 74, 76); **Unia Solec Kujawski** pauzowała. ©©

1. Chemik Bydgoszcz	32	78	81-22
2. Pogoń Mogilno	32	70	81-22
3. Unia Solec Kujaw.	32	65	62-23
4. Wisła Dobrzyń n/Wisłą32	62	63-30	
5. Unia Wąbrzeźno	32	58	70-33
6. Mustang Ostaszewo	32	53	48-37
7. Kujawiak Kowal	32	47	38-39
8. Sparta Brodnica	32	44	57-39
9. Orleto Aleksandrów K.32	41	47-50	
10. Victoria Czernikowo	32	39	33-54
11. Cuavia Inowrocław	32	35	36-51
12. Start Pruszcz	32	35	44-66
13. Lech Rypin	32	34	38-68
14. Łokietek Brześć Kuj.	32	34	42-76
15. Piast Kołodziejewo	32	31	36-78
16. Noteć Łabiszyn	31	24	35-52
17. Unia Gniewkowo	32	11	22-93

„Lewy” jest kuszony przez „Strażaków”

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Robert Lewandowski poleciał do Stanów Zjednoczonych zapoznać się na miejscu w stolicy stanu Illinois z kuszącą ofertą klubu MLS - Chicago Fire.

Po wygaśnięciu czteroletniego kontraktu z Barceloną Robert Lewandowski liczy na jeszcze jeden intratny transfer, podsumowujący jego niezwykle bogatą w klubowe sukcesy karierę.

Kapitan reprezentacji Polski znalazł się w kręgu zainteresowań klubów z Arabii Saudyjskiej, Włoch, Turcji, a nawet Anglii. W przypadku klubów z Półwyspu Arabskiego, wbrew plotce o gigantycznym wynagrodzeniu 90 mln euro rocznie proponowanym „Lewemu”, nie było żadnego konkretnego zapytania, włoscy giganci nie mogliby spełnić żądań finansowych Polaka, w Turcji wybrano nie tego prezesa, który optował za sprowadzeniem Polaka, a pomysły Manchesteru United sięgającego po doświadczony mentora dla 23-letniego Słowenca Benjamina Šeško to było życzenie dawnej legendy MU i reprezentacji Anglii, obecnego eksperta telewizyjnego Rio Ferdinand.

Lewandowskiemu pozostała więc amerykańska opcja, na którą namawiał go agent Pini Zahavi, prowadzący interesy w właścicielu Chicago Fire, Joe Mansueto, który w marcu rozpoczął budowę nowego stadionu za 750 milionów dolarów.

22-tysięczny McDonald's Park ma zastąpić wysłużony Soldier Field (siedzibę drużyny futbolu amerykańskiego Chicago Bears) i powstać w centrum Wietrznego Miasta w 2028 roku i do tego czasu Chicago Fire chcą mieć „Lewego” w składzie.

„Strażacy” oferują Polakowi zawrotne jak na MLS warunki.

Mowa o dwuletniej lub nawet trzyletniej umowie wartkiej ciężkie miliony. Gwiazdorski kontrakt Lewandowskiego, „obudowany” dodatkowymi premiami z tytułu umów reklamowych, może sięgać nawet 20 milionów dolarów rocznie.

Niedawnej gwiazdzie Barcelony podczas wizyty w Chicago pokazano apartamenty, z których miałyby wybrać swoje lokum, szkoły dla córek Klary i Laury, a także miejsce na klub fitness dla żony Anny.

Póki co placem budowy jest nie tylko miejsce, gdzie powstaje stadion, ale również sama drużyna. W Fire nie ma wielkich nazwisk. Spodziewane nadejście „Lewego” wywołać ma efekt lawiny. Tym bardziej że właściciel planuje dorównać Interowi Miami, w którym oprócz Lionela Messiego grają jeszcze Luis Suarez czy Rodrigo De Paul.

Chicago Fire na wygranie MLS czeka od 1998 roku. W zdobyciu tamtego mistrzostwa pomogli trzej Polacy: Piotr Nowak, Roman Kosecki i Jerzy Podbrożny. W finale pokonali DC United 2:0 po golach „Gumisia” Podbrożnego i Diego Gutierrez, a przy obu asystował Nowak, który w 2003 roku został pierwszym członkiem klubowej „Galerii Sław”.

Lewandowski byłby kolejną wielką gwiazdą, która śladami Messiego przeniosłaby się do MLS. Argentynczyk po opuszczeniu Barcelony w 2023 roku trafił do Interu Miami. W MLS występują też między innymi znani „Lewemu” z gry w Borussia Dortmund i Bayernie Monachium Niemcy Marco Reus (LA Galaxy) i Thomas Mueller (Vancouver Whitecaps), Francuzi Antoine Griezmann (Orlando City) i Hugo Lloris (LAFC), Koreańczyk Son Heung-min (LAFC) czy Kolumbijczyk James Rodriguez (Minnesota United). Czy „Lewy” podąży ich śladem... ©©



Wiele wskazuje, że Robert Lewandowski przeniesie się do USA i tam będzie kontynuował swoją karierę

Krótko

ŻUŻEL

We włoskim Lonigo odbył się SEC Challenge. Miejsca w czołowej szóstce, które gwarantowały awans do tegorocznego cyklu zmagani o mistrzostwo Europy zajęli trzech Polaków - Maciej Janowski, Przemysław i Piotr Pawlicy oraz Mikkel Michelsen, obcokrajowiec Pres Toruń, Jan Kvech i Rasmus Jensen.

Odległe lokaty w turnieju zajęli natomiast Kai Huckenbeck i Tom Brennan z Abramczyk Polonii Bydgoszcz. Z powodu złego stanu toru (mimo upału) rozegrano tylko cztery serie startów.

Udział w cyklu SEC 2026 miała wcześniej zapewniona najlepsza szóstka ubiegłocześnie rozgrywek - Patryk Dudek, Andrzej Lebediew, Leon Madsen, Kacper Woryna, Nazar Parnicki i Michael Jepsen Jensen. Stawkę uzupełnią trzej zawodnicy, którzy otrzymają od organizatorów stałe dzikie karty. Na każde zawody przyznawana będzie ponadto jednorazowa dzika karta.

Rywalizacja o mistrzostwo Europy rozpocznie się 18 lipca w Zielonej Górze. Kolejne zawody odbędą w Gustrow (5 września), Rzeszowie (19 września) i Pardubicach (2 października). (mk)

SEC CHALLENGE - WYNIKI

1. Jan Kvech (Czechy) - 11 (3,2,3,2), 2. Maciej Janowski (Polska) - 9 (2,2,3,2), 3. Mikkel Michelsen (Dania) - 8 (1,3,3,1), 4. Rasmus Jensen (Dania) - 7 (0,3,1,3), 5. Przemysław Pawlicki (Polska) - 7 (3,d,3,1), 6. Piotr Pawlicki (Polska) - 7 (3,1,2,1), 7. Mads Hansen (Dania) - 6 (1,3,1,1), 8. Adam Ellis (Anglia) - 6 (2,2,2,0), 9. Paweł Przedpełski (Polska) - 5 (0,3,0,2), 10. Nicolas Covatti (Włochy) - 5 (3,w,w,2), 11. Kim Nilsson (Szwecja) - 5 (1,1,w,3), 12. Tom Brennan (Anglia) - 5 (2,1,2,0), 13. David Bellego (Francja) - 5 (1,0,2,2), 14. Kai Huckenbeck (Niemcy) - 5 (2,2,1,0), 15. Timo Lahti (Szwecja) - 3 (0,w,0,3), 16. Adam Bednar (Czechy) - 1 (0,d,1,0), 17. Giovanni Nichele (Włochy) - 0 (u)

KOSZYKÓWKA

Reprezentacja Polski 3x3 odpadła po fazie grupowej eliminacji Mistrzostw Europy w Koszycach i nie wywalczyła awansu do wrześniowych finałów. Polacy ulegli Turcji i Finlandii w identycznym stosunku 18:19. O wygranej Finów i pierwszej w historii kwalifikacji na ME zdecydował rzut w ostatniej sekundzie, który zatwierdzony został przez arbitrow po analizie wideo.

Polacy, zajmujący 20. miejsce w rankingu FIBA, zagrali w Koszycach w składzie: Michał Sokołowski, Michał Samsonowicz, Filip Put i Daniel Krużyński. Najlepszym strzelcem w obu spotkaniach był Michał Samsonowicz. W meczu z Turcją (34. lokata w rankingu) uzyskał 11 pkt., a Finom rzucił 6 „oczek”. (zc)

Żużel Pres Toruń w Lesznie miał zbyt dużo dziur w składzie, by złapać „Byki” za rogi TA PORAZKA MOŻE WIELE KOSZTOWAĆ

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Mistrzowie Polski z Torunia po przegranej w Lesznie wypadli poza czołową czwórkę PGE Ekstraligi. By do niej wrócić przebudzić się musi praktycznie cały zespół.

UNIA LESZNO-PRES TORUŃ GÓRA49:41

UNIA: Zengota 2+2 (1,1,-,-), Kołodziej 11 (3,2,3,2,1), Cook 9 (2,1,1,2,3), Rew 7+1 (0,3,3,w,1), Pawlicki 8 (2,1,3,0,2), Parnicki 10+2 (3,2,2,1,2), Mania 1 (1,0,-,-), Konieczny 1+1 (1)

PRES: Dudek 8+1 (3,2,0,t,3,0), Lambert 16 (3,3,2,3,3,2), Bloedorn 0 (0,0,-,-), Michelsen 5 (0,2,0,-,3), Sajfutdinow 7 (1,3,2,1,0), Kawczyński 2 (0,1,0,1,-), Duchirski 2 (2,0,0), Heiselberg 1 (1)

W pierwszej serii indywidualne zwycięstwa w ekipie Aniołów odnieśli Patryk Dudek i Robert Lambert, ale to beniaminek prowadził po 4. wyścigu 14:10. Zdecydował o tym bieg, w którym waleczny Antoni Kawczyński nie zdołał przedzielić duetu gospodarzy. Mikkel Michelsen od początku nie liczył się w walce.

W kolejnych trzech startach goście odrobili 2 punkty dzięki świetnej postawie pary Lambert - Dudek oraz Emila Sajfutdinowa. Wydawało się, że mistrzowie Polski coraz lepiej czują się na leszczyńskim torze. Szybko okazało się jednak, że tak nie jest. Trzecia seria to był popis „Byków”, które dwukrot-



Robert Lambert (biały kask) był liderem Pres Toruń w Lesznie. Zdobył aż 16 punktów

nie zwyciężyły 4:2, raz 5:1 i po 10. wyścigu wygrywały już 35:25.

W następnym biegu Piotr Baron stracił cierpliwość do Michelsena, którego w ramach rezerwy taktycznej zastąpił Lambert. Najpierw z wyścigu został wykluczony Keynan Rew, ale później taśmy dotknął Dudek. Torunianie wygrali co prawda 4:2, ale wciąż mieli do odrobienia 8 punktów, a atutów w swoim składzie coraz mniej. Przed biegami nominowanymi Unia prowadziła 42:36, ale Pres nie mógł - ze względu na liczbę

zdobytch punktów - wykorzystać Sajfutdinowa jako „taktyka”. Do meczu wrócił zatem Michelsen, który niespodziewanie przyjechał pierwszy w 14. wyścigu, ale Rosjanin z polskim paszportem zamknął stawkę. Było zatem wiadomo, że „Anioły” wrócą z Leszna bez punktu.

- Każdy z nas miał różne zdanie na temat toru i regulacji motocykli. Tych informacji było naprawdę dużo. Po swoim starcie wprowadziłem korekty i byłem bardzo szybki. Później jak go-

spodarze przestali polewać nawierzchnię znowu dokonałem zmian i to był błąd. Do końca zawodów szukałem optymalnych ustawień, ale ich nie znalazłem, mimo że w pewnym momencie sporo ryzykowaliśmy z teamem. Po zmianie tunera mam szybki sprzęt, ale muszę się nauczyć odpowiednio je regulować. Potrzebuję jeszcze trochę czasu - powiedział po zawodach w Lesznie Emil Sajfutdinow.

Czasu jednak już nie ma. Sezon dojechał praktycznie do półmetka, a w PGE Ekstralidze roz-

poczęła się runda rewanżowa zasadniczej części rozgrywek. Po porażce z Unią „Anioły” wypadły poza czołową czwórkę. Jeśli zespół nie chce już w wakacje stracić szans na obronę tytułu w Toruniu praktycznie wszyscy zawodnicy muszą się wreszcie przebudzić i zacząć solidnie punktować.

W sześciu ostatnich meczach rundy zasadniczej jest jeszcze do zdobycia sporo punktów, mimo niekorzystnego kalendarza i wyjątkowo dużej konkurencji w lidze. Awans do TOP 4 wciąż jest zatem realny, ale margines błędu „Anioły” mają coraz mniejszy.

Bayersystem GKM Grudziądz podejmował Falubaz Zielona Góra. Spotkanie zakończyło się po zamknięciu wydania. Relacja na naszej stronie internetowej.

8. runda PGE Ekstraligi

Motor Lublin - Włókniarz Częstochowa 50:40
Motor: Vaculik 11, Cerjak 2, Woryna 5+2, Ciemiak 9+2, Zmarzlik 12, Barbor 7, Jaworski 4+2, Cepielik 0
Włókniarz: Tungate 8, Szostak 0, Miśkowiak 10+4, Hansen 5, Lidsey 14, Karczewski 1+1, Ludwiczak 2+1
Mecz Sparta Wrocław - Stal Gorzów z powodu złej pogody przełożono na 23.06

1. Bayersystem GKM	7	11	+48
2. Unia Leszno	8	11	+40
3. Motor Lublin	8	11	+90
4. Sparta Wrocław	7	10	+44
5. Pres Toruń	8	10	+12
6. Stal Gorzów	7	7	+18
7. Falubaz Zielona Góra	7	2	-82
8. Włókniarz Częstochowa	8	0	-170

Abramczyk Polonia znów pokazała wielką moc. Wilki były bezradne

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

ŻUŻEL. Bydgoski walec nie zatrzymuje się! Mimo kontuzji Aleksandra Łoktajewa poloniści pewnie wygrali w Krośnie i potwierdzili, że przerażają inne drużyny Metalkas 2. Ekstraligi o klasę.

WILKI KROSNO - ABRAMCZYK POLONIA BYDGOSZCZ 38:52

WILKI: Becker 5+1 (1,1,1,1,1), Musielak 8 (3,2,0,3,0), Chmiel 3+3 (0,1,1,1), Birkemose 9 (3,2,2,0,2), Doyle 8 (w,1,3,1,3), Kowalski 1 (1,w,-,-), Wieszczyk 4+1 (0,0,2,2), Henriksson nie startował
ABRAMCZYK POLONIA: Woźniak 14+1 (2,3,3,3,3), Putkowski nie startował, Huckenbeck 7 (3,0,1,2,1), Łoktajew 0 (u,-,-,-), Buczkowski 7 (2,3,0,0,2), Pawełczak 13+1 (3,2,3,3,2), Andrzejewski 2+1 (2,0,0,0,0), Przyjemski 9+2 (1,1,2,2,3)

Spotkanie rozpoczęło się od bardzo mocnego uderzenia polonistów, którzy w dwóch pierwszych wyścigach bez pro-

blemów zwyciężyli podwójnie. W kolejnych doszło do upadków spowodowanych przez nerwowo jadących zawodników gospodarzy. Najpierw Jason Doyle - po szalonym ataku przy krawężniku - przewrócił Krzysztofa Buczkowskiego, a potem Radosław Kowalski wjechał w tylne koło Aleksandra Łoktajewa. Dla dwóch ostatnich żużlowców z powodów odniesionych urazów był to koniec meczu. Młody Krośnianin pojechał do szpitala na badania, zaś Saszka narzekał na ból prawej nogi. Po pierwszej serii Abramczyk Polonia prowadziła już zatem 16:8.

Mimo kontuzji jednego z liderów Bydgoszczanie nie zamierzali się zatrzymać i w następnych trzech biegach do swojej przewagi dodożyli jeszcze 4 „oczka”. Goście wygrywali indywidualnie, a ponadto w 6. wyścigu Wiktor Przyjemski



Para Abramczyk Polonii Szymon Woźniak - Wiktor Przyjemski była w Krośnie poza zasięgiem gospodarzy

przyjechał za Szymonem Woźniakiem i po raz kolejny drużyna trenera Dariusza Śledzia zwyciężyła 5:1.

Później Abramczyk Polonia mimo wpadek Kaia Huckenbecka i Buczkowskiego - kontrolowała przebieg zawodów. To zasługa kapitalnej jazdy Maks

Pawełczaka i Woźniaka, których wspierał znakomicie Przyjemski. Już po 11. biegu Bydgoszczanie mieli zapewniony co najmniej remis (było 25:41), a po kolejnym zwycięstwo. Trenerzy Wilków widząc, że rywali dzielił przepaść nie próbowali nawet ratować wyniku rezerwami tak-

tycznymi. Ostatecznie Bydgoszczanie wygrali 52:38 i dopisali sobie trzy punkty - dwa meczowe i bonus bowiem u siebie zwyciężyli Krośnian 54:36.

W następnym meczu (21.06) Abramczyk Polonia podejmować będzie ROW Rybnik.

8. runda Metalkas 2. Ekstraligi

Orzeł Łódź - Stal Rzeszów 46:44
Orzeł: Nowak 10+3, Nagel 9, Szlauderbach 9+1, Cook 5, Berntzon 3, Halkiewicz 8, Orgacki 2+1
Stal: Pickering 8+2, Szczepaniak 10+1, Jensen 16, Gusts 7+2, Fajfer z/z, Borowiak 1+1, Majewski 2
W meczach rozegranych 7 czerwca ROW Rybnik pokonał 58:32 Polonię Piła, a PSŻ Poznań wygrał 47:43 z Ostrowią Ostrów

1. Abramczyk Bydgoszcz	8	17	+147
2. PSŻ Poznań	8	11	+25
3. Orzeł Łódź	8	11	-26
4. ROW Rybnik	8	9	+31
5. Stal Rzeszów	8	7	-7
6. Ostrowia Ostrów	8	5	-31
7. Wilki Krosno	8	4	-25
8. Polonia Piła	8	4	-114

Dlaczego Stanisław Cat-Mackiewicz wrócił do Polski?

Mariusz Grabowski

14 czerwca 1956 r. rejsowym samolotem LOT-u wrócił do Polski z Londynu legendarny publicysta Stanisław Mackiewicz. PRL-owskie władze zorganizowały mu huczne powitanie

Za to na emigracji powrót Cata przyjęto ze zgrozą i oburzeniem. Posypały się oskarżenia o zdradę i kolaborację z komunistami. Zwłaszcza, że jeszcze latem 1954 r. Mackiewicz został mianowany przez Augusta Zaleskiego, prezydenta na uchodźstwie, premierem i ministrem spraw zagranicznych.

Sprawa jest prosta

Z głośnego tekstu z 2006 r. Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka „Na granicy zdrady. Stanisława Mackiewicza powroty do Polski” dowiadujemy się, że Cat wrócił nad Wisłę, bo był agentem komunistycznym. Ale nie takim zwyczajnym szpiclem, lecz kimś, komu przysługiwały swoiste przywileje,

Jeszcze w Londynie „Mackiewicz nie składał pisemnych raportów (...), zaś przyjmowane przez niego pieniądze pobierał pod pretekstem »zaliczek« a conto pisanych książek, m.in. na Dostojewskiego (...). W dokumentach Departamentu I jest mowa o tym, że osobiście kwitował odbiór pieniędzy (do tej pory nie odnaleziono pokwitowań sygnowanych przez Mackiewicza). Dzięki pomocy bezpieki opublikował broszurę »Od małego do wielkiego Bergu« (Londyn 1956)”.

Dla Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka sprawa jest prosta: Mackiewicz zaprzedał się warszawskiemu reżimowi i jego powrót był tego faktu naturalną konsekwencją. Branie od komunistycznych rezydentów pieniędzy i giftów, nadstawianie ucha na kuszące obietnice, tylko to potwierdzało.

Pieniądze, pieniądze...

Czy Cat-Mackiewicz naprawdę był na usługach komunistów? Raczej skorzystał z ich usług, bo do Polski chciał wrócić już w 1947 r. Wówczas jednak, za życia Stalina, taka możliwość nie wchodziła w grę. Zresztą - to znów Cenckiewicz i Gontarczyk - władze warszawskie nie zamierzały wtedyściągać Mackiewicza do Polski,



Cat szybko wskoczył w PRL-owskie realia. Zapraszano go nawet do telewizji. Romans z realnym socjalizmem skończył się w 1964 r., gdy został sygnatariuszem „Listu 34”

gdyż „przewidziano dla niego rolę najważniejszego agenta w polskim Londynie, który rozpracowywać miał instytucje polskiego państwa na wygnaniu”.

W latach 1946-1950 Cat wydawał w Londynie emigracyjny tygodnik „Lwów i Wilno”, zajmował się publicystyką, a od 7 czerwca 1954 do 21 czerwca 1955 r. premierował marionetkowi de facto rządowi RP na emigracji. Pełniąc swoją funkcję - jak przyznawał - nie zrealizował do końca żadnego z postawionych sobie celów: ani nie zorganizował opieki nad skarbnicami wawelskimi przechowywanymi po wojnie w Kanadzie, ani nie zrobił wiele w sprawie tzw. Afery Bergu, czyli przyjmowania pieniędzy przez polską emigrację na cele partyjne z kasy wywiadu amerykańskiego. Notorycznie brakowało mu pieniędzy.

„Londyniszczanie”

Cenckiewicz i Gontarczyk piszą, że w sierpniu 1955 r. został zarejestrowany przez Departament I Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego jako kontakt operacyjny „Rober”. Zaś od marca do czerwca 1956 r. otrzymał od oficera wywiadu z Departamentu I 1085 funtów, a później jeszcze 300 dolarów.

W 1955 r. Mackiewicz miał już najwyraźniej dość emigracyjnego chleba. Napisał list

do ówczesnego ambasadora PRL w Paryżu, Jerzego Putramenta, który „przekazał” Mackiewicza kolejnemu rezydentowi wywiadu w Londynie - Jerzemu Klingerowi.

W swych raportach pisał on, że „inspirował” Mackiewicza do zamieszczenia w prasie emigracyjnej artykułów negujących sens emigracji i oskarżających część polityków emigracyjnych o związki z wywiadem USA. Mackiewicz przekazał Klingerowi materiały o takich związkach oraz własną książkę na ten temat - wykorzystane potem w PRL-owskiej propagandzie.

Trudno stwierdzić, czy Klinger fantazjował czy nie. Faktem jest, że po powrocie do kraju Mackiewicz początkowo kontynuował krytykę emigracji. Dowodem wydane w 1957 r. „Londyniszczanie”, w którym dał upust swej niechęci do „nieprzejednanych” elit emigracyjnych, zaś Anglików przedstawiał jako bezwzględnych politycznych cyników. To raczej rozjeżdżenie się Mackiewicza z „polskim Londynem” i trudne realia bytowe były powodem powrotu do kraju, a nie agenturalność. Swą prywatną wojnę z polską emigracją kontynuował też w bestsellerowych „Zielonych oczach” z 1958 r.

Cat - szlachcic litewski

11 czerwca 1956 r. londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żoł-

nierza”, najpoczytniejsza gazeta emigracji, opublikował „deklarację osobistą” Mackiewicza, wyjaśniającą powody jego decyzji o powrocie do kraju.

To dość znaczący tekst: deklarując się jako Polak, szlachcic litewski („miłości do Wilna nikt nie wyrwie z mego serca”), katolik i antykomunista, Cat wskazywał na niechęć państw zachodnich do podjęcia działań zmierzających do wydobycia Polski z sowieckiej strefy wpływów. Wyrażał nadzieję, że zapowiadana w kraju liberalizacja stosunków będzie trwała. „Polska jest Polską”, kończył patetycznie cytatem z kanclerza litewskiego, księcia Michała Czartoryskiego. Redaktorzy „Dziennika...” opatrzyli oświadczenie wielce mówiącym nadtytułem: „Szlachcic litewski» zapomniał o Wilnie, a »katolik« o kard. Wyszyńskim”.

Ponoć „niektóre” środowiska emigracyjne podjęły wtedy poufne próby skłonięcia Cata do rezygnacji z wyjazdu, oferując mu środki utrzymania, m.in. stypendium Komitetu Wolnej Europy, jakie pobierało wielu, często wybitnych, emigracyjnych pisarzy. Ale Mackiewicz zdecydowanie odmówił.

Kierunek: Polska

Sam powrót Cata do Warszawy 14 czerwca 1956 r. był sprawnie wyreżyserowanym

spektaklem. Towarzyszyła mu odpowiednio przygotowana oprawa propagandowa. Mackiewicz witany był niczym głowa państwa lub gwiazda filmowa już na płycie lotniska. Obok najbliższej rodziny obecni byli krajowi i zagraniczni dziennikarze, przedstawiciel pełnomocnika rządu PRL do spraw repatriacji, prezes Związku Literatów Jerzy Putrament, rodzina, grono przyjaciół i znajomych. Kwadrans po wylądowaniu samolotu stosowny komunikat nadało Polskie Radio.

Na konferencji prasowej prowadzonej przez Henryka Korotyńskiego (wówczas naczelny „Życia Warszawy”, zastępcą członka KC partii i poseł na Sejm PRL), Cat oświadczył, że „stosunek Ameryki do sprawy polskiej ogranicza się do dwóch rzeczy: do posiadania pewnych wpływów na jakiś ferment za żelazną kurtyną, oraz do kwestii wywiadu wojskowego”.

Z punktu widzenia władz w Warszawie powrót do Polski Ludowej „zbuntowanego emigranta” Mackiewicza stanowił spektakularny sukces w prowadzonej od roku ogromnym nakładem sił i środków „kampanii repatriacyjnej”. Każdy powracający emigrant legitymizował władze PRL. Nie bez powodu Ostatni artykuł, jaki Cat opublikował przed opuszczeniem Londynu, niósł w tytule jednoznaczne przesłanie: „Tu nie ma nadziei”.

Jak pisał Paweł Zientara w „Plusie Minusie” w 2016 r.: „Emigracja, rzecz prosta, przyjęła ostentacyjny powrót Cata z oburzeniem, nie szczędząc słów potępienia. Było ono tym bardziej zrozumiałe, że na »dezercję« zdecydował się pisarz i polityk, który przez kilkanaście lat pobytu na obczyźnie solidnie zapracował na wizerunek radykała wśród »niezłomnych«. Z prasowych komentarzy wyłaniał się obraz »politycznego bankruta«, »kapitulanta«, który sprzeniewierzył się wyznawanym dotąd zasadom”.

Cat naturalnie oburzeniem uchodźstwa niewiele się przejmował. Podobnie oświadczeniem rządu londyńskiego, które wprost mówiło o zdradzie. Juliusz Mieroszewski w „Kulturze” nawet zestawiał powrót Mackiewicza z kilka dni wcześniej samobójczą śmiercią Jana Lechonia, uznając

obaj te gesty za dowód pogarszającej się kondycji emigracji, która nie jest przygotowana na stawienie czoła wyzwaniom, jakie niesie „odwilż” w kraju.

Ale nawet on nie zamierzał bronić byłego premiera. Marian Hemar w „Wiadomościach”, odcinając się od poglądów i decyzji Cata, pół żartem, pół serio stwierdzał, że rozgłos wywołany na Zachodzie przez jego „polityczne harakiri” okazał się „najlepszym propagandowym osiągnięciem ostatnich lat emigracji”.

Socjalistyczny raj

Dla Mackiewicza pierwszymi okresami w PRL-u był niemalże sielanką. Dostał mieszkanie na ul. Jezuickiej na odbudowanej warszawskiej Starówce, wydawano mu książki, dopieszczano w ówczesnych mediach. Publikował artykuły w „Słowie Powszechnym”, „Przeglądzie Kulturalnym” i w „Kierunkach”. Był obecny na PAX-owskich kiermaszach książki, jeździł także po całym kraju z wykładami. Prowadził również wykłady z zakresu literatury rosyjskiej na Polonistyce UW. Wstąpił do ZLP i SDP.

Towarzyszył temu typowy Mackiewiczowski snobizm. Kazał mówić do siebie „Panie premierze”, a swoim mieszkaniu zorganizował udzielny kawalek „Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Niezmiennie atakował londyńską emigrację, krytykował także polityków emigracyjnych w swej publicystyce, np. wicedyrektora Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa Tadeusza Żencykowskiego nazywał „ozonowskim Goebbelsem”.

To rzecz jasna wywoływało gwałtowny atak na jego osobę w prasie emigracyjnej. Oskarżano go np, że stał figurą na posyłki komunistów, „wysługującą się za judaszowe srebrniki”. Co zresztą nie było prawdą, bowiem Cat, beneficjent polityki kulturalnej władców PRL, zarobił w latach 1958-1965 za publikacje prasowe blisko milion ówczesnych złotych. Romans z realnym socjalizmem skończył się dlań w 1964 r. gdy został sygnatariuszem „Listu 34”. W konsekwencji planowano wytoczyć mu nawet proces o działalność na szkodę socjalistycznego państwa, ale zabrakło czasu Stanisław Cat-Mackiewicz zmarł 18 lutego 1966 r.

Stany Zjednoczone na wojnie z narkotykami. Czy ją przegrały?

Mariusz Grabowski

55 lat temu, 17 czerwca 1971 r., administracja USA ogłosiła „War on Drugs”, czyli totalną wojnę z narkotykami. Po czym spektakularnie ją przegrała

Amerykańska wojna z narkotykami jest doskonałym przykładem niekonsekwencji. Wynikającej z tzw. polityki narkotykowej, zapoczątkowanej właśnie przez Richarda Nixona. Owa polityka oparto na założeniu, że narkotyki i substancje psychoaktywne można skutecznie wyeliminować z życia społecznego. Sęk w tym, że realizację tego celu, sformułowanego na poziomie rządu federalnego scedowano na poziom poszczególnych stanów.

Dlatego szczegółowe przepisy dotyczące kar za posiadanie nielegalnych substancji oraz redukcji szkód różnią się znacznie między poszczególnymi stanami. Dodajmy do tego kolejną niekonsekwencję: USA prowadzą swoją politykę narkotykową także poza granicami własnego kraju, interweniując w krajach, w których narkotyki są produkowane. I z których często płyną na terytorium Stanów.

Wojna kulturowa

Niemal natychmiast po ogłoszeniu wojny z narkotykami na Nixona i jego urzędników spadała fala krytyki. Co ciekawe, głównym argumentem nie była bezskuteczność planowanych działań, ani nawet związane z tym gigantyczne koszty, ale obrona wolności jednostki. Argumentowano, że zabronienie stosowania części używek, głównie marihuany i haszyszu, uderza w podstawy liberalnego systemu prawnego na której stoi Ameryka.

Wskazywano też na dyskryminację kulturową w stosunku do użytkowników legalnych używek, głównie alkoholu i tytoniu. Na pytanie: skoro można legalnie pić alkohol, dlaczego nie można legalnie zapalić skręta? Do dziś trudno znaleźć odpowiedź. Doszły do tego podziały klasowo-obyczajowe. Marihuana tradycyjnie kojarzona była w Stanach ze środowiskami liberalnej lewicy i mniejszości rasowych. Dla konserwatywnej większości narkotyki kojarzone były jednoznacznie z „lewicą”.

Czarni, hippisi, lewica

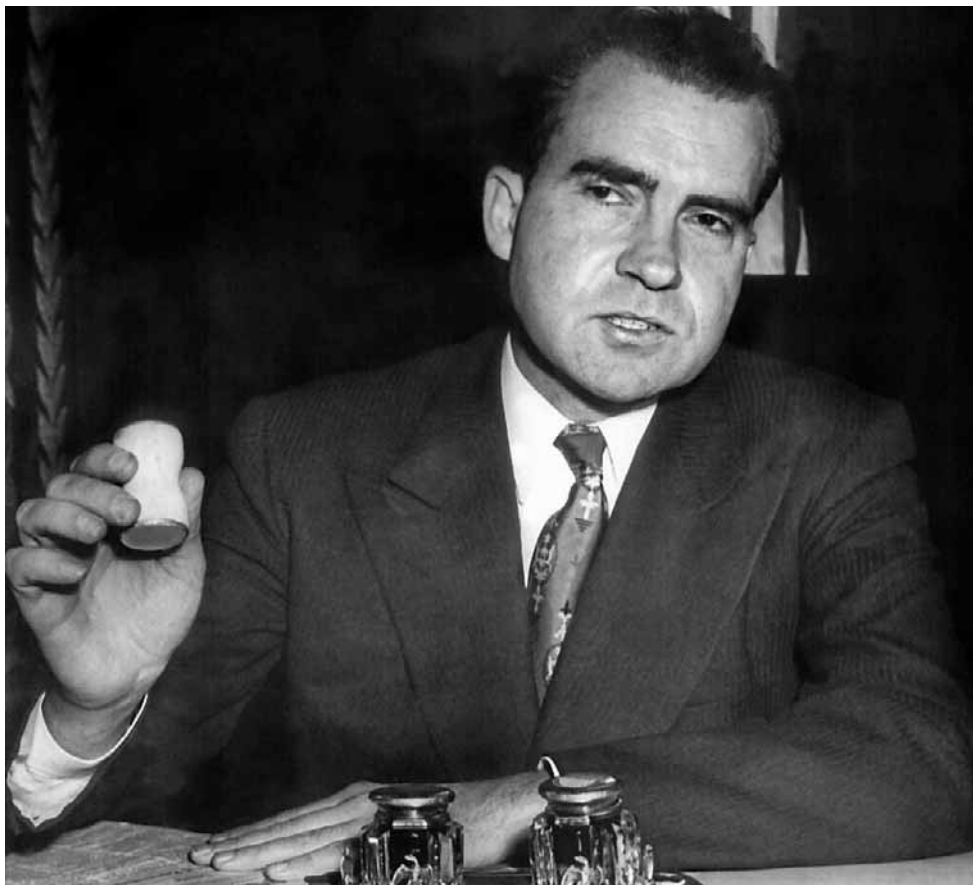
Z czasem do powyższego zestawu argumentów krytycznych doszedł argument polityczny. W 2016 r. w „Harper’s Magazine” ukazał się tekst dziennikarza Dana Bauma, który zrelacjonował swoje spotkanie z Johnem Ehrlichmanem w 1994 r., który przyznał, że ogłoszona w czerwcu 1971 r. „War on Drugs” miała być politycznym narzędziem uciszenia hipisów i antywojennej lewicy protestującej przeciwko wojnie w Wietnamie, a także że wymierzona była w zbuntowanych czarnoskórych aktywistów. Celem Nixona było ukroczenie protestów, uciszenie krytyki i w rezultacie reelekcja

„Widzieliśmy - mówił Erlichman, w 1971 r. doradca prezydenta Nixona do spraw krajowych - że nie możemy zdelegalizować bycia przeciwnikiem wojny lub czarnym, ale mogliśmy publicznie skojarzyć hipisów z marihuaną i czarnych z heroiną, a przez ich ciężką kryminalizację, mogliśmy zdeorganizować te społeczności. Mogliśmy aresztować ich przywódców, robić naloty na ich domy, rozbijać ich spotkania, i szkolować ich każdego wieczoru w wieczornych wiadomościach. Czy wiedzieliśmy, że kłamiemy na temat narkotyków? Oczywiście wiedzieliśmy”.

Powstaje DEA

W praktyce wojna Nixona sprowadziła się do utworzenia Biura ds. Narkotyków i Niebezpiecznych Leków (Bureau of Narcotics and Dangerous Drugs - BNDD), które w 1973 r. zastąpiło Drug Enforcement Administration, czyli dobrze znanym dzisiaj DEA. Wedle danych z 2021 r., budżet agencji wynosi ponad 3,28 mld dolarów, a liczba zatrudnionych to blisko 20 tys. ludzi (w tym 4649 agentów specjalnych).

Na poziomie federalnym uchwalono ustawę, której projekt był już gotowy w 1970 r. Tzw. „Comprehensive Drug Abuse Prevention and Control Act” pozwalała na sklasyfikowanie narkotyków na pięć kategorii zaostrzając kary za ich posiadanie oraz handel. Na poziomie wykonawczym wyposażono organy ścigania w możliwość przeszukiwania posiadaczy narkotyków bez uprzedzenia (tzw. „no-knock warrants”). Stworzono ponadto podwaliny pod wielomilionowe akcje o charakterze społecznym (takie jak późniejsze „Just Say No”), w których popkulturę



Ogłoszona w czerwcu 1971 r. „War on Drugs” miała być politycznym narzędziem uciszenia hipisów i antywojennej lewicy protestującej przeciwko wojnie w Wietnamie, a także wymierzona była w zbuntowanych czarnoskórych aktywistów

i media angażowano do promowania wizerunku narkotyków jako głównego zagrożenia dla porządku publicznego.

Powiedz „nie”

Po odejściu Nixona ze stanowiska w 1974 r. wojna z narkotykami nieco ucichła, a nawet doszło do paradoksu który już znamy. Na poziomie federalnym trwała w najlepsze, ale lokalnie rzeczywistość wyglądała zupełnie inaczej. Tylko w latach 1973-1977 11 stanów zdelegalizowało posiadanie marihuany, czyli opowiedziało się przeciw założeniu „War on Drugs”. Co więcej, w 1977 r. prezydentem został Jimmy Carter. Jednym z haseł jego politycznej kampanii była właśnie dekryminalizacja marihuany. W pierwszym roku jego urzędowania Senacka Komisja Sądownictwa zagłosowała za niekaraniem posiadania do jednej uncji (ok. 28 gramów) marihuany.

W latach 80. prezydent Ronald Reagan wrócił do Nixonowskiej polityki wojny przeciwko narkotykami. W 1984 r. jego żona Nancy Reagan rozpoczęła kampanię „Just Say No”, aby zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa związane z ichżywaniem.

Pełne więzienia

Reorientacja prezydenta Reagana na narkotyki i przyjęcie surowych kar za przestępstwa narkotykowe w Kongresie i stanowych organach ustawodawczych doprowadziły do masowego wzrostu liczby osadzonych w więzieniach za przestępstwa narkotykowe bez użycia przemocy. W 1986 r. Kongres uchwalił ustawę o przeciwdziałaniu nadużywaniu narkotyków, która ustanowiła obowiązkowe minimalne kary pozbawienia wolności za niektóre przestępstwa narkotykowe. I tak np. za posiadanie pięciu gramów cracku automatycznie groził wyrok pięciu lat pozbawienia wolności, podobnie było w przypadku posiadania 500 gramów kokainy w proszku.

Doprowadziło to do szybkiego wzrostu liczby osadzonych w więzieniach za przestępstwa narkotykowe dokonane bez użycia przemocy, z 50 tys. w 1980 r. do blisko 400 tys. w 1997 r. Według Federalnego Biura Więziennictwa, prawie połowa z 186 tys. osób odbywających karę w więzieniach federalnych w Stanach w 2014 r. została osadzona za przestępstwa związane z narkotykami.

I co dalej?

Nie zanoszą się, żeby trwająca ponad pół wieku amerykańska wojna z narkotykami zbliżała się do końca. Oblicza się, że wdrażając w życie koncepcję: „Wylimitować, zakazać, uwięzić”, do dziś wydano na ten cel ponad bilion dolarów z pieniędzy podatników, a rezultatem są pełne więzienia, kwitnąca globalna mafia i rosnąca nieuregulowana konsumpcja narkotyków na całym świecie.

Krytykę dotychczasowego modelu wojny z narkotykami wyraziła w swoim raporcie z 2011 r. również Światowa Komisja ds. Polityki Narkotykowej, w której zasiadał m.in. Kofi Annan, były sekretarz generalny ONZ. Oprócz braku sukcesów w redukcji produkcji i spożycia narkotyków na świecie, wskazywała na wytworzone przez niego rocznie dodatkowe 100 mld USD kosztów w postaci zbrojnych konfliktów i wzrostu populacji więziennej.

Wojna bez zwycięstwa

W roku 2021, dokładnie 50 lat po przemówieniu Nixona w Kongresie dwie liberalne organizacje American Civil Liberties Union (ACLU) oraz Drug Policy

Alliance (DPA) zapytały Amerykanów, jak oceniają „wojnę z narkotykami”. Ogromna większość badanych (83 proc.) odpowiedziała, że polityczny projekt Nixona poniósł porażkę, a zaledwie 12 proc. uznało go za sukces.

Krytycznie wobec polityki Nixona w sprawie narkotyków zapatrywały się zarówno te osoby, które zdeklarowały się jako demokraci (83 proc.), jak i republikanie (82 proc.). Autorzy badania pytali o szczegółowe oceny dotychczasowej polityki wobec substancji psychoaktywnych oraz o opinie na temat proponowanych zmian. 67 proc. badanych zgodziło się z tezą, że „wojna z narkotykami” doprowadziła do „przeludnienia systemu więziennictwa, wydrenowała zasoby i wykorzystwała potrzebne środki z bardziej efektywnych programów takich jak „terapię i leczenie”.

Oregońskie fatum

Wydaje się, że w sprawie narkotyków wahałoby tolerancji wychyliło się w Stanach w drugą stronę. Dowodem tzw. narkotykowa rewolucja w Oregonie, która co prawda się nie udało, ale - jak tłumaczy jej autorzy - „intencje były dobre a eksperyment miał wyzwolić stan z narkomanii”.

W 2020 r. Oregon - jako pierwszy stan w historii - na fali politycznego zwycięstwa Joe Bidena zdelegalizował posiadanie małej ilości wszystkich narkotyków. W tym tych twardej, jak heroina, kokaina czy fentanyl. Zmianę prawa poparła przez ponad połowa mieszkańców stanu. Uchwalono, że gdy policja znajdzie przy kimś np. gram heroiny, to wręczy mu jedynie wizytówkę kliniki zajmującej się terapią uzależnień. Za nieopłacenie leczenia nie miały grozić żadne konsekwencje.

Szybko okazało się jednak, że skutki są oplatane. Na ulicach stołecznego Portland osoby uzależnione można dziś spotkać dosłownie co krok, a umieralność z powodu przedawkowania skoczyła. W styczniu 2024 r. władze ogłosiły 90-dniowy stan wyjątkowy w centrum Portland ze względu na skalę kryzysu. A od 1 września 2024 r. posiadanie niewielkich ilości twardej narkotyków ponownie jest traktowane jako przestępstwo zagrożone karą pozbawienia wolności. Richard Nixon triumfuje po śmierci.

Nocny atak ukraińskich dronów na cele w Rosji. Obiekty stanęły w ogniu

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Ukraińskie drony zaatakowały ostatniej nocy rosyjskie zakłady chemiczne w obwodzie tuskim na południe od Moskwy oraz składy paliw w Rybińsku na północ od stolicy Rosji.

Portal RBK-Ukraina podał, że bezzałogowce uderzyły w zakłady chemiczne Azot w Nowomoskowsku w obwodzie tuskim. Słychać tam było eksplozje, a mieszkańcy publikowali nagrania pokazujące silny pożar.

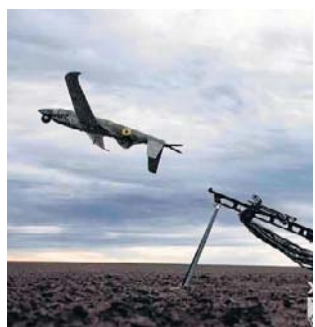
Kolejnymi celami ukraińskich ataków była infrastruktura kolejowa w mieście Wiaźma w obwodzie smoleńskim i zajezdnia lokomotywowa w Iłowajsku, w okupowanej przez Rosję części obwodu donieckiego.

„Są dobre wyniki naszych żołnierzy w realizacji dalekosieżnych sankcji przeciwko ważnym obiektom na terytorium Rosji oraz na tymczasowo okupowanych terytoriach Ukrainy” - napisał szef państwa ukraińskiego

w serwisach społecznościowych prezydent Wołodymyr Zełenski.

Rosyjskie ataki

W nocy z soboty na niedzielę wojska rosyjskie atakowały też Ukrainę. Według Sił Powietrznych tego kraju okupanci użyli w atakach 98 dronów, z czego 91 zostało strąconych lub unieszkodliwionych środkami walki elektronicznej. Siedem bezzałogowców trafiło w cele w sześciu miejscach - przekazano w komunikacie. PAP



Ukraińcy przeprowadzili kolejne udane ataki dronowe na zakłady chemiczne i naftowe na terenie Rosji

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Najnowsze doniesienia z Iranu wskazują, że intensywne represje wobec opozycji politycznej w kraju, które rozpoczęły się podczas masowych protestów w styczniu, trwają nieprzerwanie.

W sobotę 13 czerwca Irańskie Stowarzyszenie Pisarzy ogłosiło, że Yousef Ansari, poeta i powieściopisarz aresztowany 8 stycznia, został skazany na cztery miesiące więzienia oraz kolejne osiem miesięcy w zawieszeniu.

Z kolei Radio Farda wchodzące w skład stacji RFE/RL dowiedziało się, że Fereydoun Farahani, profesor muzyki i wykładowca gościnny architektury na Uniwersytecie Pars, został aresztowany za posty w mediach społecznościowych, które opublikował podczas demonstracji.

W prowincji Isfahan reżimowy wymiar sprawiedliwości ogłosił, że 100 „zdrajców” zostanie pozbawionych majątku, nie



Reżim zmobilizował zwolenników do walki z krytykami republiki islamskiej. Reżim uderza wciąż w różne grupy, które uznaje za niebezpieczne

podając jednak żadnych dalszych szczegółów. Od kilku tygodni władze irańskie ogłaszają podobne środki wobec setek osób.

Iran Human Rights Group, organizacja z siedzibą w Norwegii, poinformowała 8 czerwca, że w tym roku co najmniej 40 więźniów, w tym 19 protestujących, zostało powieszonych na podłożu zarzutów o podłożu politycznym.

orzeczenia sądowe i ograniczenia nałożone na działaczy związków zawodowych nauczycieli, stwierdzając, że nie można ich uznać za odosobnione przypadki.

Takie działania są „wyrazem i zorganizowanym schematem mającym na celu osłabienie niezależnych związków zawodowych nauczycieli i ucieszenie głosu społecznych postulatów” - stwierdzono w oświadczeniu.

Kolejnym elementem represji jest coraz częstsze stosowanie nowej ustawy wprowadzonej po zeszłorocznej 12-dniowej wojnie z Izraelem, rozszerzającej kary za domniemane szpiegostwo. W ostatnich tygodniach niektórzy z oskarżonych o szpiegostwo zostali powieszani wraz z dziesiątkami innych więźniów politycznych.

W raporcie z końca maja organizacja Amnesty International ogłosiła, że co najmniej 78 protestujących i więźniów politycznych skazanych na śmierć jest zagrożonych egzekucją, w tym co najmniej 41 osób aresztowanych w związku ze styczniowymi protestami.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

REMONTY kompleksowe 663840108

MIESZKANIA - WYNAJME

MIESZKANIA do wynajęcia, jedno i dwupokojowe, obszerne, pierwsze piętro. tel.789 789 776

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Bydgoszcz tel. 604 630 556

SERWIS sprząający Bydgoszcz tel. 604 630 556

SERWIS sprząający z gr. niepełnosprawności Bydgoszcz tel. 604 630 556

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Świtoński-chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

ELEWACJE docieplenia 797-866-087

MALOWANIE, kafelki, gładź 883964536

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY. Producent „GARDA” tel. 504166613

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyrzaj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

"Odpocznij utrudzone serce,
które tak wszystkich kochało"

Koleżance

Anecie Drażkowskiej-Januszewskiej
i Jej Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Mamy

składają

Zarząd, Brokerzy i Pracownicy EUROBROKERS Sp. z o.o.



AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.

Bez wychodzenia z domu.



ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011532401



Zielń Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

REKLAMA

OFERTA NA NAJEM LOKALI UŻYTKOWYCH

Zarząd Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
ogłasza przetarg ofertowy nieograniczony na najem lokali użytkowych w Bydgoszczy

Lokale użytkowe znajdują się w atrakcyjnych częściach miasta, m.in.:

- na Wzgórzu Wolności – w pawilonie handlowym przy ul. Tucholskiej 13a
- na Szwederowie – w pawilonie przy ul. Konopnickiej 30
- na Błoni – w pawilonie handlowym przy ul. Broniewskiego 4

Istotne informacje dot. przetargu umieszczone zostały na stronie internetowej: www.bsm.bydgoszcz.pl w zakładce przetargi. Telefony do kontaktu: 664 032 883, 784 007 263.

Oferty należy składać do dnia 23 czerwca 2026 r. do godz. 8.00 w siedzibie Spółdzielni przy ul. Grunwaldzkiej 12. Bydgoska Spółdzielnia Mieszkaniowa jest sprawdzonym partnerem biznesowym.

Z głębokim smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Naszej Koleżanki

doktor

Aliny Shevchuk

Rodzinie oraz Najbliższym

składamy najszczerze wyrazy współczucia,
łącząc się w bólu i żałobie.

W tych trudnych chwilach życzymy Państwu
siły oraz wsparcia bliskich.

W naszych wspomnieniach zapamiętamy Ją,
jako osobę niezwykle wrażliwą,
życzliwą, zawsze uśmiechniętą.

Spoczywaj w pokoju.

Zespół Oddziału Klinicznego Położnictwa,
Perinatologii i Ginekologii Szpitala Klinicznego
im. dr. E. Warmińskiego

0011539081

Młodzi muzycy w pałacu

Młodzieżowy Dom Kultury nr 5 w Bydgoszczy już po raz czwarty zorganizował Wojewódzki Konkurs Instrumentalny im. Andrzeja Szwalbego „Instrumental Arts”.

Konkurs ma na celu wspieranie oraz promowanie młodych talentów instrumentalnych z województwa kujawsko-pomorskiego.

Uczestnicy w wieku 10-19 lat, uczący się w młodzieżowych domach kultury oraz w prywatnych placówkach, mają dzięki niemu okazję zaprezentować swoje umiejętności na profesjonalnej scenie muzycznej.

Finał konkursu odbył się w piątek, 12 czerwca w Zespole Pałacowo-Parkowym w Ostromecku, gdzie znajduje się zażytkowa kolekcja fortepianów zgromadzona przez Andrzeja Szwalbego.©©

PK



Finał Konkursu Instrumentalnego im. Andrzeja Szwalbego „Instrumental Arts” odbył się w Zespole Pałacowo-Parkowym w Ostromecku



Miłośnicy robótek ręcznych spotkali się na bulwarach nad Brdą



W Osielesku odbył się integracyjny turniej w Bocce



Symulator dachowania był elementem akcji „Bezpieczny start - Wakacje bez ryzyka”